

WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ

Wielka Nowenna Fatimska 2009-2017

WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ

Rok 2011. Jest Niebo, jest piekło, jest czyściec

Sekretariat Fatimski
2010
APOS|OLICUM



Wydano staraniem
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem
ul. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
tel. 18 20-66-420 fax 18 20-13-265
www.sekretariatfatimski.pl
sekretariat@smbf.pl

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2010

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem
ks. Krzysztofa Czapli SAC i p. Wincentego Łaszewskiego

Tekst:
Wincenty Łaszewski

Projekt okładki
Bogdan Żukowski

Redakcja techniczna
Bogumiła Szczupakowska

Skład i łamanie
Barbara Grom

Za zgodą Kurii Biskupiej Warszawsko-Praskiej
z dnia 17.11.2010 r. Nr 2087(K) 2010

© Copyright by Apostolicum, Ząbki 2010

ISBN 978-83-7031-683-9

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów
Prowincji Chrystusa Króla
ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki
tel. 22 771-52-00, 11; fax 22 771-52-07
info@apostolicum.pl
księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki

WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ jest niebo, jest piekło, jest czyściec

Kiedy przeminie postać tego świata, ci, którzy przyjęli Boga w swym życiu i przynajmniej w chwili śmierci otwarli się szczerze na Jego miłość, będą mogli się cieszyć pełnią komunii z Bogiem, stanowiącą cel ludzkiej egzystencji. Jak poucza Katechizm Kościoła Katolickiego, «to doskonałe życie z Trójcą Świętą, ta komunia życia i miłości z Nią, z Dziewicą Maryją, aniołami i wszystkimi świętymi, są nazwane 'niebem'. Niebo jest celem ostatecznym i spełnieniem najgłębszych dążeń człowieka, stanem najwyższego i ostatecznego szczęścia»

Jan Paweł II, Audycja generalna, 22 lipca 1999

Na koniec moje Niepokalane Serce zatryumfuje!

Matka Boża Fatimska, 13 lipca 1917

W kontekście Objawienia wiemy, że „niebo” lub „szczęśliwość”, w której się znajdziemy, nie jest abstrakcją czy też fizycznym miejscem pośród obłoków, lecz żywą i osobistą więzią z Trójcą Świętą. Jest to spotkanie z Ojcem, które się urzeczywistnia w Chrystusie Zmartwychwstałym dzięki komunii Ducha Świętego.

Jan Paweł II, Audycja generalna 21 lipca 1999

Józef Zawitkowski

Sekretariat Fatimski

Czcigodny Ksiądz

PT Krzysztof Czapla SAC

w Zakopanem na Krzeptówkach

To dla mnie wielka łaska i honor, że mogę w książce *Więcej niż doczesność...* napisać słowa wstępu.

Całemu Sekretariatowi Fatimskiemu na Krzeptówkach dziękuję za to, żeście nam przypomnieli o setnej rocznicy objawień fatimskich. Dziękuję Wam za to, że zaproponowaliście nam modlitewną nowennę i tak dużo materiałów gorliwości Waszą wypracowanych. Tylu dobrych księży korzysta z Waszej pomocy w pierwsze soboty każdego miesiąca i w każdy trzynasty dzień od maja do października, i modli się kornie przed Matką Boską Fatimską. Czasy są trudne. Widzimy i czujemy jak piekło się rozwarło, a jego anioły nienawiścią zioną. Trzeba nam tu przeżyć czyściec, a potem niech będzie niebo.

Myślą i sercem uciekam często na Krzeptówki. Klękam przy grobie wielkiego kapłana śp. Mirosława Drozdka. Oczyma pamięci widzę tam Ojca Świętego Jana Pawła II klęczącego przed figurą Matki Bożej Fatimskiej. To Ona zobaczyła w Morskim Oku zakrwawiony pierścień Rybaka. Wyciągnęła, otarła i ocaliła. Kościół na Krzeptówkach, to żywe i góralską miłością wyrzeźbione wotum dla Pięknej Pani Fatimskiej. Ten kościół chowa tajemnicę, co Ojciec Święty mówił Matce Bożej na Krzeptówkach.

Niech Ojciec Święty będzie *subito santo!* A gdy przyjdzie do nas jako święty, stanie się cud i odmieni się oblicze tej ziemi. Módlmy się, niech się tak stanie.

Łowicz, styczeń 2011



Rok 2011 – trzeci rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej

Zło nazywamy po imieniu tylko po to, ażeby wskazywać na możliwość jego przezwyciężenia.

Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*

„Nie wystarczy modlić się, wzywać pomocy Jezusa, pośrednictwa Maryi. Trzeba, by wszyscy poznali i uznali, że ta wojna, która wydaje się największą od początku świata, jest ostatecznie nie czym innym, jak najzasłużeńszą karą z powodu obrażania Bożej sprawiedliwości. Rozum ludzki, zadufany w swoje siły, odmówił należnego Bogu posłuszeństwa. Ludzie zaniedbali religię, całkiem ją zlekceważyli. Nakazy religii odrzucili jako niegodne siebie i swoich czasów. Dążyli jedynie do wygod, do bogactw, rozkoszy. To zemściło się, gdyż kiedy usunie się świętość i religię, następuje wielkie zamieszanie w życiu i gwałtowne zaburzenia. Zbłądzono, trzeba nawrócić. Były ciemności, trzeba światła prawdy. Ci, którzy odrzucili religię, niech teraz do niej wrócą. Obyczaje mają być uformowane według nauki Jezusa. Nauka ta ma objąć swoim wpływem jak najszerze objawy życia”. Tak pisał Ojciec Święty Pius XII w kontekście bolesnych doświadczeń II wojny światowej do kard. Magilione w dniu 25 kwietnia 1943 r.

Choć od tego czasu upłynęło wiele lat i ludzkość w tym okresie doświadczyła jakże wielu bolesnych lekcji, to jednak słowa papieża zachowują nadal swą aktualność. Dziś również można by je z całą stanowczością powtórzyć i zadekować ludziom XXI wieku. *Ludzie zaniedbali religię, całkiem ją zlekceważyli* – czyż nie zauważamy tego wokół sie-

bie? Jednak w naszych czasach zaniedbanie i porzucenie religii przybrało bardziej wyrafinowaną formę. Dziś już nie mamy do czynienia z ateistycznym materializmem wschodu wywołanym przez błędy Rosji. Teraz musimy się zmierzyć z o wiele groźniejszym ateizmem materialistycznym zachodu; ateizmem, który przez wielu jest niedostrzegany, uznawany nawet za dobro, a walka z nim jest często traktowana jako próba pozbawienia człowieka szczęścia i radości życia. Zauważmy bowiem, jak dziś podchodzi się do nienaruszalności życia ludzkiego, czy też zagadnienia konsekwencji ludzkich czynów. Kto myśli o rzeczach ostatecznych: niebie, piekle, czyśćcu, o realności działania złych duchów – dla wielu współczesnych ludzi są to jakby bajki z czasów średniowiecza.

„Pani nasza pokazała nam morze ognia, które wydawało się znajdować w głębi ziemi, widzieliśmy w tym morzu demony i dusze jakby były przezroczystymi czarami lub brunatnymi żarzącymi się węgielkami w ludzkiej postaci. [...] Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników”. Mając na uwadze te słowa Siostry Łucji, postawmy sobie pytanie: co znaczą one dla współczesnego świata, a w konsekwencji dla ludzi, którzy ten świat tworzą? – a zrozumiemy, na czym polega owo wyrafinowanie w podejściu do religii.

Słowa Matki Bożej i wizja piekła, o której mówi Siostra Łucja, nie pozostawiają żadnych wątpliwości, co do realności istnienia piekła, jak również co do tego, że ostateczną konsekwencją zła ludzkich czynów jest wieczne potępienie. I choć jest to prawda zawarta w Ewangelii Jezusa Chrystusa, to jednak w Fatimie w XX wieku została ona przypomniana bardzo dobitnie. Dlaczego? Siostra Łucja tak odpowiedziała na to pytanie: *„Nie wiem, czy to dlatego, abyśmy lepiej zrozumieli potrzebę składania Bogu ofiar oraz modlitwy za nawrócenie grzeszników, Nasza Pani chciała pokazać nam piekło, w Świecie ogromnego Bożego Jestestwa; być może również dlatego, iż wiedziała, że w przyszłych*

czasach prawda ta zostanie negowana lub poddana w wątpliwość”. Czyż te przyszłe czasy nie są nam współczesne, czyż to nie dzieje się właśnie na naszych oczach?

Problem ten we współczesnych czasach stał się jednak o wiele głębszy, ponieważ prawda dotycząca piekła nie jest negowana wprost. Dziś świat bowiem nie chce słuchać o grzechu, gdyż jeśli się o nim nie mówi, to jakby problem nie istniał. A jeśli już ma on zostać podjęty, to tylko indywidualnie, nie na forum publicznym. Po co bowiem burzyć spokój, straszyć, przypominać to, co złe? Nie można budować zdrowej pobożności na strachu. Jakże współczesna mentalność dorosłych stara się chronić dzieci, by nie doświadczyły bezpośrednio prawdy dotyczącej: śmierci, choroby, cierpienia, ofiary, konieczności stawiania wymagań, czy konsekwencji czynów wykraczającej poza doczesność. Czy i my, ludzie wierzący, nie ulegamy czasem tym współczesnym prądom? *„Niektórzy ludzie, nawet pobożni, nie chcą dzieciom mówić o piekle, żeby ich nie przerażać, ale Bóg nie zawahał się pokazać go trojgu dzieciom, z których jedno miało zaledwie 8 lat”.* Tak z perspektywy lat postrzegała Siostra Łucja rolę wizji piekła w procesie formowania sumienia i pobożności. Oto Boża pedagogia, oto droga wychowania wskazana nam przez Matkę, która z z troskaniem o wieczne zbawienie swoich dzieci przychodzi z Nieba. Nie można bowiem dążyć do świętości, żyjąc w ułudzie; nie można iść drogą prawdy, kierując się tylko tym, co jest jedynie jej namiastką. Nie można wybrać właściwych środków na drodze do świętości, nie będąc świadomym realności zagrożeń i przeszkód, z jakimi będziemy musieli się zmierzyć.

Boża pedagogia jednak nie polega w tym wypadku na tym, by straszyć człowieka, by przykuwać jego uwagę do tego, co złe. Wskazanie na zło, nie ma na celu koncentrowania na nim naszej uwagi; chodzi o to, by to, co złe, nazwać po imieniu i wskazać na możliwość jego przezwyciężenia. *„Bóg w Jezusie Chrystusie pochyla się nad człowie-*

*kiem, aby mu podać dłoń, ażeby go dźwignąć za każdym razem, gdy upada” – uczył Jan Paweł II. Człowiek, by jednak chciał wyciągnąć rękę ku Bogu, musi sobie zdawać sprawę z sytuacji, w jakiej się znajduje. Dlatego też Pani z Nieba najpierw odkrywa przed dziećmi prawdę dotyczącą piekła, by następnie wskazać na Swoje Niepokalane Serce. „Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby ich ratować, Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy”. Nie chodzi zatem o rozpamiętywanie i zwracanie uwagi tylko na to, że jest zło, grzech i realność wiecznego potępienia. Jednak by zrozumieć sens i wielkość daru ofiarowanego nam przez Niebo, trzeba spojrzeć na nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi przez pryzmat rzeczy ostatecznych. Kardynał J. Ratzinger we wprowadzeniu do trzeciej tajemnicy fatimskiej napisał: „By ratować dusze przed piekłem wskazany zostaje – **ku zaskoczeniu** ludzi anglosaskiego i niemieckiego kręgu kulturowego – kult Niepokalanego Serca Maryi”.*

Zechcemy zatem dziś dostrzec i przyjąć ten wielki dar, jaki ofiarowało nam Niebo w Fatimie w 1917r. Nie wahajmy się wyruszyć w drogę wskazaną nam przez Maryję za pośrednictwem fatimskich dzieci. Nie lękajmy się zła, jeśli z wiarą i ufnością będziemy uciekać się do Niepokalanego Serca Maryi, będziemy zawsze bezpieczni. Niech rozważanie prawd wiary dotyczących nieba, piekła i czyśćca zaowocuje bardziej świadomą i gorliwą modlitwą nie tylko o własne uświęcenie, ale również i innych ludzi. Niech nas zapali do tego, by świadomie wynagradzać Niepokalanemu Sercu Maryi, a przez to ratować grzeszników przed wiecznym potępieniem.

Zauważmy, jak wiele czeka nas pracy, również w tym względzie by zmienić akcenty w naszej fatimskiej pobożności, by nie koncentrować jej jedynie na 13. dniu miesiąca, ale jak być powinno: na nabożeństwie pierwszych pięciu

sobót miesiąca w intencji wynagradzającej Sercu Maryi oraz na świadomym poświęceniu się Niepokalanemu Sercu Maryi. Wielkie to wyzwanie dla nas wszystkich, ale jakże ważne. Dlatego też zrodziła się w 2009 r. idea Wielkiej Nowenny Fatimskiej, w łączności z sanktuarium w Fatimie, i popłynęła w świat z zakopiańskich Krzeptówek, zwanych Polską Fatimą.

Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. [...] Oby te siedem lat, które dzielą nas od stulecia Objawień, przyspieszyło zapowiadany triumf Niepokalanego Serca Maryi ku chwale Trójcy Przenajświętszej – mówił Ojciec Święty Benedykt XVI w Fatimie 13 maja 2010r. Orędzie Fatimskie pozostaje do dziś aktualne i czeka na wypełnienie! Czas Wielkiej Nowenny przed setną rocznicą objawień jest wezwaniem dla każdego z nas, by odkryć sens fatimskiego przesłania i podjąć radosny trud jego wypełnienia. Jeśli zatem tęsknimy i oczekujemy na czas triumfu Niepokalanego Serca Maryi, włączajmy się w dzieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej.



WIELKA NOWENNA FATIMSKA

Wielka Nowenna Fatimska nie jest formą nabożeństwa, w ramach którego należy odmówić jedynie konkretne modlitwy. Wielka Nowenna to pragnienie zjednoczenia wszystkich sił i wszystkich serc kochających Maryję, by pomagać współczesnemu światu poznać orędzie fatimskie i odpowiedzieć na prośby Matki Bożej.

Nowenna rozpoczęła się 13 maja 2009 r., jednak włączyć się do niej można w każdym czasie i może to uczynić każdy, kto chce modlić się i pracować dla Maryi. W Fatimie Matka Najświętsza zaprosiła nas do współpracy w dziele zbawienia ludzi. Dziś, gdy stoimy na progu setnej rocznicy Jej objawień, chcemy wziąć sobie do serca to naglące wezwanie do zaangażowania się w ratowanie świata. Nowenna zatem to nasza modlitwa, ofiara, katecheza, apostołstwo, głoszone kazanie, zaproszenie do wspólnego różańca czy nabożeństwa pierwszosobotniego; wszystko po to, by Maryja była bardziej znana i miłowana przez ludzi na całym świecie, by nadszedł czas tryumfu Jej Niepokalanego Serca.

WIELKA NOWENNA FATIMSKA 2009-2017

1. PEWNI ZWYCIĘSTWA (2009)
konfrontacja z cywilizacją śmierci
2. BEZPIECZNI NA KRAWĘDZI CZASU (2010)
zawsze przy Maryi
3. WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ (2011)
jest niebo, jest piekło, jest czyściec
4. NIE ŻYJEMY DLA SIEBIE (2012)
wynagradzanie za grzechy świata
5. EUCHARYSTYCZNY KLUCZ (2013)
cud nad cudami, który zmienia wszystko
6. ZAPRASZANI DO NIEBA (2014)
jednak różaniec, szkaplerz, sznur pokutny
7. POTĘGA RODZINY (2015)
domowy Kościół, którego nie przemogą bramy piekła
8. BÓG JEST MIŁOSIERNY (2016)
ostatnie słowo należy do Boga, który jest Miłością
9. DROGA PRZEZ SERCE (2017)
przymierze serc Jezusa, Maryi, naszych

Co to znaczy włączyć się w dzieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej?

1. Odmawiamy różaniec, najlepiej codziennie. Jeśli ktoś nigdy go nie odmawia, nie ma z Nowenną nic wspólnego.
2. Odprawiamy nabożeństwo pierwszych sobót, w którym uczestniczymy przez kolejnych pięć pierwszych sobót miesiąca. Kto w trakcie trwania Nowenny ani raz nie odprawi tego nabożeństwa, nie jest jej uczestnikiem.
3. Świadome poświęcamy się Niepokalanemu Sercu Maryi. Bez oddania się Matce Najświętszej trudno mówić o życiu orędziem fatimskim, a tym samym o uczestnictwie w Wielkiej Nowennie Fatimskiej.
4. Uczestniczymy w Nowennie przez odmawianie modlitw Wielkiej Nowenny Fatimskiej, np. raz w tygodniu.
5. Uczestniczymy w nabożeństwach fatimskich odprawianych 13. dnia miesiąca. Udział w nich nie jest jednak warunkiem koniecznym.
6. Poznajemy coraz lepiej Maryję przez lekturę książek i uczymy się coraz bardziej miłować Ją na co dzień. Nikt z nas nie będzie apostołem orędzia fatimskiego, jeśli sam najpierw go nie pozna i nie zacznie nim żyć.

NIECH SERCE TWE NIEPOKALANE ZMIENI ŚWIAT!

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

**MODLITWA
WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ**

według słów aktu zawierzenia Jana Pawła II,
które zmieniły świat

Odmawiajmy jak najczęściej słowa tej modlitwy. Powstała ona na fundamencie słów, jakie Jan Paweł II skierował do Maryi w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 1984 r. Wypowiedziany wówczas na Placu św. Piotra w Rzymie Akt Poświęcenia Rosji i Świata Niepokalanemu Sercu Maryi stanowił wypełnienie prośby Matki Bożej Fatimskiej, która domagała się, by tego poświęcenia dokonał Ojciec Święty w jedności ze wszystkimi biskupami świata. Akt ten został przyjęty przez Niebo i pozwolił Maryi zapoczątkować spełnianie obietnic danych nam we Fatimie. Wkrótce bowiem bez jednego wystrzału upadł komunizm, narody odzyskały wolność, nastąpił kres prześladowań Kościoła. Jak mówiła Siostra Łucja, ten akt „był pierwszym triumfem Niepokalanego Serca Maryi”.

Modlitwa papieska miała moc poruszyć Niebo. To dlatego, przygotowując się do setnej rocznicy Objawień Fatimskich, przypominamy Matce Bożej słowa Ojca Świętego Jana Pawła II. One były skuteczne. One wywoływały cuda. Taka ma być nasza modlitwa i cała Wielka Nowenna Fatimska.

«Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą!».

Błogosławiona jesteś, Maryjo, posłana przez Boga do Fatimy, która przyniosłaś światu orędzie nadziei, wezwanie do modlitwy i pokuty oraz prośbę o wynagradzanie za grzechy popełniane przez współczesnych ludzi.

Gdy Twe słowa o triumfie Twego Niepokalanego Serca zbliżają się zwolna do swego wypełnienia, my, odprawiając Wielką Nowennę przygotowującą nas do stuletniej rocznicy Twych Fatimskich Objawień, zwracamy się do Ciebie w du-

chu miłości, pokory i ufności bezgranicznej, i jednocząc się z całym Kościołem wołamy do Ciebie:

«Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!»

Stajemy dzisiaj przed Tobą, Matko nasza, Matko naszych rodzin, Matko ludzi i całych narodów. Ty znasz wszystkie nasze cierpienia i nadzieje, Ty czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłem i ciemnością, jakie wstrząsają naszym współczesnym światem. Prosimy, przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij macierzyńską miłością ten nasz ludzki świat, który Ci zawierzamy pełni niepokoju o doczesny i wieczny los nas samych i wszystkich naszych sióstr i braci.

Mówiłaś ze smutkiem: «Wiele dusz idzie na potępienie». Swej duchowej córce, Łucji, tłumaczyłaś, że «dzisiejszy świat bardziej zasługuje na potop niż czasy Noego», a w swym fatimskim sekrecie pozostawiłaś nam ostrzeżenie: świat zasłużył dziś na wielką karę Bożą. Tylko Bóg ma moc zmienić bieg naszych dziejów, położyć kres rozrastającej się wokół nas cywilizacji śmierci, obudzić w ludziach pragnienie budowania nowego, lepszego świata. Jako uczniowie Chrystusa, wezwani do służby pod Jego sztandarem, stojąc dzisiaj przed Tobą, pragniemy wraz z całym Kościołem wobec Twego Niepokalanego Serca zjednoczyć się z poświęceniem, w którym Syn Twój, z miłości ku nam, oddał się Ojcu: «Za nich – powiedział – Ja poświęcam w ofierze samego Siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie» (J 17,19). Pragniemy zjednoczyć się z naszym Odkupicielem w tym poświęceniu za świat i ludzkość, które w Jego Boskim Sercu ma moc przebłagać i zadośćuczynić.

Oddajemy się dziś Tobie bez zastrzeżeń, by każdy z nas był «cały Twój» aż na wieki, by nic nie odłączyło nas od Jezusa, Zbawiciela świata. Niech nasze poświęcenie, zjednoczone z poświęceniem Twego Syna, ma moc przemieniać otaczający nas świat. Niech ogarnie wszystkich ludzi i przewyższa wszelkie zło, jakie duch ciemności zdolny jest roz-

niecić w sercu człowieka i w jego dziejach: jakie rozniecił w naszych czasach.

Prosimy Cię, Maryjo! Ukaż nam Swe Niepokalane Serce, będące drogą, która zaprowadzi dzisiejszy świat do Boga. Prosimy: «Od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać!»

Wśród licznych zagrożeń i niepewności jutra wołamy do Ciebie w zaufaniu bez granic:

Pomóż nam przezwyciężyć grozę zła, która tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi – zła, które w swych niewymiernych skutkach ciąży już nad naszą współczesnością i zdaje się zamykać drogi ku przyszłości!

Od głodu i wojny, wybaw nas!

Od wojny atomowej, od nieobliczalnego samozniszczenia, od wszelkiej wojny, wybaw nas!

Od grzechów przeciw życiu człowieka od jego zarania, wybaw nas!

Od nienawiści i podeptania godności dzieci Bożych, wybaw nas!

Od wszelkich rodzajów niesprawiedliwości w życiu społecznym, państwowym i międzynarodowym, wybaw nas!

Od deptania Bożych przykazań, wybaw nas!

Od usiłowań zdeptania samej prawdy o Bogu w sercach ludzkich, wybaw nas!

Od przytępienia wrażliwości sumienia na dobro i zło, wybaw nas!

Od grzechów przeciw Duchowi Świętemu, wybaw nas!

Przyjmij, nasza Matko, to nasze wołanie nabrzmiałe cierpieniem wszystkich ludzi! Nabrzmiałe cierpieniem całych społeczeństw!

Pomóż nam mocą Ducha Świętego przezwyciężać wszelki grzech; grzech w każdej jego postaci: w nas i wokół nas.

Niech nasze dziecięce oddanie się Tobie stanie się narzędziem, którym posłużysz się zgodnie z wolą Bożą, aby rychlej nadeszła cywilizacja miłości, aby pojawiła się wśród nas wiosna chrześcijaństwa i zakwitła świętością życia nas, naszych rodzin i całych narodów.

Niech jeszcze raz objawi się w dziejach świata nieskończona potęga Odkupienia: potęga Miłości Miłosiernej! Niech powstrzyma zło! Niech przetworzy sumienia! Niech w Sercu Twym Niepokalanym odsłoni się dla wszystkich światło Nadziei!

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat.

Amen.

MODLITWA ZAWIERZENIA NOWENNY

według słów Jana Pawła II

Słowa, które leżą u podstaw tej modlitwy, wypowiedział Ojciec Święty Jan Paweł II podczas czuwania modlitewnego w Fatimie, 12 maja 1991 r. Niech i nam pomogą one trwać blisko Matki Najświętszej i nieustannie przywołują Jej obecność, byśmy szli drogą zbawienia.

Przyjmij, o Matko Boga i Matko moja,
tę Wielką Fatimską Nowennę, jaką odprawiam
ku Twojej czci i chwale Trójcy Świętej,
niegasnącej światłości.

Tego Boskiego blasku potrzebują moje stopy,
gdy idę przez świat, pełen niepokoju i często zagubiony.

Dziewico z Fatimy, towarzyszy mi w drodze!

Prowadź do Twego Syna! Zaprowadź do portu zbawienia.

Módl się za mną, grzesznym,
teraz i w godzinę mojej śmierci!

Amen.

*Więcej niż doczesność.
Maj 2011*



*Niech Serce Two Niepokalane
zmieni świat!*

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ. MAJ 2011

Poniższe materiały stanowią propozycję tekstów służących do odprawiania nabożeństw fatimskich w miesiącach od maja do października 2011 r. Motywem przewodnim modlitw na ten okres jest nasze pragnienie dostania się do Nieba oraz wypełnienie prośby Matki Bożej Fatimskiej o ratowanie „biednych grzeszników” – owych wielu dusz, które idą do piekła. W kolejnych miesiącach pochylamy się nad najważniejszymi wątkami tegoż tematu. Do dyspozycji odprawiających nabożeństwo przekazujemy: (I.) medytację, którą można też wykorzystać jako kazanie podczas Mszy świętej odprawianej w danym dniu; (II.) krótki przykład związany z rozważaniami, (III.) rozważania różańcowe i (IV.) materiał do „rozmowy z Matką Bożą” podczas Apelu Maryjnego.

Dodatkowe materiały można znaleźć na www.sekretariat-fatimski.pl oraz pod telefonem i adresem umieszczonym na końcu biuletynu

I. NAJPIĘKNIEJSZA WIADOMOŚĆ (MEDYTACJA)

Niebo jest miejscem, w którym Bóg na nas oczekuje. Niebo jest miejscem naszego ostatecznego powołania i przeznaczenia. Mamy w niebie spełnić swoje powołanie, swoje istnienie, obcując wiekuiście z Bogiem żywym, z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Taka jest prosta prawda o niebie, którą odczytujemy ze słów Modlitwy Pańskiej i z Ewangelii.

Jan Paweł II, Audiencja generalna, 21 lipca 1999

Majowy miesiąc 1917 r. przyniósł trojgu dzieciom z małej portugalskiej wioski Aljustrel [czyt. Alżusztrel] najpiękniejszą chwilę w ich życiu. W połowie maja, a dokładnie trzynastego dnia tego miesiąca, Łucji dos Santos oraz rodzeństwu Franciszkowi i Hiacyncie Marto ukazała się Matka Najświętsza. Pastuszkowie ujrzeli Ją tak piękną, że najmłodsze z dzieci – Hiacynta – nie przestawała potem powtarzać z zachwytem: „Ona była taka piękna, taka piękna... jaka piękna Pani... jaka piękna Pani”. To dlatego Łucja słusznie się obawiała, iż siedmioletnie dziecko nie zdoła zachować swego spotkania z Maryją w tajemnicy i że po powrocie do domu opowie wszystko najbliższym. Miała rację. Hiacynta nie potrafiła nie mówić o tym pięknie, które tamtego dnia ujrzała w Cova da Iria – w dolinie Pokoju. Jej serce śpiewało; dziewczynka chciała śpiewać o tym całemu światu!

Nie może nas to dziwić.

Maryja, która ukazała się dzieciom na młodym dębie skalnym była tak piękna, że żadne słowo nie było stanie nadać mu nawet w przybliżeniu właściwego imienia i dać choć mgliste wyobrażenie o tym, co stało się udziałem pastuszków. Nie ma porównań na tym świecie, które skutecznie zbliżą nas do tego niezwykłego piękna. Mali wizjonerzy z Fatimy ujrzeli piękno nieziemskie, piękno nie z tego świata, piękno Nieba. „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” – tłumaczy św. Paweł (1 Kor 2, 9). Piękno Nieba jest pojęte. Ale choć tego dnia dzieci wcale nie znalazły się w Niebie, bo Matka Najświętsza ukazała im się w ich ziemskim wymiarze, w znakach, to przecież nawet widzialny „znak piękna Nieba”, który wizjonerzy oglądali z tak wielkim zachwytem, już był niewypowiedzianie piękny: jeszcze dotykalny przez zmysły, ale już niewysłowny, oglądany oczyma, ale już nie do opisanie i budzący zachwyt, z którym człowiek pragnie dzielić się z całym światem.

Jednak opowiadać o tym, jak wygląda to piękno... tego nikt nie potrafi.

Słusznie uczył o pięknie Nieba Jan Paweł II: „Trzeba zachowywać pewien umiar w opisach tych «ostatecznych rzeczywistości», ponieważ pozostają one zawsze nieadekwatne”.

Siostra Łucja była wielokrotnie pytana o wygląd „Pani z Nieba”. Wizjonerka próbowała opisać wygląd Matki Najświętszej, ale było to dla niej zadanie właściwie niemożliwe do wykonania. Opisywała Maryję jako „Panią w białej sukni, promieniującą światłem jaśniejszym od słońca”. Pisała, że Matka Boża przyszła „otoczona światłem Boga, który Ją przemienia jak gdyby była nowym stworzeniem”.

Trudno było Łucji napisać coś więcej.

Doświadczenie pastuszków okazało się niemożliwe do przekazania. Czy nie podobnie było z malowaniem Obrazu Bożego Miłosierdzia? Czy Siostra Faustyna, która udzieliła wszelkich możliwych wskazówek wileńskiemu malarzowi Eugeniuszowi Kazimirowskiemu, nie przeżyła straszliwego rozczarowania, kiedy w czerwcu 1934 r. ujrzała namalowanego na płótnie Miłosiernego Jezusa? Nawet najlepszy pędzel nie jest w stanie oddać piękna Nieba! Niedoskonałość dzieła nie była winą malarza, ale winą Nieba. Nie da się nąć nadprzyrodzonego bogactwa w kształtach i barwach przyrodzonej sztuki. Uzmysłowił to św. Faustynie Pan Jezus, który jednocześnie zapewnił, że ważne jest nie to, co widoczne: „Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej”.

Ani najlepszy malarz, ani najlepszy na świecie rzeźbiarz nie są w stanie oddać piękna zmartwychwstałego Jezusa czy Maryi Wniebowziętej. Przybywających do nas w objawieniach Zbawiciela i Jego Matkę cechuje coś, czego nie potrafimy nawet nazwać: jakieś inne piękno, piękno niebieskie. I nawet wspaniała figura Matki Bożej Fatimskiej, która stoi dziś na miejscu objawień, choć jest dziełem wielkiego mistrza dłuta – Jose Thedima zwanego „Michałem Aniołem Portugalii” – nawet ten wizerunek nie jest tak piękny, jak to, co oglądały maleńkie dzieci fatimskie.

I znów znaczenie wizerunku nie ma nic wspólnego z pięknością farby i dłuta, ale z łaską...

Dla dzieci fatimskich spotkanie z Matką Najświętszą było niezwykłym doświadczeniem. To było spotkanie z Niebem, z jego piękną innością, z jego niewyraźnym, doskonałym pięknem. Wcale nie dziwi nas zachwyt pastuszków, ani to, że od 13 maja każde z nich aż do końca swego doczesnego życia więcej myślało o Niebie niż o ziemi. Bo – jak mówią święci – „ziemia im zbrzydła”. Wiedziały, że nie ma na niej piękna, które można by postawić obok piękna Nieba i zawahać się choćby przez chwilę, które z nich wybrać.

Dla pastuszków z Fatimy wybór był oczywisty: tylko Niebo!

Bowiem ten, kogo ono dotknie, ten zaczyna tylko dla niego żyć.

Można by powiedzieć, że gdyby objawienia w Fatimie były skierowane tylko do samych dzieci: Łucji, Franciszka, Hiacynty, to niepotrzebne byłoby już nic więcej: wystarczyłoby to pierwsze spotkanie dzieci z Maryją w ciszy Doliny Pokoju. Spotkanie, które zaczęło się w milczeniu, bez słów. Wiemy, że już sam dotyk nadprzyrodzonego piękna wycisnął na pastuszkach takie niezmywalne piętno, że wezwania do nawrócenia i apel o świętość rozbrzmiewały w ich sercach do końca ich dni. Wystarczyło, że przemówił do nich język doświadczenia piękna z Nieba. Dzieci ujrzały piękno, któremu nie potrafiły (ani nie chciały) się oprzeć...

Nikt nie jest w stanie mu się oprzeć...

Było to piękno, które rodzi pragnienie udziału w nim, zanurzenia się w nim, bycia jego częścią. Nie na chwilę. Na zawsze, na wieczność.

Piękno to Boża kategoria, to klucz do poznania naszego Stwórcy i Zbawcy. Piękno jest obecne wśród nas właśnie w tym, co Boże. Zanim położył się na świecie cień grzechu, całe stworzenie było dobre i piękne; było głośnym znakiem doskonałości Boga – znakiem mówiącym, jaki Bóg jest. Tak jest do dziś, mimo że książę ciemności próbuje przejąć nad nim władzę. Jeśli świat wyszedł z rąk Bożych, a nie diabelskich, to musi być piękny, bo nosi na sobie ślady Tego, który nadawał mu kształty, barwę, ruch. Święty Augustyn uczył: „Zapytaj piękno ziemi, morza, powietrza, które roz-

przestrzenia się i rozprasza; zapytaj piękno nieba... zapytaj wszystko, co istnieje. Wszystko odpowie ci: Spójrz i zauważ, jakie to piękne. Piękno tego, co istnieje, jest jakby wyznaniem. Kto uczynił całe to piękno poddane zmianom, jeśli nie Piękny, nie podlegający żadnej zmianie?”.

To dlatego diabeł kocha brzydotę. Na ziemi zawsze pozostanie bezradny, bo nie jest jej twórcą. Chce, aby na świecie było jak najmniej piękna, a jak najwięcej brzydoty. Bo tam gdzie piękno, tam znak istnienia Boga, tam szept zapraszający do Nieba. I piekło nie ma nowych mieszkańców.

W piekle, które stworzył i którego jest panem, nie ma piękna. Pamiętamy wizję piekła – jakie było ono przerażające i szpetne...

Właśnie piękno – i to zupełnie niezwykle, piękno nadprzyrodzone – było pierwszym przesłaniem skierowanym do dzieci z Fatimy. Było zaproszeniem do Nieba.

Gdyby Fatima była objawieniem przeznaczonym tylko dla tej trójki pastuszków, całość przesłania mogłaby się zamknąć w krótkim spotkaniu, które odbyło się w całkowitym milczeniu. Ale Fatima jest orędziem dla świata! Dzieci miały przekazać ludziom ważne prawdy z Nieba. Miały zanieść na pięć kontynentów orędzie mówiące o tym, co najważniejsze – o wieczności. Bo o niej świat miał niebawem coraz bardziej zapominać.

To dlatego w Fatimie zaczyna się dialog Nieba z ziemią. Bóg posyła swoją Matkę, by przekazać ludziom najważniejsze dla nich prawdy. Nieprzypadkowo pierwszą z nich jest potwierdzenie istnienia życia po śmierci, do którego Bóg przeznaczył każdego z nas.

Kiedy dzieci ujrzały Matkę Bożą Fatimską, Łucja zapytała: „Skąd Pani jest?”

Wiele lat później wizjonerka tłumaczyła, dlaczego dialog potoczył się właśnie w taki sposób: „Według zwyczaju, jaki panuje w naszych stronach, kiedy spotyka się nieznaną osobę i ta zwraca się do nas, pytamy wtedy, skąd ona pochodzi i czego pragnie” – wyjaśniała Łucja. Dlatego zapytała Najświętszą Maryję Pannę skąd przybyła do Cova da Iria.

Ale już wie forma, jaką posługuje się stawiając swe pierwsze pytanie, wskazuje, że dziewczynka wie, iż ma przed sobą kogoś szczególnego! Jak sama później tłumaczyła, zwróciła się do Maryi jako do „łaskawej Pani”, bowiem jest „to zwrot używany w mojej miejscowości, kiedy zwracano się do osób uważanych za mających wyższe pochodzenie i pozycję. Tak właśnie zapytałam: «Skąd jesteś, Łaskawa Pani?»”

Cóż, pochodzenie i pozycja Maryi były rzeczywiście „wyższe”. Dosłownie „wyższe”, bo z samego Nieba.

Tak też odpowiada Łucji Matka Najświętsza. Mówi: „Jestem z Nieba”. Nie przybyła z daleka, ale z wysoka! Przyšla z innego świata, z nadprzyrodzoności.

A więc Niebo istnieje! I jest tak tak dobrze i pięknie!

W tym miejscu wizjonerka dodaje swoją refleksję:

„Zwykle słyszałam, jak mówiono, że Niebo jest tam, wysoko, ponad firmamentem, ponad gwiazdami, księżycem i słońcem, a widząc Panią tak piękną, utrzymującą, że jest z Nieba, poczuwałam wewnętrzną radość, która napełniła mnie ufnością i miłością; wydawało mi się, że nic nie może oddzielić mnie od tej Pani i pragnęłam uchwycić się Jej, by zostać przez Nią zabrana na skrzydłach Jej wzlotu. Jednakże nie takie były zamysły Pana”.

Łucja czuje się szczęśliwa. Kiedy jest blisko Maryi, czuje w sercu ufność i miłość. Wydaje się jej, że jej czas doczesnego życia dobiegł kresu, że znalazła się na progu nowej rzeczywistości i wystarczy tylko krok, by na wieki cieszyć się widokiem Najświętszej Maryi Panny i zamieszkiwaniem w Niebie. Tego tylko pragnęła: by okazało się, że Matka Boża przyszła do Doliny Pokoju po to, by ją, Hiacyntę i Franciszkę zabrać tam, skąd przybyła – do Nieba. Píše przecież: „Pragnęłam uchwycić się Jej, by zostać przez Nią zabrana na skrzydłach Jej wzlotu”.

Jednak nie takie były zamiary Boże. Ciekawe, że Łucja to przeczuwa, bo nie pyta, czy Maryja zabierze ją do Nieba, ale pyta o przyszłość. Wie, że musi jeszcze przewędrować co nieco przez doczesność. A to oznacza, że przyjdzie

pora na pytanie o to, jak iść przez życie, by dojść do brama Nieba.

W tym momencie możemy się z nią na chwilę utożsamić i zadać Maryi pytanie o naszą wieczność. Dziesięcioletnia Łucja nie boi się zapytać o swoją przyszłość po śmierci. Mówi o śmierci otwarcie, bez lęku. Dlaczego? Bo w jej sercu zamieszkała ufność. Ufa Bogu, bo przecież z Piękną Pani emanuje takie dobro i miłość! Łucja wie, że Bóg ją kocha i że pragnie, by znalazła się w Niebie. Dzięki tej ufności śmiało pyta, czy jej udziałem stanie się kiedyś Niebo. A my pytamy razem z nią.

To najważniejsze osobiste pytanie, jakie w swoim długim życiu postawiła Łucja. Żyła długo i pytań było wiele – czy i my nie zadajemy ich tysiące? – ale tylko jedno i przypisane do niego odpowiedź liczyło się naprawdę. Jeśli wierzymy w życie wieczne, nie ma innego pytania, które możemy z nim porównać. To pytanie o Niebo i o nas.

W perspektywie wieczności nic innego jest tak ważne.

Siostra Łucja tak wspomina dalszy ciąg rozmowy z Maryją: „Dzięki ufności, jaką wywołała we mnie Pani, zapytałam Ją: «Czy ja też pójdę do Nieba?». Na co Pani odpowiedziała: «Tak, pójdiesz». Oh! – zanotowała Siostra Łucja – Nie da się opisać wewnętrznej radości, jaką poczułam”.

Wiemy, że to pytanie jest także naszym pytaniem, ale czy nasza jest również odpowiedź, którą usłyszała Łucja? Okazuje się, że tak. Pójdziemy do Nieba! To oczywiste, Bóg tego tak bardzo chce! Pójdziemy tam, jeśli tylko spełnimy kilka warunków. Posłuchajmy, co mówi wizjonerka, która usłyszawszy, że ma zapewnione Niebo, dodała: „Ale nie uważałam się przez to zwolniona z obowiązku, jaki wszyscy mamy: byśmy byli wierni Bogu, kochali Go, służyli Mu, wypełniając z wiernością Jego nakazy i Jego Prawa”.

Łucja pisze nie tylko o sobie; ona pisze dla nas, pisze o nas. Zapewnia, że jeżeli będziemy pięknie żyć: będziemy wierni Bogu, będziemy Go kochali i Mu służyli, będziemy zachowywali Jego naukę, to wtedy Niebo jest nam zagwarantowane tak samo jak zapewnione było trójce fatimskich pastuszków.

Przyznajmy, że to wspaniała nowina. Słyszysz ją nie tylko Lucja, ale też dwoje jej kuzynów. Pierwsza pyta: „Czy ja też pójdę do Nieba?” „Tak” – odpowiada Wysłanniczka od Boga. „A Hiacynta?”. „Też”. „A Franciszek?” „Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców”.

Zauważmy, że Siostra Lucja komentuje te słowa. Tłumaczy się z postawienia pytania o wieczność swoich kuzynów. Zapewnia, że wcale nie pytała o nią z dziecięcej ciekawości:

„Święty Jan mówi nam, że Bóg jest miłością. Dlatego tylko miłość może sprawić, że [znajdziemy się w Niebie gdzie] zanurzymy się w Ogromnym Jestestwie Boga, że będziemy stanowili jedno z Bogiem. Lecz dla tej miłości nie wystarczy być samemu szczęśliwym; pragnie ona sprawiać, byśmy dzielili się nią z bliźnimi tym samym szczęściem. Dlatego zapytałam: «A Hiacynta?» – «Także». «A Franciszek?» – «Także»”

Bo Niebo, które jest zadaniem dla wszystkich, jest też dla każdego z nas zadaniem: ma się tam dostać jak najwięcej ludzi. Tak, jesteśmy odpowiedzialni za naszych bliźnich. Pytajmy o przeznaczenie nie tylko swoje, ale i bliźnich. Stawiajmy sobie pytanie o los wieczny nie tylko nasz, ale i innych ludzi. I róbmy wszystko, co w naszej mocy, aby pójść do Nieba. Róbmy też wszystko, by znaleźli się tam nasi bliźni – jaka najwięcej nich, wszyscy!

II. PRZEJŚĆ NA WYŻSZY STOPIEŃ

(PRZYKŁAD)

Słyszałem kiedyś taką oto historyjkę. Jej bohaterami byli dwaj chłopcy. A może wcale nie oni, tylko gra komputerowa, w którą grali? Była to bodajże ich pierwsza poważna gra, jaką pewnego popołudnia włączyli na swym komputerze.

Chłopcy zabrali się do zabawy. Wędrowali po wszystkich zakamarkach, jakie pojawiały się na ekranie monitora, oglądali najróżniejsze komnaty, w których się znaleźli... Na początku gra była pasjonująca, ale z czasem robiła się coraz bardziej nudna.

Grali już kilka dobrych kwadransów, ale kręcili się w kółko. Wprawdzie nauczyli się skutecznie unikać niebezpieczeństw, jakie groziły im w tym wirtualnym życiu i przedłużali swe wędrowanie bez końca o kolejne minuty, ale z wolna gra stawiała się coraz bardziej nużąca. A pan w sklepie zapewniał, że to jedna z najbardziej ciekawych gier i że na pewno im się spodoba! W końcu zrezygnowali z zabawy.

Wtedy do pokoju wszedł ojciec, który dał im pieniądze na grę, zezwolił na jej instalację na domowym komputerze i zgodził się, że tego popołudnia mają wolne – mogą cieszyć się nowym programem. Stał w drzwiach zdumiony. Był pewien, że zastanie chłopców rozgorączkowanych, zapatrzonych w ekran, a tu – dwaj młodzieńcy siedzą osowiali, wyraźnie niezadowoleni. „Tato – myśleliśmy, że to wspaniała zabawa, a to nuda. Ile można chodzić w kółko po kilku komnatach i robić uniki, by cię coś nie zjadło? Ten pan w sklepie nas oszukał! To żadna przygoda!”

Ojciec spojrzał na nich z uśmiechem. „A raczyliście przeczytać reguły gry? Nie? A dlaczego? Bo są nudne, bo szkoda na nie czasu, a wy chcecie się już bawić, prawda? Zapewniam, że gdybyście zapoznali się z instrukcją, gra okazałaby się fascynująca. Znam ją. Ja przy niej bawiłem się doskonale”.

Chłopcy spojrzeli po sobie. To prawda. Chcieli od razu grać. Instrukcja? – uznali, że szkoda na nią czasu.

Niebawem wiedzieli już wszystko. Okazało się, że przez cały czas znajdowali się na pierwszym, najprostszym i najmniej ciekawym poziomie! Nie wiedzieli nawet, że muszą wędrować po nim tak długo, aż odnajdą wszystkie elementy będące kodem do zamkniętych drzwi. Że gdy staną przed nimi z zebranymi przedmiotami (a sięgnąć po nie to zwykle niełatwe zadanie), wrota otworzą się i znajdą się po drugiej, ciekawszej stronie. Tam dopiero zacznie się fascynująca gra! Dostępna tylko dla tych, którzy zdali wstępny egzamin na poziomie próby... Ale, gdy zbierzesz nie to, co powinie- neś, zamiast drzwi otworzy się pod tobą zapadnia...

Historyjka jest prawdziwa, ale może niejednemu z nas wyda się nieciekawa. A jednak pomyślmy: Czy nie istnieje jakaś analogia pomiędzy wirtualnym życiem w tej komputerowej grze, a życiem prawdziwym, jakie jest naszym udziałem?

Pomysł:

1. Czy nie ograniczasz swego życia zaledwie do pierwszego wymiaru? Czy wiesz, że czas doczesności jest tylko wstępem do pełniejszego życia? Nie mówimy tu o teorii, ale o świadomości, którą masz na co dzień...

2. Czy znasz „instrukcję obsługi” życia doczesnego? Może nawet czytałeś ją wiele lat temu, ale czy kierujesz się jej wytycznymi w poszczególnych wyborach, w codziennych decyzjach? A może postępujesz zawsze zgodnie z nią. Brawo!

3. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że za złe wybory, które na tym poziomie wydają się nie mieć żadnych widocznych konsekwencji, trzeba będzie kiedyś zapłacić? Gdy staniesz przed bramą do lepszego życia, ujawnią one swe konsekwencje. Czy wiesz, że otworzy się zapadnia?, że wcale nie wejdiesz na poziom Nieba?

III. TAJEMNICE BOLESNE

(RÓŻANIEC)

MODLITWA W OGRÓJCU

Przychodzi chwila, kiedy czas zanurzyć się w mroczną tajemnicę bólu. Przeszywa nas chłód Ogrójca, a za serce chwyta lęk. Staje przed nami bolesne pytanie. Czy warto? Czy trzeba?

W odpowiedzi słyszymy ten sam Boży apel, który znał Jezus: Mamy zdobyć umiejętność dostrzegania, że sens naszego życia jest nie za nami, w dole, gdzie łatwiej i prościej żyć, lecz w górze, gdzie jest dla nas przygotowane miejsce w Niebie. Staje przed nami zadanie trudne, ale konieczne: trzeba się nam tego nauczyć, trzeba wierzyć w sens, który dopiero przyjdzie, który pojawi się w tajemnicy zmartwychwstania. Trzeba być gotowym na cierpienie, bo za nim czeka zwycięstwo.

Niech serca nasze uczą się tej prawdy na pamięć. To lekcja na trudne chwile, na samotność, strach, na opuszczenie i niezrozumienie.

W Jezusowym Ogrójcu uczmy się zgody na krzyż.

BICZOWANIE

„Czuwajcie i módlcie się... Jeśli Pan cierpiał, cierpieć będzie i sługa”. Wspominamy te słowa Chrystusa, który – okrutnie biczowany – został zatrzymany przez siepaczy na progu śmierci. Wcale nie z litości, ale po to, by można było zadać mu jeszcze kolejny ból. I następny, aż po nasycenie ich szatańskiego głodu krwi.

Czy i my mamy zgodzić się na takie cierpienie i ocierać się o śmierć? To trudne pytanie, ale odpowiedź jest jedna. Wiemy, że za żadną cenę nie wolno nam odejść od Jezusa. Musimy być gotowi na wszystko. Musimy przygotować się

do oczyszczenia, jakie czeka nas na drodze krzyża. I nie stanąć na szlaku, nie cofnąć się, nie uciec. „Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć”. – wzywał Jan Paweł II.

Pamiętajmy: za sprawą cierpienia Chrystusa „został pokonany szatan, przewyciężona śmierć, przekazane życie, przywrócona nadzieja, dane światło” (Jan Paweł II).

W scenie biczowania uczmy się dostrzegać Boży wymiar cierpienia.

UKORONOWANIE CIERNIEM

Czas na zatrzymanie się przy tajemnicy korony cierniowej. Nosił ją Jezus, nasz Pan, Król nieba i ziemi. Ta korona cierpienia, wbrew intencjom jej twórców, zamiast upokorzyć obdarzyła Chrystusa godnością. Znamy Jego sekret – umiejętność przyjęcia cierpienia jako ofiary wynagradzającej za grzechy. Król to ten, który ma władzę, by służyć. Jeśli trzeba – gotów jest służyć cierpieniem.

Wielu otrzymało tę godność królewską. Gdy ośmielimy się zapytać Jezusa, w jaki sposób jest się „królem”, odpowiedź aż rani: przez ukryte cierpienie, przez nieznaną nikomu ofiarę, przez gotowość na wszystko, byleby ratować dusze biednych grzeszników.

W scenie ukoronowania Jezusa koroną cierniową uczmy się rozumieć, jak zostaje się królem.

DROGA KRZYŻOWA

Jan Paweł II wołał: „Ponad śmiercionośną nienawiścią (...) jest miłość. Jest to miłość, jaką Bóg umiłował świat w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Krzyż jest znakiem tej miłości. Krzyż jest znakiem życia wiecznego w Bogu”. Dlatego Papież chciał, aby cała nasza Ojczyzna „rozłożyła się u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu”.

Dziś to „rozłożenie się w cieniu krzyża” nie jest łatwe. Oznacza, że nasze osobiste i narodowe szlaki są Drogą Krzyżową. Tak było w czasach poprzednich pokoleń, kto wie, czy nie jest to pisane i nam. Zgodzić się na ten „cień” to nie lada sztuka dla narodu. Chyba że znowu przypomni sobie o nadziei, która jest przed nami...

W scenie ukrzyżowania uczmy się żyć na co dzień u stóp krzyża.

ŚMIERĆ NA KRZYŻU

Jezus umiera na krzyżu. Pozostaje nam uklęknąć pod tym krzyżem i uchwycić się go, by przylgnęły do niego nasze serca. I zostały razem z Jezusem ukrzyżowane. I razem umarły z Nim na krzyżu zbawienia. Pierwsze uczyniło to Niepokalane Serce Maryi na Golgocie, dziś czynimy to my, oddani Jej jako Matce.

To z Maryją uczmy się oddawać życie, by wytrwać w wierności Chrystusowi. Jan Paweł II mówił: „Męczennicy mają nam więc wiele do powiedzenia. Jednak przede wszystkim oni pytają nas o stan naszych sumień”.

Może czas na tak głęboki rachunek sumienia, tak wielką skruchę i żal, tak gorące pragnienie zmiany życia, że umrzemy dla tego, co było, że wszystko stanie się nowe, że śmierć przerodzi się w zmartwychwstanie? Że nie będziemy już lękać się męczeństwa?

Bo w scenie śmierci Jezusa otrzymaliśmy Maryję za Matkę.

UWAGA: Materiały do odprawienia piętnastominutowego rozmyślania znajdują się w ostatniej części książki (NA-BOŻEŃSTWO PIERWSZYCH SOBÓT), na stronie 129.

IV. OKAŻ NAM PO TYM WYGNANIU JEZUSA¹

(APEL MARYJNY)

Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich... Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajdzie odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi.

Jan Paweł II, Kraków, 18 sierpnia 2002

Witaj, Maryjo, nasza Królowo!

Do Ciebie dziś wołamy, Twoje dzieci. Przyzywamy Twej opieki i Twego miłosierdzia.

Tajemnica Matki Miłosierdzia wpisała się w dzieje ludzi i ludów. W iluż to językach przemawiają do Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia ludzkie usta i ludzkie serca? W iluż językach powtarzane są słowa anielskiego pozdrowienia przy zwiastowaniu? „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, »błogosławiona jesteś między niewiastami« (...), znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1, 28. 30-31)

„Błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus” (por. Łk 1, 42).

Ludzkie usta i ludzkie serca wypowiadają te słowa po polsku, po litewsku, po białorusku, po rosyjsku, po ukraińsku... i w ilu innych jeszcze językach? Człowiek staje się świadkiem Bożego orędzia – tego, które otwarło nową przestrzeń Przymierza Boga z ludzkością. Nową przestrzeń obcowania Boga z człowiekiem: obcowania w Bogu-Synu, który stał się człowiekiem i za sprawą Ducha Świętego narodził się z Dziewicy Maryi.

¹ Tekst powstał w oparciu o maryjne homilie i modlitwy papieża Jana Pawła II.

Bądź pozdrowiona... Matko Miłosierdzia.

Bądź pozdrowiona... Stolico Mądrości.

Dzięki Ci za to, że jesteś nam Matką Miłosierdzia.

Dzięki Ci za to, że możemy dzisiaj czcić Twoją świętą tajemnicę.

Stoimy przed Tobą, Matko, dziękujemy Ci za to, że jesteś Matką miłosierdzia. Mówimy do Ciebie: Witaj, Królowo, witaj, Królowo.

Witaj, Królowo! Niech nowe pokolenia szukają tej sprawiedliwości, która jest z Boga, niech szukają sprawiedliwości, która jest z Boga – ludzkiej sprawiedliwości, która w Bogu ma swe korzenie. Niech nowe pokolenia, to znaczy już nasze i te, co po nas przyjdą, czerpią ze źródeł Przedwiecznej Mądrości, ponieważ mądrość Przedwieczna „znajduje swą radość, obcując z synami ludzkimi w każdym pokoleniu” (por. Prz 8,31)

Ucz nas, Maryjo, zachowywać przykazania! Daj, byśmy zawsze pamiętali, że przykazania Dekalogu uczą nas podstawowych zasad sprawiedliwości. Prosimy o więcej: Niechaj Mądrość Boża objawiona w Chrystusie, Synu Maryi, ukazuje nam głębszy jeszcze wymiar moralności – wymiar miłości, w szczególności wymiar miłości miłosiernej. Spraw, by nasze serca nauczyły się na pamięć tego, co uczy Chrystus: że ponad poziomem dóbr, które można i trzeba dzielić wedle miar sprawiedliwości – człowiek jest powołany do miłości, która jest większa od wszystkich dóbr przemijających.

Tak, Maryjo, Ty jesteś świadkiem tego, że miłość jedna nie przemija. Miłość nie przemija. Ona jest miarą życia wiecznego – to znaczy życia człowieka w Bogu samym. Albowiem Bóg sam jest Miłością (por. 1 J 4, 8).

Prosimy, wyproś nam tę łaskę, aby i nasze życie było całe utkane z miłości. Z miłości do Boga i z miłości do bliźniego. Niech staniemy się podobni do Ciebie – w miłości, która nie ma końca. Amen.

*Więcej niż doczesność.
Czerwiec 2011*



*Niech Serce Twoje Niepokalane
zmieni świat!*

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ. CZERWIEC 2011

I. POKRZEPIENI OBIETNICĄ (MEDYTACJA)

Któż ma czas, aby słuchać Jego słowa i dać się zafascynować Jego miłością? Któż czuwa w noc zwątpienia i niepewności z sercem rozbudzonym w modlitwie? Kto oczekuje świtu nowego dnia, trzymając zapalony płomień wiary? Wiara w Boga otwiera człowiekowi horyzont nadziei, która nie zawodzi; wskazuje solidny fundament na którym można bez obaw opierać własne życie; prosi o oddanie się, pełne ufności, w ręce Miłości, która wspiera świat.

Benedykt XVI

Czasem wydaje się nam, że na horyzoncie współczesnych dziejów ludzkości Bóg nie zapalił żadnego światła, a życie zwykłych ludzi nie jest zaznaczone przez drogowskazy Jego wyraźnej obecności. Jeśli tak sądzimy, to warto zatrzymać się przy słowach Ojca Świętego, który powiedział: „Trudno mówić o milczeniu Boga. Można tylko mówić o woli zagłuszenia głosu Boga”. Wola ta, dodaje Papież, „jest dosyć programowa: wielu czyni wszystko, aby Jego głosu nie słyszano, aby był słyszany tylko głos człowieka, który nie ma nic innego do zaoferowania poza doczesnością”.

Bo jeśli człowiek usłyszy, że istnieje coś więcej niż doczesność, wtedy zacznie inaczej żyć. Trudniej będzie wówczas rządzić ludźmi według własnego upodobania tych, którym wydaje się, że posiadli władzę nad światem i nad jego historią.

Rzeczywiście, gdziekolwiek nie powędruje nasz wzrok, widzimy szyldy tego świata zachęcające do przyłgnięcia całym sobą do doczesności. Ich blask i szum ma nie tylko zwracać naszą uwagę na proponowany styl życia – one mają zagłuszyć głos Boga mówiący o wieczności i o odpowiedzialności za nasze doczesne wybory. Świat chce stworzyć sobie jak najszerze grono swoich czcicieli – „ludzi światowych”. Jego największymi wrogami są ci, którzy pragną służyć nie jemu, ale Bogu.

Celnie ujął to wielki maryjny święty, Ludwik Grignon de Montfort, który pisał:

„Człowiek światowy kieruje się w swym postępowaniu osobistym honorem, tym «co ludzie powiedzą?», towarzyskimi konwenansami, względami materialnymi, poprawnymi manierami i dowcipnymi rozmowami. Tych siedem zasad stanowi dla niego nieomyślne wsparcie w tym, od czego, jak uważa, zależy jego zadowolenie z życia.

Świat ogłosi go świętym za takie cnoty jak odwaga, elegancja, taktowne zachowanie, spryt, wykwinność w obejściu, układność i poczucie humoru...

Człowiek światowy będzie jak najwierniej zachowywał przykazania, jakie daje mu świat:

Będziesz dobrze obeznany ze światem.

Będziesz zabiegał o jego szacunek.

Będziesz człowiekiem sukcesu.

Będziesz skrzętnie dbał to wszystko, co twoje.

Będziesz nie poprzestawał na tym, co masz.

Będziesz sobie czynił przyjaciół.

Będziesz często przebywał w modnym towarzystwie.

Będziesz szukał wygodnego życia.

Nie będziesz gasił radości.

Nie będziesz kimś szczególnym ani nieokrzesanym, czy zbyt pobożnym.

Św. Ludwik proponuje, byśmy przeprowadzili niezwykle użyteczny rachunek sumienia. Na ile odnajdujemy się w tym katalogu? Ile spośród tych „światowych cech” uważamy za pozytywne i pożądane? Rachunek sumienia może nam uświadomić, że nawet o tym nie wiedząc, jesteśmy powiąza-

ni z tym światem więzami, które trudno zerwać. Może się okazać, że nie mamy cech, które są radością Bożego Serca wpatrującego się w wiecznym upodobaniu w świętość Maryi. A Ona mówi do każdego z nas: Im bardziej nęci cię świat, tym gorliwiej zabiegaj o upodobnienie się do Mnie, a znajdziesz prawdziwe szczęście i prawdziwą radość.

Ludzie, którzy chcą zamknąć nasze życie w wymiarze „tu i teraz” zapalili wielkie sztuczne światło, które niemal oślepia, włączyli wielki megafon, który niemal zagłusza wszystko inne. Ojciec święty Jan Paweł II ma rację: Bóg daje znaki, ale świat stara się je ukryć lub wyśmiać.

Mamy do wyboru: naśladować świat i zamieszkać w mrocznej twierdzy księcia tego świata, albo naśladować Maryję: wyrzec się ziemskiego obywatelstwa i już dziś zaciągnąć się na służbę dla królestwa niebieskiego. Mamy do wyboru: obrażać Boga grzechami albo zadośćuczynić za nie przez nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

Dlaczego staje przed nami właśnie taka alternatywa? Bo na nią wskazał sam Jezus, kiedy objawił się Siostrze Łucji i prosił o ustanowienie na świecie nabożeństwa pierwszych sobót. To nabożeństwo utoruje Bogu drogę do serc ludzi, do struktur społecznych, przeniknie w świat polityki i ekonomii. Da miejsce Bogu, otworzy przed ludźmi perspektywę życia wiecznego, obdarzy ludzkość zbawieniem.

Współczesny świat czyni wiele, by pozbawić nas Bożych znaków. Czyni to z premedytacją, konsekwentnie, stale. Chce, byśmy szli jego drogą prowadzącą do klęski – klęski wiecznej! „Wiele dusz idzie na potępienie” – skarży się w Fatimie Matka Najświętsza.

Kiedy współczesny człowiek otworzy uszy na otaczające go znaki czasu i głosy z Nieba, najpewniej usłyszy słowo „Fatima”. Jedni, jak Ali Agca, niedoszły zabójca Papieża, będą niespokojnie powtarzać: „Fatima, Fatima. Co to takiego?”. Inni znają już to hasło, które otwiera skarbiec Niepokalanego Serca Maryi. Wśród nich jesteśmy także my. To nasze wielkie szczęście i udział w szczególnej łasce. Ale... czy znamy wszystko, co się w nim kryje?

Jeśli nie, to zrobmy wszystko, by usłyszeć.

Wówczas zrozumiemy, dlaczego mówi się, że Fatima to „największe objawienie od czasów apostoelskich i że Fatima jest jednym z największych znaków czasu XX w. Pojmujemy niezwykle treść nowego tytułu, jaki Jan Paweł II nadał Maryi. Nazwał Ją „Madonna del messaggio” – „Panią Przekazującą Orędzie”. Jakie niezwykle orędzie! Ratunek dla świata! Droga do Nieba!

Ten tytuł podkreśla znaczenie fatimskiego przesłania. Trzeba się na nim skupić i odkryć w nim to, co jest „aż tak ważne”. Ma to uczynić Kościół ze swymi uczonymi teologami i gorliwymi duszpasterzami. Ma to uczynić każdy z nas i odkryć w orędziu z Fatimy owe kilka słów jakby osobiście do nas skierowanych.

To również nasze zadanie. Zasluchajmy się więc w głos, który dobiega do nas z dalekiej Fatimy, z odległego czasu: z dnia 13 czerwca 1917 r.

Siostra Łucja pisze, że już w czerwcu na miejscu objawień stawiły się tłumy. „Przez ten czas zbiegali się ludzie pochodzący z bliska i z daleka, biedni i bogaci, uczeni i ignoranci, wierzący i niewierzący, bezbożni, ciekawi, gwałtowni, agresywni...”.

Dlaczego przyszli? Przyszli, bo Fatima była również dla nich. Także do nich były skierowane słowa, jakie tego dnia usłyszała najpierw Siostra Łucja, a potem wszyscy: „Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”. Również tym ludziom potrzebny był drogowskaz – drogowskaz wskazujący niebo! Ludzi ci żyli, i żyją tak do dziś, w nieustannym hałasie zagłuszającym głos z Nieba. Ludzi żyli i żyją po dziś dzień w zgiełku i wśród oślepiających kłamliwych światel reklam i propagandy. Są – jak tłumaczy Siostra Łucja – potokiem, „który nie ma końca, który ciągle narasta i coraz bardziej się powiększa”. Bo w każdym człowieku mieszka pragnienie pełni życia, a to można znaleźć tylko w Bogu. Siostra Łucja pisała, że od początku przybywał do Fatimy „lud spragniony Boga, rozzarowany i zmęczony

oszustwami i pośpiechem świata na nowo pogańskiego, zmaterializowanego, egoistycznego i przepełnionego agresją, świata pozbawionego celu i przewodnika, który by go poprowadził do bramy do zbawionego portu, który by go zaprowadził do źródła wody żywej tryskających i gaszących pragnienie życia wiecznego”.

Czy wśród tych ludzi nie ma także nas?

Sceny z czerwca 1917 r. mają szczególne, mistyczne znaczenie: mówią one o pragnieniu, jakie mieszka głęboko w sercach ludzi, pragnieniu innego świata, innych wartości i innego, prawdziwszego szczęścia, które jest owocem pełnego nawrócenia, zapomnienia o grzechu, zjednoczenia z Bogiem – jednym słowem życia takiego, jakie przeznaczył nam Stwórca: „Dzisiaj – pisze Siostra Łucja – patrzę wstecz, jakby na namalowany obraz i widzę przeszłość: Boga, który pragnie podać nam dłoń, by ofiarować nam zbawienie oraz przepaść grzechu, gdzie pogrzebana jest zagubiona ludzkość, ludzkość zwodzona i oszukiwana, ludzkość poszukująca na ziemi tego, co tylko w Niebie można znaleźć”.

To do nas odnoszą się słowa Matki Najświętszej: „Bardzo cierpisz? Nie zniechęcaj się. Ja nigdy Cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga”.

Maryja wskazuje nam na Niebo. Pokazuje też drogę. Jest nią Jej Niepokalane Serce. Trzeba się w nich schronić, trzeba otoczyć się świętością Maryi jak murem odgradzającym od zła i grzechu.

Wiemy, że słowa Matki Najświętszej podziałały na Łucję kojąco jak balsam. Czy nie są też nim dla każdego z nas? To przecież słowa skierowane do nas! Niech każdy z nas przyjmie słowa fatimskiej wizjonerki jako wypowiedź swojej duszy:

„Poczułam się pokrzepiona tą obietnicą, pełna ufności, pewna, że Pani nigdy by mnie samej nie zostawiła, że to Ona poprowadzi mnie, pokieruje moimi krokami na drogach życia, gdziekolwiek Bóg zechce mnie zaprowadzić. W ten sposób oddam się w rodzicielskie ramiona naszego Boga oraz Jej matczynej opiece.

II. ZAWSZE OBECNA

(PRZYKŁAD)

Wydarzyło się to jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej. W Harlemie, czarnej nowojorskiej dzielnicy, siostry zakonne prowadziły sierociniec. Jednym z jego mieszkańców był mały Michel – czarne, niezwykle utalentowane dziecko, które zadziwiało wszystkich pięknem swoich rysunków. Gdy pewnego dnia zajmująca się malcami zakonnica nie mogła poradzić sobie z rozkrzyczaną gromadą, postanowiła zaproponować dzieciom ich ulubione zajęcia. Kiedy przywołała do siebie Michela, wręczyła mu kartkę i kredki, prosząc, by namalował dla niej Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus. Gdy po jakimś czasie pochyliła się nad obrazkiem, powiedziała z wyrzutem: „Michel, miałeś narysować Matkę Bożą. Dlaczego Maryja jest sama? Gdzie Dzieciątko Jezus?”. Wówczas Michel podniósł główkę i wlepił w zakonnicę swe wielkie, zdziwione oczy: „To Siostra nie wie, że tam, gdzie Maryja, tam zawsze jest gdzieś w pobliżu Jezus?”. Na jego obrazku Jezus pobiegł na chwilę dalej, niż sięgała biała karta papieru. Ale za chwilę znowu przybiegnie do Matki, by przytulić się do Niej, i za moment ponownie wrócić do zabawy.

Czarny Michel wiedział coś, czego nie znała obyta z teologią siostra zakonna. Rozumiał, że Matka Najświętsza nigdy nie jest sama, że Jej Syn zawsze jest blisko Niej. Czasem tylko nie mieści się na naszych małych kartkach...

Pomyśl:

1. Czy rozumiesz tajemnicę pobożności maryjnej? Jej niezwykła owocność polega na tym, że zbliżając się do Matki Najświętszej stajesz blisko Jezusa.

2. Zauważ, że zazwyczaj samotne Madonny patrzą nie na niewidoczne dla nas Dzieciątko, ale na nas. Czy rozumiesz, dlaczego Matka Najświętsza z miłością i czułością patrzy na Ciebie? Istnie-

ją dwie odpowiedzi, a każda z nich jest absolutnie prawdziwa. Pierwsza brzmi: Maryja spogląda na Jezusa. Ona patrzy na swego Syna, który jest w Tobie... Jaki On tam jest? Radosny, czy Bolesny? Jest szczęśliwy czy cierpiący. Druga odpowiedź jest inna: Maryja patrzy na Ciebie, a nie na Jezusa, bo Ty bardziej potrzebujesz Jej uwagi, troski i opieki. Jezus nie odejdzie, Jezus nie zgubi drogi. Ty wciąż żyjesz w niebezpieczeństwie. Maryja chce Cię przed nim ochronić.

III. Tajemnice Radosne

(RÓŻANIEC)

ZWIASTOWANIE

Zobacz. Ona nie ma na głowie korony, na nogach – złotych bucików, nie nosi delikatnych sukien. Nie skończyła elitarnych szkół ani nie zwiedziła w karocy połowy świata. To nikt szczególny. Szary, zwykły człowiek. Pewnie nie zwróciłbyś na nią uwagi na ulicy...

Co widzi w Niej Bóg, że właśnie do Niej posłał swego najważniejszego anioła, aby złożył Jej pokorny hołd? Co w Niej widzi, że wywyższa Ją ponad wszystko, ponad całe stworzenie?

Zobacz. Bóg widzi w Niej siebie. Gdy pochyla się nad Nią, widzi w Niej swoje światło. Pamiętasz? Matka Boża Objawia się w Fatimie cała utkana ze światła. A to światło było Bogiem – tłumaczyła Siostra Łucja.

Widzisz? Tu jest prawdziwa wielkość człowieka. Być z Bożego światła. Wszystko inne to udawanie wielkości.

Proszę Cię, Maryjo, by mieszkało we mnie Boże światło. oraz więcej światła. Coraz więcej Boga, coraz mniej mnie. Reszta nic nie znaczy.

NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY

Zobacz. Ona została wywyższona ponad wszystko. Teraz jest naprawdę Kimś. Anioł przed Nią uklęknął, Bóg zapra-
gnął mieć w Niej matkę swego Syna.

Widzisz? Wyrusza w drogę. Dokąd idzie? Do królewskich
pałaców, by odebrać należny Jej purpurowy płaszcz? Na ry-
nek, by odebrać hołd tłumy? Niech wszyscy Jej służą!?

Nie. W Jej życiu nic się nie zmieniło. Ona idzie służyć.
Idzie do człowieka w potrzebie – pomóc brzemiennej Elż-
biecie. Owszem, rozmawiała z Bogiem, ale jest potrzebna
ludziom. Idzie im służyć. Wiesz dlaczego? Bo widzi w nich
Boga. Biegnie do ludzi, by służyć Bogu, który jest w nich.

Maryjo, naucz mnie widzieć w ludziach Boga. Otwórz
moje oczy, bym umiał dostrzec ich Boską wielkość i god-
ność. Ucz mnie czynić wszystko, by posiedli Boga na wiecz-
ność.

NARODZENIE JEZUSA

Spójrz: coś tu jest nie tak. Czy Bóg nie powinien zatrosz-
czyć się o godne warunki dla narodzin swego Syna? A tu
brakuje nawet tego, co najbardziej podstawowe! Wejdź do
tej stajni. Nic tu z sielanki bożonarodzeniowej szopki. Sia-
no, brud, odór zwierząt. Czyżby Bóg chciał nam coś przez to
powiedzieć? Nie tylko to, że wielkość człowieka nie zależy
od tego, ile on ma. Nie, coś więcej. Że Bóg kocha ubóstwo.
Sam Jezus wybrał i dał je w darze Synowi i Matce Najświęt-
szej. Dał ubóstwo, które boli.

Pomyśl: Czy chcesz być wybrany przez Boga, chcesz być
umiłowany jak Jezus i Maryja? Wtedy uważaj: liczy się już
tylko Bóg i Niebo. Reszta nie istnieje. Reszta jest niepo-
trzebna. Reszta jest przeszkodą w zjednoczeniu swego ser-
ca tylko z Nim!

Bóg dając siebie, zabiera wszystko.

Proszę Cię, Maryjo, uczyn w moim sercu ten cud, by Bóg

zaczął mi sam wystarczać. Nie w teorii, ale na co dzień,
w praktyce mojego życia.

OFIAROWANIE JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Spójrz. Oni są ubodzy. Przychodzą złożyć Bogu ofiarę lu-
dzi biednych, bo nie stać ich na prawdziwą, „dobrą” ofiarę.
Czy Bogu to przeszkadza? Czy mierzy człowieka miarą te-
go, co przynosi on do świątyni?

Dla Niego nie ma różnicy między biednym i bogatym.
Granica Bożego upodobania biegnie gdzie indziej. Przez
serce. Ile jest w nim miłości rzuconej światu, a nie zatrzyma-
nej dla siebie...

Spójrz. Bóg przyjmuje tę biedną ofiarę. Zgodnie z pra-
wem Maryja wykupuje swego Syna. Teraz jest On Jej.
Ale Ona od razu Go Bogu oddaje. Rezygnuje ze swoich
praw. Rezygnuje z prawa do Niego i do siebie. Tak będzie
do końca.

Czy wiesz, jaką dostała za to nagrodę? Największą!
Otrzymała łaskę zjednoczenia z Synem. Ale uważaj: dzielić
los Jezusa to nie nosić korony i być kimś wielkim w oczach
świata. Wybrać Jezusa to wybrać krzyż.

Maryjo! Pomóż mi oddać Bogu wszystko, co dla mnie
cenne, oddać więcej – całego siebie. Proszę, pomóż mi cie-
szyć się z tego, że i moje serce przeniknie miecz, że dasz mi
łaskę współcierpienia.

ZNALAZENIE JEZUSA

Znowu jest coś, czego nie rozumiemy. Chrystus porzuca
swoją Matkę, pozwala, by Ta, z sercem pełnym trwogi sta-
rała się Go odnaleźć. I to ma być tajemnica radosna? Ten Jej
ból serca? Te trzy dni gorączkowego szukania? Ten lęk, że
sprzeniewierzyła się swemu powołaniu, że nie dopilnowała
Jezusa, że straciła Go?

Tak, to jest tajemnica radosna, ale by to zrozumieć trzeba zajrzeć w głąb serca Maryi. Ona nie rozumiała, ale wierzyła, że Bóg dalej realizuje swoje plany. Na innych drogach niż oczekiwiała.

Widzisz, to dobrze, że Bóg nie działa wg naszych oczekiwań. Nawet jeśli są one święte, nawet jeśli są najświętsze, jak te Maryi. Bóg jest większy od tego wszystkiego, większy od naszej ludzkiej świętości, która też błądzi, która uczy się kochać.

Maryjo! Naucz mnie cieszyć się z tego, że Bóg realizuje swoje plany inaczej niż tego chcę. Pomóż mi mieć serce jak Ty – nie rozumieć, ale ufać i kochać.

IV. UCIEKAMY SIĘ DO TWEGO NIEPOKALANEGO SERCA²

(APEL MARYJNY)

Ona wie, że musi być na Jego drodze obecna. Wie, że przez miłość i ofiarę będzie współdziałała z Nim w dziele Odkupienia. I tak oto wchodzimy w tajemnicę wielkiej miłości Maryi do Jezusa, miłości ogarniającej swym Niepokalanym Sercem nieogarnioną Miłość – Słowo Ojca Przedwiecznego.

Jan Paweł II

O Serce Niepokalane! Nasza ucieczko! Drogo, która prowadzisz nas do Boga!

Dziękujemy Ci za to, że dajesz się nam cała, że Ty pierwsza i najpełniej jesteś „Totus Tuus”.

Tak, jesteś cała dla każdego z nas. Każdego z nas pragniesz prowadzić drogami zbawienia. Każdemu z nas poda-

² Tekst powstał w oparciu o maryjne homilie i modlitwy papieża Jana Pawła II.

jesz rękę, gdy kusi nas zło i grzech. Każdego chcesz zamknąć w swym Niepokalanym Sercu, by otoczyła nas świętość, czystość i Boża łaska.

Dlatego wysławiamy Cię i błogosławimy.

Bądź błogosławiona, Służebnico Pańska, która jesteś cała zjednoczona z odkupieńczym poświęceniem Twojego Syna! Która cała pochylona jesteś nad nami, zatroskana o nasze zbawienie!

W Twoim sercu mieszka błogosławieństwo przeznaczone przez Ojca dla każdego z nas.

Dlatego niechże będą błogosławione wszystkie dusze, które w nim zamieszkały, które są posłuszne wezwaniu Odwiecznej Miłości i pragną żyć w zjednoczeniu serc: być jedno z Twoim Niepokalanym Sercem, które daje nam ocalenie! Które prowadzi nas pewną drogą do Boga.

Niech będą błogosławieni wszyscy ci, którzy naśladują Cię nie słowami, ale czynem płynącym z oczyszczonych serc. Którzy dzień po dniu przyjmują Twoje wezwanie, o Matko, do czynienia Tego, co powie Twój Syn, Jezus (por. J 2,5), dając Kościołowi prostą, ukrytą świętość, a wobec świata ukazując radosne świadectwo życia natchnionego Ewangelią.

Maryjo! Przyświecaj nam na drogach wiary, nadziei i miłości! Pomóż nam żyć całą prawdą Chrystusowego poświęcenia za całą rodzinę ludzką w świecie współczesnym.

Okaz się nam Matką, i wzorem, i drogą, która prowadzi do Boga! Bądź z nami Maryjo, która dałaś światu swego Syna, która szłaś drogą krzyżową za Chrystusem, która byłaś obecna u początków Kościoła w dniu Zielonych Świąt dzięki mocy Ducha Świętego.

Bądź nam nadzieją, otuchą, pokojem i radością! Prowadź nas Maryjo, która jesteś Matką wszystkich ludzi zbawionych przez Chrystusa.

Chylimy się dzisiaj przed Tobą i ufnie Cię prosimy: w swej czułości wstawiaj się za ludzkością i jej słabościami. Doznając chwały, umacniaj w naszych sercach nadzieję zbawienia i pragnienie Nieba, którego nie zaspokoi nic na tym świecie! Tylko Bóg sam.

O Maryjo, ucieczko nas, grzeszników i nasza najukochańsza Matko. Prosimy, otocz nas swą nieustającą pomocą i miłosierdziem. Bądź z nami: teraz, a szczególnie w godzinie naszej śmierci – gdy opuszczać będziemy ten świat.

Proś Syna Twego, żeby w Swej dobroci pozwolił nam umrzeć w stanie łaski, pojednany z Bogiem i z naszymi braćmi. Już dziś oddajemy Ci dusze nasze, oddajemy serce, ciało i myśli pragnienia. I niech tak będzie przez wieczność całą. Amen.

*Więcej niż doczesność.
Lipiec 2011*



*Niech Serce Twe Niepokalane
zmieni świat!*

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ. LIPIEC 2011

I. PROMIENIE ŁASKI, MOCY I POCIECHY (MEDYTACJA)

Mówcie o rzeczach ostatecznych i rozważajcie to, co Sobór Watykański II nazywa eschatologią, co z greckiego oznacza ostateczny i co zawiera w sobie te rzeczy, które dotyczą człowieka, to znaczy: śmierć, sąd Boży, piekło albo niebo. O rzeczach ostatecznych przepowiada niewielu kapłanów, a ci, którzy to robią, mówią mało na ten temat. A przecież Sobór przypomina w sposób uroczysty o rzeczach ostatecznych, które dotyczą nas wszystkich, łącznie z tą straszną prawdą o możliwości wiecznego potępienia, które nazywamy piekłem.

Paweł VI

Nadchodzi upalny lipiec. Tu jest centrum sześciu objawień zamkniętych w ramy jedynych w roku maryjnych miesięcy? Przecież objawienia fatimskie rozpoczęły się w maryjnym maju a zamknęły się w maryjnym październiku.

Gorący lipiec tamtego roku to czas tajemnicy i objawienia zamiarów miłosierdzia, jakie Bóg ma wobec całego świata. W nim Matka Najświętsza stanęła tak blisko człowieka, że do dziś można usłyszeć, jak bije Jej Serce.

Posłuchajmy.

Przeczytajmy powoli sprawozdanie Siostry Łucji. Jest w nim wszystko, cała Fatima. Bez lipcowego objawienia nie zrozumiemy naglącego wezwania, które Maryja kieruje

również do każdego z nas. A już na pewno nie pojmiemy, czym nowe nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi i jaka jest jego rola wyznaczona przez Niebo. I nasze w nim miejsce.

Zapoznajmy się z treścią lipcowego objawienia. Maryja krok po kroku prowadzi nas ku istocie swego przesłania.

Łucja zanotowała w swych wspomnieniach, że kiedy Matka Najświętsza objawiła się 13 lipca, powiedziała najpierw:

„Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego dnia przyszłego miesiąca, żebyście nadal odmawiali różaniec na cześć Matki Bożej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i zakończenia wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać...”.

Już z pierwszych słów Maryi dowiadujemy się dwóch niezwykle istotnych rzeczy. Po pierwsze, Matka Najświętsza ujawnia – jakby uprzednio, bo uczyni to oficjalnie w październiku – kim jest. Jest Matką Bożą Różańcową, a ten ulubiony tytuł Maryi wskazuje na to, jak wielkie ma Ona upodobanie w różańcu. Po drugie, okazuje się, że Niebo wskazało ludzkości drogę do pokoju – jest nią właśnie różaniec. Po objawieniach w Fatimie weźmie go do rąk kilkadziesiąt milionów osób i wojna, która zdawała się nie mieć końca, zgaśnie jak zdmuchnięta świeca.

Potem Maryja mówi: „Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc. W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli”.

W tym miejscu otrzymujemy już zapowiedź październikowego „cudu słońca”, zaś owe „czego chcę” okaże się tylko powtórzeniem apelu, który w szczegółach został określony właśnie w lipcu.

Widać, jak na każdym kroku objawienie z 13 lipca ukazuje swe podstawowe znaczenie.

Maryja mówi dalej:

„Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: „O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i jako zadość-

uczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

W tych zdaniach Matka Najświętsza nakreśla zasadnicze rysy duchowości fatimskiej: są nimi ofiarowywanie codziennych cierpień Bogu – z miłości do Niego, w intencji nawrócenia grzeszników i w intencji wynagradzającej. Po raz pierwszy słyszymy też hasło naszej pielgrzymki, naszego poszukiwania bezpiecznego portu: jest nim Niepokalane Serce Maryi!

To dlatego serca nasze rwą się, by wołać tak głośno, że nasz krzyk przeszyje Niebo: Niepokalane Serce Maryi! Bądź nam przewodnikiem i pomocą w naszych trudach, jakie towarzyszą nam w wędrówce przez doczesność. Naucz nas przyjmować codzienne krzyże i ofiarowywać je w akcie wynagrodzenia za grzechy – najpierw nasze własne, a potem i innych grzeszników. Naucz nas kochać Jezusa, jak prosisz, jak sama Go kochałaś!

Kiedy wołamy te słowa, wizja przekazywana ustami Matki Najświętszej ustępuje miejsca obrazom – to słynne trzy części tajemnicy fatimskiej. Łucja opisuje, co się stało:

„Przy tych ostatnich słowach [Maryja] rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia. Zanurzeni w tym ogniu byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli. Postacie były wyrzucane z wielką siłą wysoko wewnątrz płomieni i spadały ze wszystkich stron jak iskry podczas wielkiego pożaru, lekkie jak puch, bez ciężaru i równowagi, wśród przeraźliwych krzyków, wycia i bólu rozpaczliwych wywołujących dreszcz grozy. Diabli odróżniali się od ludzi swą okropną i wstrętną postacią, podobną do wzbudzających strach nieznanych jakichś zwierząt, jednocześnie przezroczystych ja rozżarzone węgle. Przerażeni, podnieśliśmy oczy ku naszej Pani, szukając u Niej pomocy”.

Zatrzymajmy się na chwilę.

Wiemy, że promienie, od których rozpoczyna się wizja zawierająca fatimski sekret, spłynęły na dzieci trzykrotnie.

Pierwszy raz stało się to 13 maja – wówczas, kiedy Maryja powiedziała: „Łaska Boża będzie waszą siłą”. Drugi raz dzieci ujrzały je w czerwcu, a towarzyszyły im słowa otuchy i nadziei skierowane do Łucji: „Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga”. Trzeci raz promienie wydobywają się z rąk Matki Najświętszej właśnie w lipcu, przy okazji słów: „Ofiarujcie się za grzeszników” – za ludzi, których los ujrzały w następującej po tych słowach wizji. Pojawiają się one raz jeszcze w ujawnionej w 2000 roku trzeciej części tajemnicy fatimskiej: wówczas promienie te gaszą ogień strącany na ziemię przez anioła mającego ukarać świat.

A może to wskazówka dla nas, drogowskaz na nasze życie? Może to świadectwo, iż ten kto idzie w świetle rzuconym przez Niepokalane Serce Maryi, ten doświadcza potrójnego działania łaski? Najpierw Matka Boża obdarza jego serce pewnością, że nieustannie wspierać go będzie pomoc z Nieba, że towarzyszy mu wsparcie potężne, silniejsze od zła. Potem przekonuje się, że droga, którą idzie, jest gwarancją zbawienia: u jej kresu na pewno znajduje się Dom Ojca i żadna moc ciemności nie jest w stanie zepchnąć go z tego Bożego szlaku – przecież ta droga jest jednocześnie miejscem schronienia przed złem! Wreszcie jest to droga miłości – nie tylko do Boga w Niebie, ale i do ludzi, skoro On – Wszechmocny – mieszka i cierpi w każdym człowieku. Wędrówka do Bożego Serca wiedzie przez serca ludzkie: przez ofiarowanie wszystkiego za grzeszników, by i oni, docierając do Kresu, spotkali się z Bogiem, który jest samym Miłosierdziem.

Te trzy kamienie milowe leżące przy Maryjnym szlaku są nam dane jako bardzo ważne punkty kontrolne. Spoglądamy na nie i dokonujemy rachunku sumienia. Zadajemy sobie pytania o potrójne działanie łaski w naszych sercach i... już wiemy, czy idziemy drogą wyznaczoną stopami Niepokalanej z Nazaretu. Jeśli nie doświadczamy mocy łaski, jeśli nie ma w nas radosnej pewności zbawienia, jeśli nie jesteśmy gotowi oddawać życia za grzeszników (nawet tych

najgorszych i zupełnie mi nieznanych), to znak, że wciąż jesteśmy jeszcze faryzeuszami, a nie pilnymi uczniami Boga, a nasza wędrówka jest może tylko posuwaniem palca po mapie – nie jest rzeczywistością!

Te promienie, które pojawiły się tylko podczas trzech pierwszych fatimskich objawień, były źródłem umocnienia, poznania i pokochania Boga. Były też dowodem wstawieniczej mocy Maryi i Jej miłości. Kiedy przed oczami wizjonerów roztacza się straszliwa wizja piekła (Siostra Łucja napisała później, że gdyby nie wcześniejsze zapewnienie, iż dzieci pójdą do nieba, to umarłaby ze strachu), jej jedynym celem było wzbudzenie w Łucji, Franciszku i Hiacyncie – i nas! – pragnienia Nieba, pragnienia mocniejszego od naszych ludzkich słabości

Czy jest z nami aż tak źle, że Bóg musi sięgać po zupełnie ostateczne środki i ukazywać nam piekło? Niestety, w późniejszych pismach Siostry Łucji znajdujemy stwierdzenie, iż kolejne pokolenia coraz bardziej oddalają się od Boga i coraz bardziej zasługują na karę. Ludzie, odchodząc Boga przybliżają się do piekła. Może w tym właśnie kontekście należy rozumieć słowa Ojca Świętego z listu do biskupa Fatimy, datowanego na październik 1997 r.:

„Nie jest to pierwszy raz, gdy Bóg – czując się odrzuconym i odepchniętym przez człowieka, a szanując zarazem jego wolność – wzbudza w nim odczucie, że oddalił się od Niego, przez co gaśnie światło życia i mrok zapada nad historią”.

Bóg wzbudza w nas świadomość, że oddaliliśmy się od Niego, a tym samym odcięliśmy się od źródła życia i szczęścia. Daje nam doświadczyć „godziny agonii” i „ciemności nocy”. Ta świadomość – jakże bolesna i przerażająca – jest jednak bardziej wizją niż rzeczywistością. Bóg interweniuje na wczesnym etapie. Jego „odejście” ma nam pomóc w odnalezieniu Go. Oto Boża pedagogia! Pan oddala się, aby pociągnąć nas do siebie. Aby ułatwić nam powrót już zawczasu przygotowuje nam drogę. „Gniew Boży” nie jest więc „śle-

py" – jego celem jest doprowadzenie nas do takiego punktu, w którym na gniew Boży miejsca nie ma. Droga przygotowana zawczasu to Serce Jego Matki zdolne pociągnąć do siebie nawet najbardziej zatwardziałego grzesznika.

Tak, musimy uwierzyć, że kara, jaka spotyka ludzkość (i nas) jest znakiem miłości Boga, a ciemne chwile, w których wydaje się, że Boga nie ma, są po to, bym mógł doświadczyć Bożej obecności.

Papież pisze dalej:

„Najpierw jednak [Bóg] przygotowuje mu [człowiekowi] jakieś schronienie. Stało się tak już na Kalwarii, gdy Bóg Wcielony został ukrzyżowany ludzką ręką i umarł. Co wtedy uczynił? Wezwawszy miłosierdzia Niebios słowami: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23,34), zawierzył ludzkość swojej Matce Maryi: «Niewiasto, oto syn Twój» (J 19,26). Tak więc ilekroć człowiek odrzuca Boga i Jego prawdę, Chrystus kieruje oczy ludzkości na Maryję i Jej zawiera każdego człowieka, aby uchronić go od rozpacz i samotności”.

Tak właśnie było w 1917 r. w Fatimie. Bóg posłał na ziemię swoją Matkę jako lekarstwo na odrzucenie Go przez ludzi.

I tak jest do dzisiaj. Zwróćmy uwagę, że nie mamy żadnej „nowej Fatimy”, żadnych wielkich objawień uznanych przez Kościół, mimo że ludzkość coraz pełniej wyrzeka się Boga. Bóg nie daje nam nowych wskazówek, ale kieruje nasze oczy ku Fatimie. Czyni to przez znaki czasu, które jednoznacznie wskazują nam na Fatimę. I na jej orędzie!

Ale oto kończy się lipcowe objawienie. Gaśnie wizja i dzieci znów słyszą Maryję mówiącą swe przesłanie. Przekazuje im najważniejszą treść zawartą w orędziu fatimskim. Mówi pełna smutku:

„Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Bóg chce je uratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli uczyni się to, co wam powiem, wielu zostanie przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie”.

To ważne dla nas słowa. Wiemy, że nie musimy już dalej szukać! Maryja mówi nam, w jaki sposób możemy „zabezpieczyć się” przed piekłem. Tak, trzeba zacząć praktykować nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi!

Matka Najświętsza mówi dalej:

„Wojna zbliża się ku końcowi, ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za jego liczne zbrodnie. Będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, by prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeśli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła. Dobrzy będą męczennicy, Ojciec Święty będzie wiele cierpieć. Różne narody zginą, na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje”.

Triumf Niepokalanego Serca! To najpiękniejsza obietnica, dla której warto żyć i umierać. Nie chcemy niczego więcej, jak tylko przyczynić się do tego Maryjnego zwycięstwa!

II. SEN O MARYJNEJ ŚMIERCI

(PRZYKŁAD)

Opowiadał mi kiedyś pewien kapłan swój niezwykle sen. Był to sen, który zmienił całe jego życie.

„To był dziwny sen. Wiem, że mi się to śniło, ale to było tak, jakbym został obudzony ze snu. W środku nocy. Tak, obudziło mnie pukanie do drzwi. «To niemożliwe – pomyślałem – przecież nikogo tu nie ma. Mieszkam sam... Nikt nie mógł tu wejść... A teraz ktoś puka». Nie myśl, że powie-

działem, by wszedł; zresztą, o ile pamiętam, drzwi były zamknięte na zamek. Patrzyłem tylko na te drzwi i czekałem. Przez chwilę nie działo się nic, a potem... Potem ktoś naciśnął klamkę i otworzył szeroko drzwi. W progu stała Ona. Taka piękna, pełna spokoju i jakieś mądrości... Zatrzymała się w progu mego pokoju i patrzyła na mnie. Matka Najświętsza. Nie, nie byłem zdziwiony, a na pewno nie przerażony. Myślę, że coś udzieliło mi się z Jej ducha. Ten spokój – niesamowity spokój. A Ona znowu po chwili, w której nie działo się nic, uniosła dłoń i wyciągnęła ją ku mnie, zapraszając. Zrozumiałem, że mam pójść z Nią. I nagle... to było coś jak iluminacja: zrozumiałem, że ta Maryja to jest moja śmierć, że ona mnie przyzywa, bym poszedł już z Nią, odszedł z tego świata, że jeśli Jej posłucham, jeśli wstanę i podam Jej rękę, to rano znajdą mnie w łóżku martwego...

Widzisz, że wciąż jeszcze żyję. Nie muszę Ci opowiadać, dlaczego. Nie, nie wstałem i nie uchwyciłem się tej najświętszej ręki. Nie żebym się wówczas cokolwiek bał. Ta śmierć nawet kusiła: to było zaproszenie, tak piękne... Jednak nie poszedłem. Czy zawahałem się i nie przyjąłem tej niezwykłej łaski? Nie wiem, nie pamiętam, to dla mnie nie ważne. Ważne jest to, że kiedy rano się obudziłem, pierwsza myśl, jaka mnie uderzyła to jasne wspomnienie tego, co przeżyłem w nocy. I drugi błysk nagłego oświecenia: zrozumiałem, że umarłem, bo przecież Ona po mnie przyszła, przecież spotkałem Maryję – Śmierć... Zrozumiałem, że jestem w czyśćcu – że pora zacząć pokutować za grzechy. Tak, nie zasługiwałem na nic lepszego jak czyściec. I znalazłem się w nim.

Widzisz – kończył mój przyjaciel – na zewnątrz nic się nie zmieniło. Zupełnie. Ale moje życie po tamtej nocy to nie zwykły ciąg dalszy. W tej doczesności przeżywam swój oczyszczający czyściec. Z radością przyjmuję krzyże, trudy, niewygody, choroby. Nie pragnę przyjemności, radości, uchowaj Boże sławy, pieniędzy czy czego tam jeszcze. Wiesz, czego pragnę? By któreś nocy Ona przyszła po mnie drugi raz. A ja był gotów pójść z Nią, dokądkolwiek mnie

poprowadzi. Tam gdzie Ona, tam Niebo. O – westchnął – jak ja za tym tęsknię. Chciałbym już być gotowy...”.

„Więc tak wygląda śmierć maryjnych czcicieli – pomyślałem. – Piękna śmierć. Ma najpiękniejsze imię. Imię Matki Boga”.

Pomysł:

1. Jakie jest Twoje wyobrażenie o śmierci? Może to, czy się jej boisz, czy jej wyczekujesz, jest jakimś znakiem, na ile jesteś już „gotów”?

2. Czy chciałbyś umrzeć w ten sposób, o jakim opowiada stary kapłan? Prawda, że to wymarzona śmierć – przejście z Maryją do wieczności?

3. Czy rzeczywiście Kościół nie naucza, że czyściec jest koniecznością dla tych, którzy nie wykorzystali życia na tym świecie, by oczyścić się z grzechów i ich konsekwencji? Może i Ty powinieneś od dziś zacząć żyć tak, jakbyś znajdował się w czyśćcu?

III. TAJEMNICE CHWALEBNE

(RÓŻANIEC)

ZMARTWYCHWSTANIE

Ustępują mroki, gaśnie ból, wstaje ciepły blask nowej rzeczywistości. Chrystus zmartwychwstał, pokonał śmierć, zwyciężył szatana, który za cel postawił sobie uczynienie ziemi częścią piekła. Jego przebiegłe plany leżą w gruzach.

Kiedy tak stoimy na zapatrzeni w tajemnicę zmartwychwstania, czy widzimy, że otaczający nas świat może być inny, lepszy? Czy krzyż, o który opieramy swoje życie nie staje się dla nas znakiem, że Bóg dał człowiekowi moc, by przyspieszał chwilę, gdy będzie „jako w niebie tak i na ziemi”? Tak, wierzymy w to całym sercem, podnosimy oczy

w górę, gdzie krzyż dotyka nieba i wołamy: Nie jesteśmy sami! Któż jak Bóg! Chrystus Królem! Tak, Tyś Królem a my Twymi sługami!".

Odczytujemy dziś postawione nam zadanie: mamy przemienić świat, uświęcić go, uczynić miejscem zamieszkania Boga. Lecz to dopiero pierwsza tajemnica chwalebna. Wiemy już z całkowitą pewnością, że dobro zwycięży, ale – jak uczył Jan Paweł II – to zwycięstwo „nie odsuwa na margines lęku o to dobro, o zniweczenie nadziei. Owszem (...) każdy chrześcijanin, musi mieć szczególnie wyostrzoną świadomość tych zagrożeń, którym poddane jest życie człowieka i świata: jego doczesna przyszłość a także przyszłość ostateczna. Jednakże świadomość tych zagrożeń nie rodzi pesymizmu, lecz mobilizuje do zmagania się o zwycięstwo...".

Do boju, Siostry i Bracia, pod znakiem chwalebnego krzyża!

WNIEBOWSTĄPIENIE

Wniebowstąpienie to tajemnica. Jakby Bóg ustawił między niebem i ziemią drabinę krzyża...

Bóg wysoki pochyla się dziś nisko, by zmieniać oblicze ziemi. Ten Bóg realizuje swe zamiary miłości według własnego zegara, często inaczej niż chciałby tego człowiek. Każe nam spoglądać nieustannie w niebo, trwać na modlitwie, uczyć się potęgi miłości Chrystusa zmartwychwstałego. Każe nam czekać na dzień, kiedy wezwie nas do czynu. On wstąpił do nieba, by przynieść nam broń, która zawsze zwycięża.

Czekamy z ufnością, zapatrzeni w niebo. Wspominamy słowa naszego Papieża: „Ja tu jeszcze do was przyjadę w spokojniejszym czasie”. Odczytujemy je dziś na nowo: przyjdzie czas spokojniejszy, czas święty, w którym Jan Paweł II stanie pośród nas w nauce, a ta stanie się konstytucją naszych serc! To będzie czas nowego pokolenia zwiastowa-

nego przez wizjonerkę z Fatimy. Ale na razie czekamy na światło i moc z wysoka. Na razie wpatrujemy się w Niebo.

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Trwamy zjednoczeni na modlitwie z Matką Jezusa. Uczymy się od Niej wiary i nadziei, służby i zapominania o sobie. Nasza modlitwa jest wytrwała, bo nie wstaniemy z klęczek, dopóki modli się z nami Maryja. Słuchamy, jak w Jej Niepokalanym Sercu pracują cicho Boże młyny przetwarzające ludzki trud, ludzką ofiarę i modlitwę na łaski spuszczone na ludzkie dusze jak rosa. Wśród nich jest ta największa, najbardziej oczekiwana: dar Ducha Świętego, który przemienia ziemię, odnawia jej oblicze i rodzi świętość.

Czy jednak wiemy, że upragniony dar Ducha Świętego to broń, którą ktoś musi pochwyć w dłonie? Zawołajmy więc, że jesteśmy gotowi oblec zbroję Bożą i ruszyć do boju w znaku Krzyża.

WNIEBOWZIĘCIE MARYI

Kto jest naszą Hetmanką? Jakie barwy mają nasze bitewne proporce? To Maryja, nasza Matka niebieska, Gwiazda naszego zbawienia. Jej ufamy, do Niej się uciekamy, na Jej pomoc zawsze liczymy. Ona jest Wszechmocą Błagającą – jak nazywał ją Prymas Tysiąclecia. Jej Niepokalane Serce jest potężniejsze od zamiarów Złego i od wszystkich jego zasadzek. Rozlewa się wokół niej tyle łaski, że tam gdzie Ona, tam szatan, nasz potężny nieprzyjaciel, wygląda jak pozbawiony życia topielec.

To dlatego oddajemy się Jej cali i z ufnością oddajemy Jej cały nasz świat. Wiemy, że w Maryi jest tyle łaski Bożej, iż wystarczy dla wszystkich, iż dość jej, aby zaradzić każdej biedzie, by położyć tamę każdej niesprawiedliwości, by

przemienić każdą dziedzinę ludzkiego życia. Powiadają święci: „Wielką rzeczą u każdego świętego jest to, że posiada tyle łaski, że starczy jej na zbawienie wielu. Ale gdyby miał jej tyle, że wystarczyłoby jej na zbawienie ludzi całego świata, to byłby nadzwyczajny dar. A tak właśnie jest u Chrystusa i Błogosławionej Dziewicy”.

UKORONOWANIE MARYI

Dziś niezwykłą moc z nieba otrzymają ci, którzy weszli z Maryją na Chrystusowy szlak i którzy idą nim wiernie, że ich serca upodabniają się do serca Niepokalanej. To o nich mówił św. Ludwik de Montfort, kiedy nauczał: „Najwyższy wraz z Matką swoją muszą stworzyć sobie wielkich świętych, którzy świętością przewyższą innych świętych, jak cedry Libanu przewyższają karłowate krzewy (...). Kształtowanie i wychowywanie wielkich świętych (...) Jej są zastrzeżone, gdyż tylko Ona, ta Dziewica przedziwna i cudotwórcza, zdolna jest, w połączeniu z Duchem Świętym, dokonywać rzeczy osobliwych i niezwykłych”.

To Maryi Królowej zlecił Bóg powołanie do życia „nowego pokolenia”. Siostra Łucja przypomina nam, że „Maryja jest matką nowego pokolenia... które się narodzi z Niewiasty zapowiedzianej przez Boga i zatriumfuje w walce z pokoleniem szatańskim, miażdżąc mu głowę”. Wizjonerka kilkakrotnie powtarzała swą zapowiedź pojawienia się „nowego pokolenia”, które z Serca Maryi czerpać będzie siłę do zwycięskiej walki z szatanem. Co więcej, zapowiadała, że czas nowego pokolenia jest naprawdę blisko!

Dziękujemy Ci nasza Pani i Królowo. Bo czyż jest większy zaszczyt niż bronić Twojej chwały?

UWAGA: Materiały do odprawienia piętnastominutowego rozmyślenia znajdują się w ostatniej części książki (NA-BOŻENSTWO PIERWSZYCH SOBÓT), na stronie 129.

IV. WSPOMAGAJ, CHROŃ I WSPIERAJ NAS!³

(APEL MARYJNY)

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5, 8). Słowa te wprowadzają nas w głębię ewangelicznej prawdy o człowieku. Znajdują Jezusa ci, którzy Go szukają, tak jak szukali Maryja i Józef. To wydarzenie rzuca światło na tę wielką sprawę w życiu każdego człowieka, jaką jest szukanie Boga. Tak, człowiek rzeczywiście szuka Boga; szuka Go swoim umysłem, swoim sercem i całą swoją istotą. Mówi święty Augustyn: niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Bogu. Ten niepokój, to niepokój twórczy. Człowiek szuka Boga, ponieważ w Nim, tylko w Nim może znaleźć swoje spełnienie – spełnienie swoich dążeń do prawdy, dobra i piękna.

Jan Paweł II

Święta Maryjo, Matko Boża i Matko nasza!

Módl się za nami do Twego Syna Jezusa Chrystusa i wstawiaj się za nami całym swoim macierzyńskim Sercem, pełnym miłości Ducha Świętego.

Pomnóż naszą wiarę, ożyw nadzieję, umocnij naszą miłość.

Wspomagaj nasze rodziny.

Ochroniaj młodzież i dzieci.

Pocieszaj cierpiących.

Bądź Matką wiernych i Matką pasterzy Kościoła.

Bądź nam wszystkim wzorem i gwiazdą nowej ewangelizacji, której tak bardzo potrzebuje współczesny świat.

Dlatego spoglądamy na Ciebie i uczymy się od Ciebie, jak żyć w naszej codzienności.

³ Tekst powstał w oparciu o maryjne homilie i modlitwy papieża Jana Pawła II.

Dlatego uciekamy się do Twojej pomocy i prosimy, byś nauczyła nas, jak być dzisiaj świadkiem miłości Twojego Syna, a naszego Odkupiciela i Pana – Jezusa Chrystusa.

Matko miłosierdzia, bądź nam nauczycielką ukrytej i ciężej ofiary! Ucz nas wychodzić – jak Ty – na spotkanie każdego człowieka i nieść mu radość zbawienia.

Dlatego prosimy: Udziel pokoju, sprawiedliwości i pomysłności naszym dniom, gdyż wszystko, co mamy i czym jesteśmy, powierzamy Twojej pieczy, Pani i Matko nasza. Chcemy całkowicie należeć do Ciebie, z Tobą iść drogą pełnej wierności Chrystusowi w Jego Kościele: prowadź nas zawsze swoją miłościwą ręką.

Dlatego prosimy: Daj naszym ogniskom rodzinnym łaski, by szanowały i kochały poczynające się życie tą samą miłością, z jaką Ty w Twoim łonie poczęłaś życie Syna Bożego.

Dlatego prosimy: Strzeż nasze rodziny, by zawsze trwały w zgodzie, i błogosław wychowaniu naszych dzieci.

Dlatego prosimy: Spójrz na nas z litością, naucz nas nieustannie iść do Jezusa, a jeśli upadniemy, pomóż nam podźwignąć się i wrócić do Niego przez wyznanie naszych win i naszych grzechów w sakramencie pokuty przynoszącym spokój duszy. Błagamy Cię, udziel daru umiłowania wszystkich świętych sakramentów, które jako znaki pozostawił dla nas Twój Syn na ziemi.

Jesteś zaprawdę łaski pełna, o Maryjo! Z tej pełni wyrósł w Tobie ów nowy świat Emmanuela, świat Boga z ludźmi. Świat wiary, który ogarnia ponadnaturalną, Boską rzeczywistość. Boży świat, porządek wiecznej miłości, królestwo niebieskie!

O Matko, o Niewiasto obleczona w słońce Bożej miłości, o Znak wielki dla wszystkich, co pielgrzymują przez tę ziemię do „świątyni” Boga Żywego: usłysz nas!

I nas wysłuchaj! Niech „miłosierdzie Boże z pokolenia na pokolenie” nie przestaje być udziałem synów i córek tej ziemi za Twoim pośrednictwem. Niech objawi się w naszym pokoleniu – w nas, którzy dziś stanowimy lud pielgrzymują-

cy, lud wędrujący do Nieba. Z Tobą, o Maryjo! Drogą Twoją, o Matko!

O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo! Prosimy: Daj nam żyć tak, jak chce tego Bóg! A wtedy, Matko Najświętsza, z pokojem Bożym w sumieniu, z sercem wolnym od złości i nienawiści, będziemy mogli nieść wszystkim prawdziwą radość i prawdziwy pokój, których źródłem jest Twój Syn, Pan nasz Jezus Chrystus, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków.

Amen.

*Więcej niż doczesność.
Sierpień 2011*



*Niech Serce Two Niepokalane
zmieni świat!*

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ. SIERPIEŃ 2011

I. SERCE DARZĄCE ŚWIĘTOŚCIĄ (MEDYTACJA)

Bądź pozdrowiona Ty, która jesteś cała zjednoczona z odkupieńczym poświęceniem Twojego Syna! Matko Kościoła! Przyświecaj Ludowi Bożemu na drogach wiary, nadziei i miłości! Pomóż nam żyć całą prawdą Chrystusowego poświęcenia za całą rodzinę ludzką w świecie współczesnym.

Jan Paweł II

Czasem wydaje się nam, że możemy o Fatimie powiedzieć już wszystko, że wielki skarbiec maryjnych objawień został przez nas do końca poznany. Tymczasem jest inaczej. Na tym właśnie polega aktualność i świeżość przesłania: ono wciąż ukazuje nowe treści, nowe przesłania, nowe akcenty. Ono jest żywe! Fatima to żywy organizm, który w każdej epoce, w każdym miejscu ujawnia swe „przystosowanie do środowiska ludzkich dziejów”.

Kościół uczy od wieków, że „tajemnice Boże są źródłem takiego bogactwa, że nigdy się nie wyczerpią”. Te słowa są również prawdziwe w odniesieniu do Fatimy – wielkiej Bożej tajemnicy. Tak, objawienia fatimskie kryją w sobie jeszcze wiele nieujawnionych treści. Zostaną one nazwane po imieniu dopiero wtedy, gdy wszyscy zaczną żyć orędziem Matki Najświętszej.

Jedno jest pewne. W Fatimie Bóg dał nam znak. Jest nim Maryja i Jej Niepokalane Serce. Nie dyskutujmy z tym wy-

borem, bo to wybór Boga. Bóg posługuje się znakami, my zaś powinniśmy widzieć w tym szczególną łaskę. Nie wolno nam popełnić błędu Adama, który otrzymał od Boga znak, ale go zignorował. Pamiętamy rajska opowieść, w której znakiem Bożym było drzewo poznania dobra i zła. Gdyby pierwsi rodzice okazali mu posłuszeństwo, ich raj stałby się doskonały i przybrał cechę wieczności. Nieposłuszeństwo pociągnęło za sobą upadek człowieka.

Dla nas Bóg również postawił znak. Równie symboliczny i niepozorny jak tamten z Ogrodu Eden. Jeśli okazemy mu posłuszeństwo, spełnią się w nas wielkie obietnice Boże. Otworzy się przed nami Niebo!

Czy mamy wybór? Dla nas, wierzących, jest tylko jedna możliwość. Pozostaje nam okazać posłuszeństwo znakowi.

„Bóg jest jedynym – pisała Siostra Łucja – który może nas uratować”. Chce to uczynić „za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, naszej niebieskiej Matki, która jest taka dobra!”.

O czym mówi ten znak wskazujący ludziom drogę do Nieba? Jan Paweł II uczy:

„Maryja, nasza niebieska Matka przyszła, aby poruszyć sumienia, ukazać nam prawdziwy i autentyczny sens życia, pobudzić do nawrócenia z grzechu i do duchowego zapału, rozpalic w duszach miłość do Boga i bliźniego. Maryja przybyła nam z pomocą, bowiem – niestety – wielu ludzi nie chce przyjąć wezwania Syna Bożego i powrócić do domu Ojca”.

Dlatego Bóg wskazuje nam namacalny znak. Jest nim Niepokalane Serce, które „jest silniejsze od karabinów i broni wszelkiego rodzaju” – jak powiedział kard. Ratzinger. A Siostra Łucja dodała: „Jej serce jest pewnym, bezpiecznym schronieniem. Cześć oddawana Niepokalanemu Sercu Maryi jest środkiem zbawienia na trudne czasy Kościoła i świata”.

Wielu ludzi, nawet głęboko wierzących, patrzy na kult maryjny jako na coś drugorzędnego w Kościele. Wydaje im się, że cześć oddawana Matce Bożej służy przede wszyst-

kim zaspokajaniu potrzeb emocjonalnych. Tymczasem kult maryjny to naczelnny temat planów Bożych względem świata. Więcej, w tym kucie jest coś, co dla współczesnych pokoleń chrześcijan jest najważniejsze. To Niepokalane Serce Maryi.

Fatima niesie z sobą oczywistą „nowość”. Obce dla wielu ludzi pojęcie ma stać się kluczem do całej naszej duchowości. Mamy zrozumieć znaczenie Niepokalanego Serca dla naszego życia teraz, jutro i w wieczności. Bóg dał nam to Serce jako środek zbawienia! Przyjmijmy go. Dziękujmy Panu za niego.

Dlatego Fatima jest tak ważnym orędziem dla współczesnego świata. Ratuje przed potępieniem, prowadzi ku Niebu. Dlatego jest głosem, którego nie wolno nikomu zagłuszać. Przeciwnie, trzeba go wzmacniać swoim zaangażowaniem. Niech powtórzy się w naszych środowiskach to, co stało się w Lourdes.

Przypomnijmy tamto wydarzenie, tamten znak. W środę 24 lutego 1858 r. w Lourdes miało miejsce ósme objawienie. Jak pisze biograf Bernadety, o. Francois Trochu:

„Bernadeta powstała z klęczek ze łzami w oczach (...) Ludzie, którzy znajdowali się najbliżej, mogli usłyszeć jej słowa pochodzące z głębin jej ekstazy. Ciężko oddychając powtórzyła słowa: «Pokuta, pokuta, pokuta!». Słowa te rozeszły się w tłumie, powtarzane z ust do ust. Tak oto Bernadeta przekazała po raz pierwszy słowa orędzia i z tą chwilą rozpoczęła się jej misja publiczna”.

Oto nasz sposób na rozpowszechnianie orędzia. Trzeba powtórzyć usłyszane słowo dalej. Zamiast opowiadać plotki, mówmy o „Niewieście obleczonej w słońce” – o niezwykłym wydarzeniu z Fatimy! Naśladujemy świętych, również naszego papieża Jana Pawła II, który w każdej rozmowie wtrącał choć słowo o Matce Najświętszej. Postępujmy podobnie, a wkrótce Jej imię będzie powtarzał cały świat. My zaś, jak się okaże, nawet o tym nie wiedząc, przez swój szept rozpoczniemy swoją „misję publiczną”. Bóg więcej od nas nie wymaga.

Zacząć świadczyć o swej wierze... W codziennych rozmowach... Zacząć mówić o tym, co naprawdę ważne... To wcale nie musi być trudne, jeśli otworzymy się na perspektywę wieczności. Przecież i tak opowiadamy ludziom o tym, co dla nas istotne lub ciekawe! Tylko, że mówimy o sprawach, które wydają nam się takie w perspektywie ziemskiej. Praca, wychowanie dzieci, sukcesy, porażki, plany... A gdyby dodać do tego słowo o Maryi? Gdyby przeplatać opowieść o życiu mówieniem o wieczności? Może rzeczywiście pomożemy w ten sposób komuś w odnalezieniu drogi do Nieba.

Mówił o tym Jan Paweł II, kiedy wzywał: „Słuchajmy głosu niebieskiej Matki! Niech słucha go cały Kościół! Niech słucha go cała ludzkość, bowiem Najświętsza Panna pragnie jedynie wiecznego zbawienia ludzi według planu Bożej Opatrzności!”

Nie mamy innego dobrego wyboru, bo jak czytamy w dokumentacji objawień w Fatimie, ignorować orędzie fatimskie to próbować zamykać oczy na światło łaski i przebaczenia, które Bóg oferuje światu pod jasnymi warunkami: „Jeżeli wysłuchają mych prośb... zapanuje pokój, jeśli nie, Rosja rozprzestrzeni swe błędy po całym świecie, rozniecając wojny...”.

Wiemy, o jakie prośby chodzi. O dwie: o poświęcenie Rosji i nabożeństwo pierwszych sobót, a obie sprowadzają się do kultu Niepokalanego Serca Maryi. Ratunkiem dla świata jest nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Mówiła o tym pragnieniu Boga Matka Boża Fatimska w 1917 r. Osiemdziesiąt lat później Siostra Łucja wyjaśniała, co należy zaprowadzić w świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi:

„Zaprowadzić w świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi oznacza doprowadzić ludzi do całkowitego poświęcenia się nawróceniu, oddaniu, głębokiej czci i miłości”.

I dodaje, że Bóg chce zaprowadzić to nabożeństwo „właśnie w duchu poświęcenia i nawrócenia”. Innymi słowy nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi to jakby awers

tego, co jeszcze głębiej ukryte – i bardziej istotne, bardziej celowe. Jego rewersem jest prawdziwe nawrócenie i zawieszenie swego życia Bogu.

Stąd Siostra Łucja jest przekonana, że ci wszyscy, którzy będą żyć nabożeństwem do Niepokalanego Serca Maryi stanowią będą „nowe pokolenie, które zwycięży zło”! Ów awers jest jak sztandar, bo Siostra Łucja mówi, że to „nowe pokolenie” jest pokoleniem Niepokalanego Serca”. A „Maryja jest jego Matką”.

Czy nie o tym mówi św. Ludwik de Montfort, kiedy naucza:

„Najwyższy wraz z Matką swoją muszą stworzyć sobie wielkich świętych, którzy świętością przewyższą innych świętych, jak cedry Libanu przewyższają karłowate krzewy.... Kształtowanie i wychowywanie wielkich świętych... Jej są zastrzeżone, gdyż tylko Ona, ta Dziewica przedziwna i cudotwórcza, zdolna jest, w połączeniu z Duchem Świętym, dokonywać rzeczy osobliwych i niezwykłych”.

Chociaż... Maryja zdaje się preferować inny obraz – nie dwie strony medalu, lecz obraz drogi i celu. Kult Niepokalanego Serca Maryi jest najpierw drogą: „idziemy” tym nabożeństwem, pogłębiając swą wiarę, uczymy się zawierzenia. Kiedy jednak osiągamy pewną doskonałość – pomagamy nam w tym łaska udzielana z Nieba – wówczas nie „uczymy się” już, lecz „żywemy” nabożeństwem do Niepokalanego Serca Maryi. Stajemy się jedno z Matką Najświętszą, zamieszkujemy bezpiecznie w Jej Sercu, upodobniamy do Niej i żyjemy dla Nieba. A wtedy nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi osiąga cel. Naszym udziałem staje się najważniejsze zwycięstwo – zwycięstwo nad grzechem i szatanem. A na pytanie, czy my również pójdziemy do Nieba, Maryja odpowiada „tak”. Jak powiedziała fatimskim pastuszkom.

Matka Najświętsza potrafi dokonywać rzeczy niezwykłych! Nie, nie sama, lecz w połączeniu z Duchem Świętym, urzeczywistniając odwieczne zamiary Boga. A czy jest coś bardziej wolą Bożą niż to, byśmy byli święci, byśmy zdoby-

li Niebo? Oczywiście, że nie. A więc Matka Najświętsza może uczynić nas świętymi! Alleluja! Będzie to rzecz najbardziej osobliwa i niezwykła, bo gdzież my, zimne sople lodu, możemy stać się Bożym obłokiem... Ale ciepło i blask słońca mogą to uczynić. A jeśli przechodzą one, jak przez soczewkę, przez Niepokalane Serce Maryi, lody topnieją w oka mgnieniu. Pozostaje nam tylko nie uciekać z tego miejsca, gdzie Maryja skupiła dla nas Boże światło.

II. „MALEŃKIE NIC”

(PRZYKŁAD)

Wśród świętych niezwykłych, których życie zdumiewa i z pewnością jest nam ukazane jako znak, Boży znak, jest święta tak niezwykła, jak nieznana. Różnie nazywano ją za życia. Dla jednych była „Marie Baourdi”, inni nazywali ją „Mirjam Banardy” i „Miriam z Abellin”, jeszcze inni mówili o niej jako o „Małej Arabce”. Ta błogosławiona, zakonnica, stygmatyczka i wizjonerka z Palestyny sama nazywała siebie „Maleńkie Nic”, bo tak zwracał się do niej Jezus. To było dla niej najważniejsze.

Urodziła się w 1846 r. jako dziecko wyblagane przez rodziców na pielgrzymce do Betlejem. Zgodnie z obietnicą nadano jej imię Matki Bożej – imię „Miriam”. Kiedy była mała, oboje rodzice zmarli; ojciec przed śmiercią podniósł ją w kierunku obrazu św. Józefa: „Weź to maleństwo pod swoją opiekę. Matka Boża niech będzie jej matką, a Ty bądź dla niej ojcem”. Jako dwunastoletnia dziewczynie muzułmanin poderznął gardło, bo nie chciała przejść na islam. To wtedy przeżyła swoją własną śmierć. „Twoja księga jeszcze nie jest zapisana” - usłyszała głos z Nieba, po czym zaopiekowała się nią jakaś tajemnicza ubrana w błękitną suknię młoda Niewiasta. Opiekowała się nią w jakiejś grocie, przepowiedziała jej przyszłe losy a na koniec zaprowadziła do kościoła franciszkanów, gdzie się nią zajęto i pomyślano

o jej przyszłości. Miriam do końca życia była pewna, że zaopiekowała się nią Matka Boża. Miriam wstąpiła do siostr józefitek we Francji, by ostatecznie zamieszkać w klasztorze karmelitańskim w Betlejem, gdzie otrzymała imię Siostra Maria od Jezusa Ukrzyżowanego. Jej życie było pewne wizji, duchowych doświadczeń, ale przede wszystkim cierpień. Zmarła w 1878 r. Została ogłoszona błogosławioną przez papieża Jana Pawła II w 1983 r.

Pomysł:

1. Czy zastanawiałeś się kiedyś, w jaki sposób zwraca się do Ciebie Jezus? Może tu, na ziemi, tytułują Cię z szacunkiem i mówią „Panie Kierowniku”, „Panie Dyrektorze”, „Szefie”. Pomysł, czy Zbawiciel też tak mówi? Nie?

2. Czy rozumiesz, że dla Niego wszystkie ziemskie tytuły nie istnieją? W Niebie nie ma dyrektorów, inżynierów, królów i baronów. Ty jesteś dla Boga „Maleńkim Nic”. A to najwspanialszy tytuł, jaki możesz posiadać. Bo jeśli Ty jesteś niczym, to jesteś jak Maryja. A jeżeli jesteś jak Maryja, to Niebo jest w Tobie... Czy jednak Bóg może do Ciebie tak mówić? Czy wciąż nie znajdujesz radości w byciu „kimś”?

3. Dlaczego Jan Paweł II ogłosił „Maleńkie Nic” błogosławioną? Może dlatego, by w dobie rozumu, ziemskiej logiki i pogoni za władzą, sławą i pieniądzem, wskazać nam inną drogę? Może po to, byś uwierzył, że w świecie jest obecna „moc z wysoka”, której świat nie rozumie i której nie chce uznać? Może po to, abyś i Ty stworzył się na cuda?

III. TAJEMNICE RADOSNE

(RÓŻANIEC)

ZWIASTOWANIE

„Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi będzie nazwane Synem Bożym... Na to rzekła Maryja: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa»" (Łk 1,35-38).

A jak jest w moim życiu?

Matko Najświętsza, pomóż mi stanąć w prawdzie i ujrzeć, jak wygląda moja postawa wobec Boga i Jego zamiarów.

Matko Najświętsza, pomóż mi rozważać Twoją gotowość do wypełnienia woli Bożej, nawet tej, która krzyżuje osobiste plany, grozi odrzuceniem przez ludzi, pociąga za sobą tysiące komplikacji.

Matko Najświętsza, pomóż, by moja maryjna pobożność owocowała naśladowaniem Ciebie w codzienności.

Matko Najświętsza, naucz mnie mówić „tak” na Boże wyroki.

NAWIEDZENIE

„Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi...powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twego łona...». Wtedy Maryja rzekła: «Wielbi dusza moja Pana»" (Łk 1, 39-46)

Maryjo, pomóż mi rozważać Twoją gotowość do niesienia ludziom Chrystusa i opowiadania wszystkim o wielkich dziełach Bożych.

Matko Najświętsza, pomóż mi, by moja maryjna pobożność owocowała naśladowaniem Ciebie w codzienności? Niech moje życie będzie podobne do życia Twojego.

Matko Najświętsza, pomóż mi dostrzec, jak wiele było w Tobie osobistego doświadczenia bliskości i miłości Boga.

Matko Najświętsza, pomóż mi być świadkiem Chrystusa we współczesnym świecie.

BOŻE NARODZENIE

„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką...: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie»" (Łk 2,10-13)

Matko Boża, pomóż mi w zachwyceniu rozważać cud narodzenia Boga w Betlejem – Jego wybranie ubóstwa i przyjęcie hołdu pasterzy, ludzi uważanych za ostatnią kategorię społeczeństwa.

Matko Najświętsza, pomóż mi pojąć wielkość Chrystusowej miłości, gotowej do dzielenia z nami ludzkiego losu pełnego cierpienia i trudu.

Matko Najświętsza, pomóż mi, by moja maryjna pobożność owocowała naśladowaniem Ciebie w codzienności.

Matko Najświętsza, naucz mnie naśladować Boga w Jego Wcieleniu i wybierać skromność, ubóstwo i służbę.

OFIAROWANIE

„Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Jezus [Dziecię] do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu... On [Symeon] wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «...Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie...»" (Łk 2,22-35)

Matko Najświętsza, pomóż mi rozważać Twoją gotowość do wypełnienia wszystkich przepisów Prawa. Pomóż mi po-

chylić z zadumą nad zapowiedzią Symeona, prorokującego o cierpieniach Jezusa i Maryi.

Matko Najświętsza, pomóż mi, by moja maryjna pobożność owocowała naśladowaniem Ciebie w codzienności.

Matko Najświętsza, naucz mnie być zawsze posłusznym Kościołowi, gorliwie wypełniać moje religijne obowiązki i nie uciekać od tego, co trudne.

ZNALEZIENIE

„Po trzech dniach odnaleźli Go [Jezusa] w świątyni...Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił...?» Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?»" (Łk 2-46-49)

Matko Najświętsza, pomóż mi rozważać gotowość Twoją, by za wszelką cenę odnaleźć zagubionego Jezusa. Pozwól zrozumieć głęboki sens słów Zbawiciela, wskazującego na swe Boskie pochodzenie.

Matko Najświętsza, pomóż mi, aby moja maryjna pobożność owocowała naśladowaniem Ciebie w codzienności? Wyjednaj mi łaskę, by moje życie było podobne do Twego życia.

Matko Boża, wyjednaj mi łaskę cierpliwego szukania Jezusa na krętych drogach mojego życia i uznania w Nim Syna Bożego, który mnie odkupił.

IV. NIE PRZESTAWAJ WSPOMAGAĆ!⁴

(APEL MARYJNY)

O Matko ludzi i ludów, Ty, która znasz „wszystkie ich cierpienia i nadzieje”, Ty, która czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłością i ciemnością, jakie wstrząsają współczesnym światem – przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Świętym wprost do Twojego Serca i ogarnij miłością Matki i Służebnicy ten nasz ludzki świat.

Jan Paweł II

Matko. Niech błogosławieństwo Twego Niepokalanego Poczęcia, Twego dziewiczego macierzyństwa, Twej doskonałej świętości i Twego Wniebowzięcia spocznie na tym wszystkim, co dojrzewa dziś w naszych myślach i sumieniach. Niech napełni nas pragnieniem Nieba. Niech pozostanie w nas jako owoc trwały! Owoc dojrzałości ducha, którego nie można zniszczyć i zdeptać żadnym poniżeniem, ani gwałtem. Niech ten owoc... dojrzewa. I owocuje wiecznością. I obdaruje nas Niebem.

Matko wniebowzięta! Ofiarujemy Ci dziś owoce naszego życia! Jeszcze bardziej ofiarujemy Ci... trudne owoce dojrzałości... tylu dusz. Przyjmij je i pobłogosław!... Niech nie przestanie dojrzewać człowiek! Niech nie przestanie dojrzewać każdy z nas! Niech każda chwila przybliży nas do Nieba.

A Ty, Matko nasza i Wspomożycielko, pomagaj nam wspierać na tej trudnej drodze.

Wołamy: „Wspomóż upadły lud, gdy powstać usiłuje!”

Błagamy: Nie przestawaj wspomagać!

Prosimy: Daj nam moc do zwyciężania nieprzyjaciela naszego zbawienia.

⁴ Tekst powstał w oparciu o maryjne homilie i modlitwy papieża Jana Pawła II.

Bo któż, Maryjo, któż spośród ludzi dorówna Ci w dawaniu świadectwa prawdzie i miłości prawdy? Kto bardziej niż Ty jest nieprzyjacielem zła i błędu? Naucz nas wierzyć, że możliwa jest dla nas świętość, choć nasze ułomności każą nam myśleć o niej jako o czymś nieosiągalnym. Naucz nas wierzyć niezachwianie w tę możliwość i odważnie dążyć do niej przez całe życie, aż do jej spełnienia w Niebie!

Bądź z nami, Maryjo! Nie opuszczaj nas! Wspieraj i chroń w swym wielkim miłosierdziu!

O Ty, która zawsze pragnęłaś służyć! Ty, która służysz jako Matka całej rodzinie dzieci Bożych! Wyprasza nam i całemu Kościołowi, aby ubogacony przez Ducha Świętego pełnił darów, postępował wytrwale ku przyszłości, nie pozwalając się zwieść w żadnym kierunku i pilnie rozróżniając pośród znaków czasu to, co służy nadejściu Bożego królestwa.

Bo o to przecież żarliwie modlimy się do Ojca, który jest w Niebie, wołając: „Przyjdź królestwo Twoje”! Niech przyjdzie! Nawet jeśli droga do niego prowadzi przez krzyż. A prowadził! Sama uczyłaś nas tej zbawczej prawdy...

Dlatego wołamy dziś wszyscy do Ciebie:

O Maryjo, Matko Miłosierdzia, czuwaj nad nami,
aby Krzyż Chrystusa nie okazał się dla nas daremny,
aby nikt z nas nie zagubił drogi dobra,
aby nie utracił świadomości grzechu.

Czuwaj nad nami, by każdy z nas, Twoich czcicieli, umiał coraz głębiej ufać Bogu „bogatemu w miłosierdzie”.

Aby każdy z nas z własnej woli spełniał z radością dobre czyny, które Bóg z góry przygotował dla nas i byśmy w ten sposób żyli „ku chwale Jego majestatu” i zasłużyli dzięki łasce na udział w Jego wiecznym życiu.

Ty, Maryjo, masz już w pełni udział w rzeczywistości Nieba. Bóg jest w Tobie, Dziewico-Matko: „Błogosławiony jest owoc Twojego łona”!

A my, wciąż będący w drodze, przychodzimy do Ciebie, aby Cię spotkać na progu domu Elżbiety, którą posłaś nawiedzić po Zwiastowaniu. To znak Twej miłości i gotowo-

ści, by każdemu z nas pomagać na ścieżkach zbawienia! I przychodzimy zarazem, aby Cię spotkać na progu owej świątyni, jaka otwarła się w niebie, świątyni, którą jest Bóg sam: Ojciec, Syn i Ds.

My, Kościół Twojego Syna, wsłuchujemy się w Twoje słowa. Mówisz: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał a uniżenie Służebnicy swojej. Oto (...) wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,46-49).

Tak, Maryjo, „święte jest imię Boga”, a imię Twoje z Niego czerpie swoją świętość. I dlatego „błogosławić Cię będą wszystkie pokolenia” (por Łk 1,48), tak jak my (...) błogosławimy Ciebie w tym trudnym pokoleniu dziejów ludzkich, gdyż wielkie rzeczy uczynił Wszechmogący Tobie – i nam! Okazał moc swego ramienia, okazał moce swego Zbawienia!

Niech będzie Bóg za to uwielbiony! Niech sławi Go nasze życie tu, na ziemi, i nasza wieczność w Niebie! Amen.

*Więcej niż doczesność.
Wrzesień 2011*



*Niech Serce Twoje Niepokalane
zmieni świat!*

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ. WRZESIEŃ 2011

I. ZAPOWIEDZIANY TRIUMF

(MEDYTACJA)

Tak! Pan, nasza wielka nadzieja jest z nami; w swojej miłości miłosiernej ofiarowuje przyszłość swemu ludowi: przyszłość komunii z Nim. Lud Boży, doświadczwszy miłosierdzia i pocieszenia Boga, który nie pozostawił go podczas uciążliwego powrotu z wygnania w Babilonii, mówi: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim” (Iz 61, 10). Najznamienitszą córką tego ludu jest Dziewicza Matka z Nazaretu.

Benedykt XVI

„Moje Niepokalane Serce zwycięży. Co to oznacza? Serce otwarte na Boga i oczyszczone przez kontemplację jest silniejsze niż karabiny i broń wszelkiego rodzaju” – pisał w swym komentarzu teologicznym kard. Ratzinger, dziś papież Benedykt XVI. To Serce odnosi zwycięstwo, ale jakie? Nie jest to zwycięstwo doczesne, bo jak pisał Jan Paweł II: „Na cóż nam te wszystkie doczesne zwycięstwa, tak wielką okupione ceną, skoro nie znamy odpowiedzi na pytanie o wieczność?”

Liczy się tylko to zwycięstwo, które ma wymiar wieczny. Zaangażowane jest w nie Niepokalane Serce Maryi, które przynosi nam odpowiedź na nasze najważniejsze pytania: w nim znajdujemy odpowiedź ukierunkowaną na wieczność.

Musimy wystrzegać się zasadniczego błędu wiązania Fatimy z „sukcesem” doczesnym. Dotyczy to zresztą całej wiary chrześcijańskiej, dotyczy naszych modlitw. Zauważmy, co jest ważne dla Maryi. Ważna jest nasza wieczność, nasze zbawienie, nasze zjednoczenie z Bogiem. To po to ma zostać ustanowione i rozpowszechnione nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Jeśli zaczniemy je przeliczać na korzyści doczesne, wszystko okaże się pomyłką. Na pewno nie znajdziemy wystarczającej motywacji do radykalnej zmiany życia, jakie domaga się maryjna pobożność. Musimy przebudować całe nasze myślenie i stać się ludźmi prawdziwie wierzącymi – kimś, kto żyje przede wszystkim perspektywą wieczności.

Matka Najświętsza ogłasza: „Moje Niepokalane Serce zwycięży”. To zwycięstwo, które otwiera przed nami Niebo, jest pewnikiem. Już wielki papież Maryi, Leon XIII, pisał: „Uciekając się w modlitwie do Maryi, uciekamy się do Matki Miłosierdzia. Ona bowiem tak nam sprzyja, że w każdej potrzebie – szczególnie w dążeniu do życia wiecznego – natychmiast, bez naszego wezwania, gotowa jest nam przyjść z pomocą. Udzieli nam łaski ze skarbca, którym nadobficie obdarzył Ją Bóg od samego początku”.

Przecież Maryja jest „Pełna Łaski”, a Jej Niepokalane Serce kryje w sobie tyle Bożych darów, iż przelewają się one przez jego brzegi. Wystarczy trwać blisko Matki Bożej, by nawet będąc z natury słabym i ułomnym, nawet nie iść – lecz biec! – w stronę Bożego światła.

Bo zgodnie z nauką św. Tomasza, Maryja posiada tyle łask, że każdy z nas otrzyma dla siebie właściwą pomoc: „Wielką rzeczą u każdego świętego jest to, że posiada tyle łaski, że starczy jej na zbawienie wielu. Ale gdyby miał jej tyle, że wystarczyłoby jej na zbawienie ludzi całego świata, to byłby nadzwyczajny dar. A tak właśnie jest u Chrystusa i Błogosławionej Dziewicy”.

Niechaj ten pewnik, ta gwarancja zwycięstwa nas nie usypia. To zwycięstwo jest pewnikiem, ale wcale niekoniecznie będzie naszym udziałem! Ten straszliwy paradoks

sprawia, że – jak mówi papież Jan Paweł II – zwycięstwo „nie odsuwa na margines lęku o to dobro, o zniweczenie nadziei. Owszem (...) każdy chrześcijanin, musi mieć szczególnie wyostrzoną świadomość tych zagrożeń, którym poddane jest życie człowieka i świata: jego doczesna przyszłość a także przyszłość ostateczna”.

To dlatego potrzebujemy wsparcia Kościoła i jego wspólnoty. To właśnie dlatego Siostra Łucja od początku zabiegała o promowanie nabożeństwa pierwszych sobót wobec hierarchii kościelnej. Wiemy na przykład, że pod koniec 1934 r. wizjonerka informowała o obietnicy uzyskanej przez biskupa diecezji Leiria, że ten zajmie się rozpowszechnianiem tego nabożeństwa. W połowie następnego roku informuje swego kierownika duchowego, że przypomniała biskupowi jego zapewnienia: „Napisałam do jego ekscelencji biskupa, przypominając mu o jego obietnicy, że w tym roku rozpocznie on publikowanie nabożeństwa wynagradzającego Niepokalanemu Sercu Maryi. Niech Bóg sprawi, by była to chwila wyznaczona przez naszego dobrego Pana na rozpowszechnienie tego, co uważam za Wolę Bożą”.

Czy słowa Siostry Łucji oznaczają, że jest jakaś „chwila wyznaczona przez dobrego Pana”, jakiś czas stosowny na rozwój nabożeństwa pierwszych sobót? Skoro nabożeństwo pierwszych sobót nie zostało jak dotąd zaaprobowane oficjalnie przez Kościół i nie stało się powszechną praktyką wiernych, to czy ów „czas stosowny” jest jeszcze przez nami? Mógł on być wyznaczony na czasy już minione, ale skoro ludzkość nie skorzystała z tamtej okazji, Bóg daje jej kolejne „czasy stosowne”. Wskazuje na to choćby list Siostry Łucji z 1939 r. pisany do jej byłego kierownika duchowego i spowiednika, jezuity, o. José Aparicioda Silva. List porusza problem relacji nabożeństwa pierwszych sobót i drugiej wojny światowej. 20 czerwca 1939 roku Siostra Łucja pisała, podkreślając ostatnie słowa:

„Najświętsza Maryja Panna obiecała odłożyć bicz wojny na później, jeśli to nabożeństwo będzie propagowane i praktykowane. Możemy dostrzec, że odsuwa Ona tę karę stosow-

nie do wysiłków, jakie są podejmowane, by je propagować. Obawiam się jednak, że mogliśmy uczynić więcej niż czynimy i że Bóg, mniej niż zadowolony, może podnieść ramię swego Miłosierdzia i pozwolić, aby świat był niszczone przez to oczyszczenie. A nigdy nie było one tak straszne, straszne".

Skąd takiej słowa? W marcu 1939 r. Siostra Łucja miała objawienie Pana Jezusa, który powiedział:

„Proś i proś ponownie o promulgację Komunii Wynagradzającej Maryi w pierwsze soboty [czyli nabożeństwo pierwszych sobót]. Nadchodzi czas, kiedy gniew mej sprawiedliwości ukarze przestępstwa różnych narodów. Niektóre z nich zostaną nawet unicestwione. W końcu ciężar mej sprawiedliwości spadnie na tych, którzy chcą zniszczyć moje królowanie w ludzkich duszach”.

Jeśli nie wystarcza ludziom doświadczenie bezinteresownej miłości Boga wobec świata, to może przekona ich „doświadczenie doczesnego piekła” – strach cierpieniem, lęk przed straszliwą karą, jak może spaść na świat? A nawet przecucie grozy piekła?

Zwróćmy uwagę, że w dniu 3 lipca 1939 r. Siostra Łucja pisze do ks. Aparicio: „Jestem szczęśliwa z powodu rozwoju nabożeństwa Pierwszosobotniej Komunii świętej”. Cóż takiego się wydarzyło? Wizjonerka tłumaczy: „Jego Eksceleńcja Biskup powiedział, że zamierza uczynić wszystko, co jest w jego mocy, by rozpowszechnić to nabożeństwo do tak kochanej Matki niebieskiej”. Jego otoczenie potwierdziło, że biskup myśli tylko o tym, jak rozpowszechnić to nabożeństwo, co trzeba podjąć dla Jej chwały.

Trudno wyrokować, ale być może nagła gorliwość biskupa była owocem jego „doświadczenia cierpienia”: poważnej choroby i znalezienia się w szpitalu.

Rzeczywiście, Bóg posługuje się nieraz cierpieniem, aby na nowo obudzić w ludziach pragnienie służenia Jemu we wszystkim. Jak wiele zawdzięczamy cierpieniu! Nie byłoby jezuitów, gdyby nie choroba św. Ignacego Loyoli. Nie powstałby zakon franciszkański, gdyby nie upokorzenie i cierpienie św. Franciszka! Nie byłoby gorliwości portugalskie-

go biskupa, gdyby nie łóżko szpitalne. Może i nas Matka Najświętsza musi przeprowadzić przez tunel cierpienia, byśmy wynurzyli się z drugiej jego strony jako nowi ludzie, ludzie zapatrzeni w Niebo? Czasem wcale nie musi być to nasze osobiste cierpienie... Czasem Bóg próbuje przemawiać do nas przez cierpienie innego człowieka. Czy znakiem wzywającym do nawrócenia i otwarcia się na wymiar wieczności nie była na przykład choroba i śmierć papieża Jana Pawła II?

Pozostaje tylko pytanie, czy umiemy te drogowskazy odczytać...

Z pomocą Matki Najświętszej nowe nabożeństwo staje się coraz bardziej znane i miłowane. W jego upowszechnianie angażuje się wielu ludzi, także hierarchia. Wiemy o zaangażowaniu się Piusa XI, a potem kolejnych biskupów Rzymu. Już latem 1939 r. jest już do pracy gotowych co najmniej kilka osób zwerbowanych przez wizjonerkę, świadomą, że Jezus „potrzebuje dusz, które oddadzą się Mu bezgranicznie; a jak mała jest ich liczba!”. Ma też cichych apostołów składających ofiary w intencji promowania nabożeństwa pierwszych sobót i wielce ich ceni, Jezus bowiem podkreślał konieczność ofiary, szczególnie tej składanych z codziennych krzyży.

Ofiarowanie codziennych małych cierpień w intencji zaśluszczenia za grzechy i zniewagi wyrządzone Jezusowi i Jego Matce to fundamentalny element wielkiej duchowości fatimskiej. Jeśli chcemy przyjąć do serca orędzie z Fatimy i poznać smak jego owoców, musimy wykorzystywać każdą okazję, jaką Bóg zsyła w naszą codzienność, by pukać do bram nieba z przebłagalną ofiarą za grzeszników. Przyznajmy, że jest to dla nas jedno z najpiękniejszych przesłań Fatimy: oto wszystko, co w naszym życiu trudne i zdawałoby się bezsensowne, nabiera wielkiego Bożego sensu. A naszym krzyżom zaczyna towarzyszyć radość, że mamy co ofiarować Bogu.

Podsumujmy: minęło tyle lat od przekazania przez Maryję prośby o zaprowadzeniu na świecie nabożeństwo do Jej Nie-

pokalanego Serca. Czy w tym czasie wydarzyło się wiele? Czy można mówić o znaczącym postępie w rozszerzaniu się tego nabożeństwa? Trudno nam to oceniać, bowiem – jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II – „statystyka, metoda stosowania liczb jest niewspółmierna w sprawach religii”. Bez wątplenia nie chodzi Matce Najświętszej o ekspansję liczbową.

Ale tej liczbie, choćby najmniejszej, powinien znaleźć się każdy z nas! y znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8).

II. CZY BAĆ SIĘ ATAKÓW DIABŁA

(PRZYKŁAD)

Czy mamy bać się diabła, tego, że się nam ukaże, że nas zaatakuje? Każdy z nas zna takie sensacyjne historie...

Nie bójmy się. Istnieje taka prawidłowość: szatan nie objawia się nikomu, kto nie jest wielkim świętym. Gdyby ukazał się któremuś z nas, jaka byłaby nasza reakcja? Nawróciłibyśmy się, może nie tyle z miłości do Pana Boga, ile ze strachu przed piekłem. Motywacja byłaby jednak wystarczająca, by szatan stracił naszą duszę... Tak więc nie bójmy się, diabeł nie będzie nas nachodził i straszył. W naszym życiu pozostanie on w cieniu. Słusznie mówił Paweł VI, że dziś jego największym zwycięstwem jest to, że ludzie przestali w niego wierzyć...

Jeśli się objawi, i tak będzie bezradny. Będzie bowiem przy nas Matka Najświętsza, bo jest z nami zawsze! Ona nie dopuści, by stało się cokolwiek, co nie służy zbawieniu: naszemu i naszych braci. Przekonuje nas o tym św. Ojciec Pio i opowieść o jednym z ataków diabła.

Pewnej nocy mieszkańcy klasztoru w San Giovanni Rotondo zostali wyrwani ze snu. Z celi Ojca Pio dochodziły straszliwe hałasy. Zakonnicy popędzili w tamtą stronę. Kiedy wpadli do środka, oczom ich ukazał się niesamowity widok. Zajmowana przez Ojca Pio cela numer pięć wyglądała

tak, jakby przeszło przez nią tornado, więcej – jakby uderzyły w nią wszystkie żywioły. Nic nie było na swoim miejscu, meble powywracane i połamane, co można było podrzeć – podarte, co można było potłuc – potłuczone. Na podłodze, w samym środku tego isticie piekielnego bałaganu, leżał samotny Ojciec Pio – w podartej koszuli, posiniaczony, zakrwawiony. Tak, jeszcze przed chwilą w tej celi był legion rozwścieczonych diabłów. Ale jedna rzecz nie pasowała do całości obrazu: pod głową Ojca Pio leżała pieczołowicie ułożona poduszka, jakby wcześniej starannie wytrzepana, puchata, miękka, bez żadnej zmarszczki, żadnego wgniecenia. Współbracia podnieśli naszego świętego i wskazując na tę poduszkę zapytali krótko: „A to?”. Odpowiedź też była lakoniczna: „To Matka Najświętsza”.

Maryja nie przeszkadzała szatanowi atakować ciała świętego. Nauczyła go tylko czerpać z tego duchowe korzyści: dla siebie i biednych grzeszników. Dawała mu też poczucie bezpieczeństwa; przecież, skoro jest przy nim, nic złego mu się nie przytrafi. Więcej nawet, raz po raz okazywała mu swoją macierzyńską tkliwość i niosła matczyną pociechę.

Pomyśl:

1. Czy wierzysz, że skoro oddałeś się całej Matce Najświętszej, że Ona jest zawsze przy Tobie? Ale zadaj sobie jeszcze dodatkowe pytanie: Czy Ty zawsze jesteś z Nią: swoim sercem, duszą, myślą? Może gdy uciekasz od Niej do spraw tego świata, nie pozwalasz Jej być tak blisko jak przy świętym kapucynie z Sanktuarium Giovanni Rotondo?

2. Matka Najświętsza uczyła Ojca Pio wykorzystywać nawet ataki diabła dla ratowania ludzi przed piekłem. Może i w Twoim życiu są sytuacje (nie tak oczywiście drastyczne), kiedy masz możliwość pomagać grzesznikom żyjącym w niebezpieczeństwie potępienia?

3. Jeśli jesteś oddany Maryi, Ona daje Ci oznaki swej troski. Może pamiętasz takie chwile, kiedy w niewytłumaczalny sposób doświadczyłeś pomocy, kiedy „coś” uratowało Cię od katastrofalnych błędów? To nie był przypadek. A jeśli przypadek, to miał on najświętsze z imion. Imię Maryi.

III. TAJEMNICE BOLESNE

(RÓŻANIEC)

MODLITWA W OGRÓJCU

Rozważamy dziś tajemnicę Ogrójca. Czy wiemy, dlaczego Jezus pocił się krwią? Nie z lęku przed cierpieniem. On już wtedy cierpiał! Płakał, widząc, że Jego ofiara nie zostanie przez ludzkość wykorzystana. Niekarmiona, będzie w ludziach obumierać, nie przyniesie pełnych owoców. Można by zwątpić w sens takiej ofiary, czyż nie? Chyba, że ufa się bez granic Bogu... Jak Chrystus...

To cierpienie Ogrójca wiązało się także z nami.

Ale już wiązać się nie musi. Trzeba tylko zacząć żyć tak, jak pragnie tego Bóg. Musimy przyjąć łaski, jakie nam daje. Karmić nimi siebie. Nieść je innym, mówić ludziom o Maryi, bo tego chce dziś Bóg. Dziś łaski płyną z Jej Niepokalanego Serca.

W ten sposób pocieszymy Jezusa, który cierpi w Ogrójcu.

BICZOWANIE

Czy wiemy, co to jest ból fizyczny? Z pewnością nieraz był naszym udziałem. Ale zadajmy dziś sobie pytanie: Co robiliśmy z tym cierpieniem? Czy umieliśmy ofiarować je Bogu za tych, którym grozi cierpienie wymykające się wszelkim ludzkim wyobrażeniom? Wiemy tylko, że jest ono wielkie i że jest wieczne. To cierpienie bycia potępionym.

Czy potrafimy już myśleć nie tylko o sobie i swoim bólu, ale także (a nawet przede wszystkim!) o cierpieniu innych ludzi? Jak bardzo upodobnimy się do Matki Najświętszej, jeśli otworzymy się na Boga nie tylko w chwilach uniesień i pięknych duchowych doświadczeń, ale też w czasie cierpienia, upokorzenia, odrzucenia, przegrywania życia! Od

cierpienia i bólu nie uciekniemy, więc co więc z nim zrobić? Wykorzystajmy je w swym dążeniu do świętości i w ratowaniu biednych grzeszników.

UKORONOWANIE

Czym jest dla nas król? Pewnie symbolem najwyższej władzy i godności, po jaką może sięgnąć człowiek. Może nawet słowo to jest dla nas określeniem negatywnym? Więcej, to pojęcie, które należy do historii... Bo współcześni królowie to „bogate marionetki” politycznych elit kilku państw...

Spróbujmy odpowiedzieć sobie na te pytania, a potem pomyślny, czy nasze wyobrażenia o królu pasują do Jezusa – Króla. Nie? Czy wiemy, dlaczego?

Przecież Jezus jest Królem: sam o tym zaświadczył, tak nazywali Go też ci, którzy włożyli mu na głowę cierniową koronę. Rzeczywiście, nasz Zbawiciel jest Królem, ale jak sam mówił, Jego królestwo nie jest z tego świata.

I już wiemy, gdzie jest nasze miejsce: nie na tym świecie, wśród zabiegających o pieniądze, popularność i władzę, lecz w świecie Jezusa! Przecież jesteśmy chrześcijanami, czyli ludźmi Chrystusowymi.

DROGA KRZYŻOWA

Tyle myśli Bożych puka w tej tajemnicy do naszych serc. Dziś spoglądamy na scenę, w której Jezus bierze krzyż na swe ramiona. Przyjął krzyż, wiedząc, że Jego misja jest bliska wypełnienia. Teraz wszyscy będą mieli możliwość uczestniczenia w radości wiecznej. Niech i nas owładnie pragnienie, by nic z tej ofiary nie poszło na próżno. Bóg chce, by każda dusza była z Nim w domu niebieskim. Módlmy się w zjednoczeniu z Maryją, by Bóg zmiękczył duszę każdego człowieka i wzbudził w nim pragnienie powrotu

do dobra. Uczmy się uczestniczyć w Jezusowym pragnieniu posiadania dusz. To, by dusze naszych braci i siostr nie poszły na potępienie, jest również celem naszego życia. Dźwigajmy swój krzyż tak ochoczo, jak czynił to Jezus. Ofiarujmy Mu swoją chorobę, cierpienie, kłopoty, niepewność, by w ten sposób wypraszać dla grzeszników łaskę zbawienia.

ŚMIERĆ NA KRZYŻU

Jezus umiera na krzyżu. Czy wiemy o tym, że On umiera za nas? U Boga nie ma abstrakcji. Gdy Zbawiciel kona w mękach, ma przed oczami konkretne życie ludzkie, konkretne osoby, a ból, który go przenika, jest bólem spowodowanym przez konkretne grzechy. Umierając, spogląda na nasze życie. Pomyślmy, ile musi cierpieć z powodu naszych życiowych wyborów, decyzji, które podejmujemy. Zastanówmy się, ile jest dziś w naszych sercach zła: niechęci do kogoś, może nawet nienawiści, ile pogardy, ile egoizmu, ile myślenia o sprawach tego świata. Spowiadamy się, żałujemy, ale pewne struktury zła wciąż w nas mieszkają. A może nawet mieszka w nas na stałe jakiś grzech? Spróbujmy spojrzeć na siebie oczami umierającego Chrystusa. Pomyślmy, ile widzi On w nas powodów, by przyjąć na siebie Mękę Krzyżową.

IV. BĄDŹ NAM NIEUSTANNIE POMOCĄ⁵

(APEL MARYJNY)

Gdy dzisiaj stoję przed Tobą, Matko Chrystusowa, pragnę wraz z całym Kościołem, wobec Twego Niepokalanego Serca, zjednoczyć się z Odkupicielem naszym w tym poświęceniu za świat i ludzkość, które tylko w Jego Boskim sercu ma moc przebłagać i zadośćuczynić!

Moc tego poświęcenia trwa przez wszystkie czasy, ogarnia wszystkich ludzi, ludy i narody, przewyższa zaś wszelkie zło, jakie duch ciemności zdolny jest rozniecić w sercu człowieka i w jego dziejach: jakie też rozniecił w naszych czasach.

Jan Paweł II

Dziewico Maryjo, Matko Boga i nasza Matko, która towarzyszysz każdemu z nas na naszych drogach prowadzących do wieczności i która zawsze ukazywała nam swego Syna – naszego Zbawiciela jako wzór i cel naszego wędrowania ku Niebu, przychodzimy dziś do Ciebie, by raz jeszcze oddać Ci naszą drogę życia, oddać ją całą pod Twoją opiekę. By powierzyć ją Twojej macierzyńskiej trosce, byś pomogła nam przyjąć każde tchnienie Ducha Świętego. Przyjąć i w życie wprowadzić.

Prosimy: pomóż nam wielbić Jezusa i wychwalać Go. Teraz i na wieki. Otwórz nasze usta, byśmy wołali w uwielbieniu:

Jezu, nasz Zbawicielu. Składamy Ci dzięki za to, że dałeś nam swoją Matkę. Wraz ze słowami, które wypowiedziałeś na Krzyżu: „Oto syn Twój”, oddałeś Ją w ręce Jana, aby mogła stać się Matką wszystkich ludzi.

Wielbimy Cię, Panie, ponieważ okazujesz swoją niezmierną wielkość w uniżeniu i pokorze Twojej służebni-

⁵ Tekst powstał w oparciu o maryjne homilie i modlitwy papieża Jana Pawła II.

cy Maryi. Wybrałeś Ją i przyozdobiłeś wszystkimi łaskami, wyniosłeś ponad anioły i świętych, aby Ona: nasza święta Matka, Matka pełna łaski, stała się Twoim wspaiałym „cudem”. Ona, do której przez wszystkie wieki cała ludność zwraca się z miłością i synowską wdzięcznością.

Jezu, nasz Panie. Całe stworzenie głosi chwałę Pana. Z potężną pomocą naszej Matki, o Panie, pragniemy rozsyłać po całej ziemi owoce Twego Przymierza miłości z człowiekiem. Chcemy, żeby wszyscy ludzie Cię uznali i wielbili jako Pana i Stwórcę; aby umieli odkryć Twoją obecność w swoim życiu i cel, dla którego zostali stworzeni; aby trudzili się po to, by zajaśniał obraz, który odcisnąłeś z pełną podziwu łaskawością w sercu każdego człowieka. Spraw, dzięki Twojej łasce, aby ten Boski obraz wymalowany w ich duszy, nie został przyćmiony przez nienawiść i przemoc ani też przez przewrotność obyczajów lub złudne ucieczki od rzeczywistości – w alkohol, narkotyki czy rozwiązłość seksualną; ani przez podporządkowanie się naciskowi materialistycznych ideologii różnego rodzaju, które ranią i tłamszą u podstaw godność osoby ludzkiej.

Prosimy Cię dzisiaj, Panie, aby ci, którzy przestali Cię wielbić, wybierając drogi, które odwodzą od Ewangelii, zmienili swoje postępowanie i powrócili do Ciebie. Powrócili za pośrednictwem Dziewicy Maryi.

A Ty, Dobra Matko, która zawsze jesteś blisko swoich dzieci i która cierpliwie czekasz na ich powrót do Kościoła, spraw, aby powrócili! Aby stanęli na drodze prowadzącej do Nieba. Błagamy o to Boga przez Twoje wstawiennictwo.

Matko pięknej miłości, prowadź nas!

Matko wiernego trwania przy Bogu, wskazuj nam drogę do Nieba!

Matko, Królowo świata, bądź nam wzorem życia!

Wszak Tu jesteś Matką pięknej miłości,

Ty jesteś Matką Jezusa,

źródłem wszelkiej łaski,

zapachem każdej cnoty,

odbiciem wszelkiej czystości.

Jesteś radością w płaczu,

zwycięstwem w boju,

nadzieją w śmierci.

Ty jesteś szczęściem cierpiących,

koroną męczenników,

pięknością dziewic.

Błagamy Cię,

oddaj nas po tym wygnaniu

na własność Twego Syna, Jezusa.

W Tobie pokładamy całą naszą nadzieję i tylko od Ciebie i przez Ciebie oczekujemy pomocy potrzebnej nam do zbawienia. Błogosławimy Cię dziś i dzięki składamy Bogu, że dał nam taką ufność w Twoją macierzyńską obecność. Maryjo, Twoją bliskość uważamy za znak, że wsparci łaską kroczymy drogami zbawienia.

Tak, Maryjo Niepokalana! Wiemy, że jeżeli w przeszłości upadaliśmy, to zapewne dlatego, że nie uciekaliśmy się do Ciebie.

Dlatego prosimy: Bądź zawsze z nami! Daj nam czujne, wrażliwe serca, byśmy umieli zawsze uciekać się do Ciebie. Uciekać szczególnie wtedy, gdy czyha na nas niebezpieczeństwo grzechu.

Maryjo! Bądź nam Opiekunką, broń nas wszelkich pokusach do złego i nie dopuść, byśmy znowu mieli upaść i zgrzeszyć. Wiemy, że z Twoją pomocą, zwyciężymy wszelkie pokusy. Tego jedynie się boimy, byśmy nie zaniedbali na przyszłość uciekania się do Ciebie i nie utracili przez to Boga. Dlatego błagamy Cię o łaskę, byśmy w pokusach szatańskich zawsze uciekali się pod Twoją opiekę, wzywali Twojej pomocy wołając: „Maryjo broń mnie, bo bez Ciebie utracę Boga na wieki”.

O Matko, daj nam łaskę wytrwania w dobrym aż do śmierci..

Tobie cześć na wieki. Amen.

*Więcej niż doczesność.
Październik 2011*



*Niech Serce Twoje Niepokalane
zmieni świat!*

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ. PAŹDZIERNIK 2011

I. WIELKI CUD, ABY LUDZIE UWIERZYLI W ISTNIENIE WIECZNOŚCI (MEDYTACJA)

Przybyłem jako pielgrzym do Fatimy, do tego „domu”, który Maryja wybrała, by do nas mówić w dzisiejszych czasach. Przybyłem do Fatimy, by na nowo cieszyć się obecnością Maryi i Jej macierzyńską opieką. Przybyłem do Fatimy, ponieważ do tego miejsca zmierza dzisiaj Kościół pielgrzymujący, w którym Jej Syn chciał widzieć narzędzie ewangelizacji i sakrament zbawienia. Przybyłem do Fatimy, aby się modlić wraz z Maryją i tak wieloma pielgrzymami za ludzkość, przygniecioną udrękami i cierpieniami.

Jan Paweł II

Czemu zawdzięczamy niezwykle cud, który w październiku 1917 r. oglądało siedemdziesiąt tysięcy ludzi? To z pewnością skutek „zamysłów miłosierdzia”, o których mówił anioł przygotowujący trójkę pastuszków do spotkania z Matką Bożą w Fatimie, a które miały zaowocować w ludziach pragnieniem zmiany życia. Ale mamy też inny wątek, związany z tzw. elementem ludzkim. Dowiadujemy się ze Wspomnień Łucji, że 13 lipca 1917 r. właśnie ona poprosiła Matkę Najświętszą o uczynienie cudu, „aby i inni mogli uwierzyć”. W odpowiedzi na tę prośbę Maryja odpowiedziała: „W październiku uczynię cud, tak że wszyscy będą mogli zobaczyć i uwierzyć”.

Obietnicę cudu Matka Boża dała dzieciom w swoim trzecim objawieniu. Ale kto uważnie będzie czytał zapiski Siostry Łucji, ten zauważy, że ukryta zapowiedź tego cudu pojawiła się już w pierwszym objawieniu. To wówczas Fatimska Pani wyraźnie określiła dzień i godzinę każdego następnego spotkania. Prosiła, aby dzieci przychodziły trzynastego dnia, o tej samej porze, przez sześć kolejnych miesięcy. Wynika więc z tego prosty wniosek, że cud, zapowiedziany trzy miesiące wcześniej, już w maju miał dokładnie wyznaczony dzień, godzinę i miejsce.

Czy trzeba dodać, że według znawców jest to jedyny tego typu cud w historii? Bowiem do natury cudu należy to, że pojawia się on w miejscu niespodziewanym i czasie nieoczekiwanym. Tymczasem w Fatimie o czasie i miejscu wielkiego cudu wiadano z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. To dlatego mógł on przyciągnąć tak wielkie tłumy.

Rzeczywiście, wiadomość o mającym mieć miejsce cudzie rozeszła się lotem błyskawicy. Informację o nim zawdzięczamy Hiacyncie, która nie potrafiła zachować w tajemnicy słów Matki Najświętszej i zaczęła opowiadać o wielkiej obietnicy Matki Najświętszej: „W październiku uczynię cud”.

Cud wirującego słońca miał miejsce w samo południe. Na marginesie warto przypomnieć, że w Fatimie 1917 r. czas słoneczny nie był zgodny z czasem obowiązującym oficjalnie, jako że w Portugalii w okresie wojny wprowadzono europejski pomiar czasu. Jednak Maryja, Królowa Pokoju, posłużyła się nie „czasem wojennym”, ale „czasem słonecznym”.

To dodatkowe przesłanie, zazwyczaj niedostrzegane przy opisie cudu słońca. Ten cud był rzeczywiście znakiem pokoju, a nie wypełnieniem się apokaliptycznych (czyli krwawych) zapowiedzi przekazanych przez niebo.

Czas przypomnieć pewną niezwykle wypowiedź Matki Najświętszej.

Cud z 13 października 1917 r., spektakularny „cud słońca”, był mniejszy niż zamierzało niebo. Stało się tak w kon-

sekwencji czynu popełnionego przez Artura de Oliveira Sano, administratora okręgu Ourem, człowieka, który uniemożliwił Maryi sierpniowe spotkanie z wizjonerami, porwał ich bowiem i uwięził, by wydrzeć z nich przekazaną im miesiąc wcześniej tajemnicę fatimską. W opóźnionym o sześć dni objawieniu Matka Najświętsza ogłosiła wprost: „Cud będzie mniejszy”.

Gdyby administrator głównego miasta w rejonie Fatimy nie uprowadził wizjonerów z miejsca objawień (13 sierpnia 1917 r.), wtedy październikowy cud rzeczywiście mógłby nawrócić nie tysiące, ale miliony, a taka armia byłaby w stanie zakończyć pierwszą wojnę światową jeszcze tego samego dnia i postawić ludzkość na zupełnie innych torach! Bardziej przejęlibyśmy się apelami Matki Bożej i Bóg mógłby pełniej okazać nam swe miłosierdzie... Inaczej wyglądałby XX wiek – nie byłby on erą męczenników, ale czasem pokoju... Może takie właśnie były plany Boże wobec Fatimy, objawień cierpliwie przygotowywanych prologiem anioła i prowadzonych przez kolejne sześć miesięcy z dziwną, narastającą logiką. Szczytem miał być cud, który posiadał moc zmienić wszystko na świecie.

Jak miał on wyglądać? Wydaje się, że istnieje dość prawdopodobna odpowiedź na to pytanie. Zapowiedziany przez Matkę Bożą cud – „taniec słońca” byłby widoczny nie tylko nad Fatimą i jej okolicami. Możemy posłużyć się w tym miejscu zasadą analogii i powołać się na przykład opisanego już cudu „zorzy polarnej” z 1938 r. Wówczas zapowiedziany przez Maryję w lipcu 1917 cud oglądało kilkadziesiąt milionów ludzi. Pamiętamy: niebo stanęło w czerwonych płomieniach nad całą Europą, nad częścią Afryki, niektórych krajach Azji i Ameryki. Czy gdyby nie grzech Artura de Oliveira Sano, październikowy cud słońca nie byłby podobny? Taki cud spełniałby jeden z elementów zawartych w jego zapowiedzi: „aby wszyscy uwierzyli”. Rzeczywiście, byłby cudem oglądanym powszechnie.

Hipoteza wydaje się dość prawdopodobna...

Stało się jednak inaczej. Nie wszyscy mogli oglądać fatimski cud i nie wszyscy mogli uwierzyć. I świat nie wszedł na drogę nawrócenia...

Na szczęście Bóg miał – bo zawsze ma – plan alternatywny, który mógł wykorzystać w sytuacji kryzysowej. Pewnie bardzo często musi posłużyć się właśnie nim, bo zazwyczaj odpowiedź człowieka na Boże wołanie nie jest pełna. Wiemy, że na pewno raz jeden plan awaryjny był zupełnie niepotrzebny: tak było ze Zwiastowaniem w Nazarecie. Tam wola Boga spotkała się z wolą człowieka w tak doskonałej harmonii, że całe niebo zatrzymało się w zachwycie. Maryja wypowiedziała to samo słowo, które było pierwszym, jakie rozbrzmiało w bezkresach Bożej Miłości. Jej FIAT był ciepłym echem Boskiego FIAT, które w dniach stworzenia powołało do istnienia niebo i ziemię, i ożywiło wszechświat. Tamto stwórcze FIAT – „Niech się stanie”, pracowało sześć dni, by zakończyć dzieło stworzenia i otworzyć się na siódmy dzień: dzień odpoczynku Boga. Czy teraz, w Fatimie, Maryja nie wzywa nas do tego samego zjednoczenia naszej woli z wolą Bożą i wypowiedzenia FIAT, które stworzy nowy świat? Nie w oka mgnieniu, lecz w długim procesie sześciu stwórczych dni, zakończonych czasem triumfu Boga i Jego odpoczynku... (Rzeczywiście, Siostra Łucja mówiła o „siedmiu dniach Fatimy”).

Maryja powiedziała: „Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje i na krótki czas zostanie darowany światu czas pokoju”. Czekamy na tę chwilę... Cud słońca miał ją podarować wcześniej... Może trzeba więc poznać treść tamtego niezwykłego dnia i w ten sposób stać się uczestnikiem wydarzenia, które miało zmienić koleje historii. Może trzeba też wyciągnąć lekcję z postępu administratora i być świadomym, że każde zło, jakie popełniamy, ma swoje negatywne odbicie nie tylko w naszym życiu, ale również w dziejach całego świata.

II. CUD SŁOŃCA NA WATYKANIE

(PRZYKŁAD)

Cud słońca, który po raz pierwszy miał miejsce w październiku 1917 r. w Fatimie, w 1950 r. powtórzył się również na Watykanie. Okazuje się, że w 1950 r. papież Pius XII czterokrotnie zobaczył cud słońca. Sam złożył o tym następujące świadectwo:

„Było to 30 października 1950 roku, na dwa dni przed uroczystym ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, w dniu oczekiwanym z niepokojem przez cały świat katolicki. Około godziny szesnastej odbywałem codzienny spacer w ogrodach watykańskich. Czytałem i analizowałem, jak zwykle, rozmaite dokumenty urzędowe. Szedłem z Placu Matki Bożej z Lourdes aleją wzdłuż muru na szczyt wzgórza. Kiedy w pewnym momencie podniosłem wzrok znad kartek, które trzymałem w rękach, zostałem oczarowany zjawiskiem, którego nigdy wcześniej nie widziałem. Słońce, które znajdowało się jeszcze dosyć wysoko na niebie, wyglądało jak bladożółta kula, opasana świetlistym kręgiem, co jednak w najmniejszym stopniu nie przeszkadzało mi na nie normalnie patrzeć. Z przodu unosiła się nieduża chmurka. Matowa kula lekko się poruszała, to obracając się wokoło, to przemieszczając się z prawa na lewo i z powrotem. Ale wewnątrz kuli widać było całkiem wyraźnie i bez przerwy bardzo silne ruchy. To samo zjawisko powtórzyło się następnego dnia, 31 października, i 1 listopada, w dniu ogłoszenia dogmatu, jak również 8 listopada, w oktawę tejże uroczystości. Od tego dnia już więcej się to nie zdarzyło. Później wiele razy próbowałem, zawsze o tej samej porze i w takich samych lub podobnych warunkach atmosferycznych, kierować wzrok na słońce, aby zobaczyć, czy nastąpi to samo zjawisko, ale daremnie. Nie mogłem ani przez chwilę patrzeć na słońce, gdyż zaraz mnie oślepiało. Jest to, mówiąc krótko i prosto, czysta prawda”.

Pomysł:

1. Dlaczego papież Pius XII dostąpił łaski oglądania cudu słońca? Czyżby łaska ta była związana z ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu Matki Najświętszej i była potwierdzeniem, że – wbrew wielu opiniom ludzkim – Bóg pragnie tego nowego dogmatu?

2. A dlaczego Bóg chciał, aby prawda o Wniebowzięciu Maryi została ogłoszona jako dogmat? Dlaczego pragnął, by wątek maryjny stał w centrum uwagi wierzących? Czyżby chciał potwierdzić uroczyscie, że istnieje Niebo? Więcej, chciał nam pokazać, że droga do zbawienia prowadzi przez pobożność maryjną, a więc takie życie, w którym żyjemy po Bożemu jak Ona?

3. A może jeszcze jedna prawda jest nam dziś potrzebna? Że cuda istnieją! I że Bóg sam prowadzi swój Kościół?

III. TAJEMNICE ŚWIATŁA (RÓŻANIEC)

CHRZEST W JORDANIE

Tajemnica chrztu Jezusa w Jordanie jest pierwszą tajemnicą różańcową, w której Maryja znajduje się w cieniu: jest obecna przy Zbawicielu nie fizycznie, ale duchowo. Nie myśl, że to „tylko” duchowo, bo ten wymiar jest ważniejszy niż bliskość ciała. Prawdziwe zjednoczenie nie wymaga dotyku ciała. Maryja zawsze towarzyszyła Jezusowi, była przy Nim również wtedy, kiedy fizycznie nie było to możliwe. Mówimy: była doskonale zjednoczona z Chrystusem. Jak wygląda two duchowe zjednoczenie ze Zbawicielem? On zawsze jest z Tobą, a Ty?

W tajemnicy chrztu w Jordanie objawia się prawda o Jezusie jako Synu Boga. Ale w wodach Jordanu stoi Człowiek, Syn Maryi. Zauważ, że ten Człowiek ma rysy Matki!

Twoja świętość, Twe upodobanie, jakie znajduje w Tobie Bóg musi mieć rysy Maryi. Czy wiesz, jak możesz upodobnić się do Niej?

Jezus to prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Czy potrafisz pogodzić tę pozorną sprzeczność? Bóg jest Człowiekiem. Maryja jest Matką Boga. Ty też masz swoich rodziców. Czy jest dla Ciebie źródłem sprzeczności to, że Maryja jest twoją Matką? Usłysz z Jej ust, kim jesteś dla Niej. A kim jest Ona dla ciebie?

KANA GALILEJSKA

Pierwszy cud dokonany przez Jezusa był pobłogosławieniem związku dwojga ludzi. Cud przemiany wody w wino ma swoje środowisko: wesele, ludzką miłość, początek życia małżeńskiego i rodzinnego. Dla Boga to podstawowe wartości, którym gotów jest podporządkować plany swojej Opatrzności. Bo oto Jezus, którego godzina jeszcze nie nadeszła, przyspiesza swój czas: na prośbę Matki, ale też po to, by wskazać na znaczenie małżeństwa i rodziny. A że za sprawą różańca tajemnica wesela w Kanie Galilejskiej uobecnia się wśród nas, znak to, że również w naszych czasach małżeństwo i rodzina to najważniejsze wartości ludzkie, które trzeba bronić – jeśli trzeba nawet Bożym cudem!

Czy patrzysz tak na swe małżeństwo, na rodzinę w której żyjesz? To pierwsze miejsce działania Boga! Wykorzystaj to!

NAUCZANIE O KRÓLESTWIE I WEZWANIE DO NAWRÓCENIA

Jezus wzywa cię do nawrócenia. Ale zauważ, jakim jest On Pedagogiem! Najpierw kreśli przed tobą wizję królestwa chwały. Najpierw opowiada ci o twym przeznaczeniu, jakim jest udział we wszystkim, co Boże – w Jego świętości,

w Jego uwielbieniu, w Jego chwale, w Jego szczęśliwości, która nie zna kresu. Odwołuje się do tego, co mieszka w twym sercu od dnia stworzenia: do twego pierwszego, najpiękniejszego i najbardziej prawdziwego powołania. Jeśli nawet nigdy nie odczuwałeś tych świętych pragnień, teraz głos Jezusa budzi w Tobie to, co ukryte najgłębiej w sercu, co stanowi fundament twego istnienia. Tak, Bóg powołał cię do życia, abyś żył dla Niego: tu i teraz na ziemi, a potem tam w niebie, na zawsze. Jego opowieści o królestwie budzą w tobie uśpione marzenie o świętości, o zjednoczeniu z Bogiem, o sensie, który wykracza daleko poza doczesny świat. Tak, to zaproszenie do Królestwa jest dla ciebie intuicyjnie oczywiste. Czujesz całym sobą, że tam jest twoje miejsce, że tam jest twój dom.

PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR

Bóg jest Miłością. Czy nie dlatego Jezus objawia Piotrowi, Jakubowi i Janowi swoją chwałę? Przyciąga do siebie, pociąga do nieba jak magnes. Ale zauważ, że dostęp do tego doświadczenia masz taki sam jak pozostali Apostołowie i jak siedemdziesięciu dwóch uczniów, którzy byli tak blisko Pana. Spójrz, niczym się od nich nie różnisz. Ty także słyszysz o Przemienieniu po zmartwychwstaniu Pańskim, również dla ciebie objawienie to jest darem dostępnym przez wiarę. Tylko trzej wybrańcy byli naocznymi świadkami. Nie było tam Maryi, nie było Filipa i Tomasza, Bartłomieja i Mateusza, nie było ciebie. Tylko trzej. Wybrani po to, aby złożyć świadectwo wobec innych.

Podziękuj Bogu, że jesteś taki jak Matka Jezusa i Jego uczniowie. Jeżeli chcesz być blisko Maryi i iść z Nią przez życie, to pamiętaj, że żyć w zjednoczeniu z Maryją nie oznacza życia wśród cudowności. To zgodzić się na to, co daje Bóg. Nie żądać dla siebie Taboru. Raczej prosić o łaskę wiary. By twa dusza – podobnie jak Maryja – była „błogosławiona, ponieważ uwierzyła”.

USTANOWIENIE EUCHARYSTII

Kościół naucza, że Eucharystia jest szczytem działania, przez które Bóg uświęca cały świat. Ów „świat” nie jest pojęciem abstrakcyjnym. Mowa tu także o tobie: to ty, przybliżając się do Eucharystii stajesz pod chwalebnym Krzyżem Odkupiciela, tym samym otrzymując dostęp do wszystkich owoców zbawienia: do łaski miłosierdzia, do daru jedności, do zaczątkowego rozsmakowania się w czekającej nas chwale nieba. W twym sercu może rozpaść się prawdziwa miłość, bez której nie masz ani siły zdolnej zwyciężać zła, ani własnej tożsamości, ani rzeczywistego sensu, ani konkretnego celu, który nie jest tylko „celem do najbliższego życiowego zakrętu”.

Syn Boży przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy, by dać ci to „ciało z Maryi” w Eucharystii na pokarm. Spożywając je, stajesz się coraz bardziej Chrystusowy, a w konsekwencji Maryjny – jak uczył Paweł VI.

Korzystaj z tego daru.

IV. NASZA NADZIEJO NA NIEBO⁶ (APEL MARYJNY)

Wraz z rodziną ludzką, gotową złożyć swoje najświętsze więzi na ołtarzu małostkowych egoizmów narodowych, rasowych, ideologicznych, grupowych czy jednostkowych, przysłała z Nieba nasza błogosławiona Matka, ofiarowując samą siebie, by wszczepić w serca tych, którzy się Jej zawierają, płonącą w Jej sercu miłość Boga. W owym czasie były tylko trzy osoby, których przykład życia promieniował i rozmnożył się w niezliczonych grupach na całej Ziemi, zwłaszcza wraz z przejściem Pielgrzymującej Pani

⁶ Tekst powstał w oparciu o maryjne homilie i modlitwy papieża Jana Pawła II.

*Fatimskiej, które poświęciły się sprawie braterskiej solidarności.
Oby te siedem lat, które dzielą nas od stulecia Objawień, przyspieszyło zapowiadany triumf Niepokalanego Serca Maryi ku chwale
Trójcy Przenajświętszej.*

Benedykt XVI

Maryjo, Matko Jezusa, Matko Kościoła i Matko nasza. Stajemy dziś przed Tobą my, grzesznicy, aby prosić Cię o łaskę Twojej bliskiej obecności. Bądź nam drogowskazem! Zostań z nami, przemieniaj nasze serca, ukaż nam, co mamy czynić i jaką drogę obrać. Ukaż nam, jakie mamy podejmować na co dzień wybory, abyśmy mogli, z pomocą łaski Twego Syna, osiągnąć Niebo.

Nie pozwól, by grzech sprowadził nas na manowce, by żądza sukcesów na ty świecie omamiła nas i zaślepiła.

O Najświętsza Dziewico, Matko Boga, Matko Chrystusa, Matko Kościoła, spójrz na nas przychylnie w tej godzinie!

Wierna Dziewico, módl się za nami!

Błogosławiona, która uwierzyłaś, módl się za nami!

Naucz nas wierzyć, jak Ty wierzyłaś! Spraw, by nasza wiara w Boga, w Chrystusa, w Kościół była zawsze przejrzysta, pogodna, odważna, silna i wspaiałomyślna.

Byśmy byli dobrymi uczniami Twego Syna!

Byśmy potrafili służyć Bogu każdym słowem, każdym czynem i każdą myślą!

Jak Ty, Panno wierna – wierna we wszystkim, zawsze wierna.

Matko godna miłości! Matko pięknej miłości, módl się za nami!

Naucz nas kochać Boga i naszych bliźnich, jak Ty ich ukochałaś. Spraw, aby nasza miłość do innych była zawsze cierpliwa, łagodna i pełna szacunku.

Naucz nas tęsknić za Niebem, jak Ty tęskniłaś. Uproś nam tę łaskę, abyśmy odwracali się od świata i miłowali rzeczy wieczne!

Maryjo śpiewająca Magnificat, módl się za nami!

Przyczyno naszej radości, módl się za nami!

Zwierciadło cnót wszelakich, módl się za nami!

Wniebowzięta Służebnico Pańska, módl się za nami!

Źródło naszej nadziei na zbawienie, módl się za nami!

Naucz nas, jak pojąć, w wierze, paradoks chrześcijańskiej miłości, która rodzi się i rozkwita w bólu, w wyrzeczeniu, w jedności z Twym ukrzyżowanym Synem.

Naucz nas docenić, jak wielką łaską jest dar wieczności, którym obdarowałaś każdego z nas.

Pomóż nam nie zawieść nadziei Ojca, która w swym domu przygotował mieszkań wiele, gdzie jest przygotowane miejsce i dla każdego z nas.

Pomóż nam osiągnąć Niebo!

Prosimy Cię, módl się o to dla nas!

Wyproś nam jedną tylko łaskę: szczęścia w Niebie, z Bogiem, z Jezusem i przy sercu Twoim Niepokalanym, o Słodka Panno Maryjo!

Spraw, aby nasza radość była prawdziwa i pełna. Byśmy byli kiedyś mieszkańcami Nieba na wieki!

Amen!

*Nabożeństwo
Pierwszych Sobót*



*Niech Serce Twoje Niepokalane
zmieni świat!*

NABOŻEŃSTWO PIERWSZYCH SOBÓT

Poniższe materiały to propozycja do odprawiania Nabożeństwa Pierwszych Sobót w roku 2011 r. Do dyspozycji odprawiających nabożeństwo przekazujemy: (I.) tekst wprowadzenie o znaczeniu Nabożeństwa Pierwszych Sobót, (II.) Modlitwę o wzbudzenie w sobie intencji wynagradzającej oraz (III) teksty mogące pomóc w odprawianiu piętnastominutowego rozmyślenia.

Dodatkowe materiały można znaleźć na www.sekretariat-fatimski.pl oraz pod telefonem i adresem umieszczonym na końcu biuletynu

I. ZAPROSZENIE

Najważniejsze jest Niebo. Prawda ta powinna być oczywista dla każdego wierzącego. Kto jest tego świadom, ten żyje inaczej niż świat. Jest gotów podjąć największe nawet wyrzeczenia, byleby tylko dostać się do Boskiej wieczności. Potrafi zdobyć się na wielkie ofiary, by zapewnić Niebo tym, których kocha. A jeśli mieszka w nim duch Boży, zdolny jest do największych ofiar, by pomóc wejść tam wszystkim – nawet ludziom opętanym przez zło.

Alternatywa Nieba jest straszna. Jest nią piekło: wysypisko śmieci w wieczności. Piekło – sfera pozostawiona diabłu – najstraszliwsze miejsce cierpienia bez końca oraz bez jakiegokolwiek sensu.

Czasem warto sobie przypomnieć, że ten świat za którymś z zakrętów zniknie i staniemy przed bramą Nieba. Warto zatem otworzyć się na niebiańską perspektywę, diametralnie zmieniającą spojrzenie na wszystko.

W głębi serca tęsknimy za Niebem, ale na ziemi go nie stworzymy. Nie zbudujemy świata bez cierpienia, bez łez,

bez wojen, chorób, samotności i poranionych serc. Pełnia szczęścia czeka nas dopiero w Królestwie Bożym, gdzie nie ma miejsca na zło. W doczesnej rzeczywistości zawsze jest dla niego przyzwolenie; jest go wystarczająco dużo, by stanowiło ono ważny, czasem nawet dominujący wyznacznik naszych losów. Tak chyba jest i dziś. W naszej rzeczywistości zło próbuje przejąć stery historii świata. Jest może nawet skuteczniejsze niż kiedykolwiek, skoro udaje mu się opanować nie tylko dusze poszczególnych ludzi, ale też nasycić sobą struktury, w jakich żyje cała ludzkość. Nie dziwi więc fakt, że Siostra Łucja mówiła o naszych czasach jako bardziej zasługujących na potop niż pokolenie Noego i wołających o karę bardziej niż miasta Sodoma i Gomora. A Jan Paweł II przestrzegał, że „schodzimy na krawędź czasu”, że „mrok zapada nad całą ziemią”...

Mimo wypowiedzenia tych gorzkich słów, zarówno wizjonerka z Fatimy, jak i Papież Polak – byli optymistami. Ich zatrważające słowa zostały wplecione w optymistyczną wizję „zwycięstwa Niepokalanego Serca Maryi”, które zapewni światu czas pokoju. I choć droga, którą kroczy współczesne pokolenie, jest pełna niebezpieczeństw, choć czyha na nas cała ohyda zła, to jednak na bliskim horyzoncie jasnieje Boskie światło pokoju.

Bóg nie jest obojętny na to, w jaki sposób i kiedy dojdziemy do epoki zwycięstwa dobra. Fatima uczy, że Bóg daje nam nowy kult Maryi jako środek ocalenia i miejsce ucieczki przed potęgą zła.

To nowe nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Dlaczego właśnie ono? Odpowiedź daje Siostra Łucja: „Bo Bóg tak chce”. Po prostu. Dlaczego właśnie tak? Tego dowiemy się dopiero w Niebie...

Cała Fatima jest skupiona wokół nowego nabożeństwa, które Bóg postanowił uczynić ratunkiem dla świata.

Przyjrzyjmy się słowom Pani z Fatimy. W czerwcu Maryja ogłasza: „Jezus chce (...), aby ludzie mnie poznali i pokochali”. To pierwsze słowa o nowym nabożeństwie, ale jakie istotne! Pokazują one, że drogę Maryjną dla współczesnego

świata chce nam dać sam Jezus. To nie decyzja Matki Bożej, ale Jej Syna. Tym samym przestaje to być droga dowolna. To część chrześcijaństwa.

Ale Maryja – jak zgodnie uczą teologowie, mistycy i święci – jest doskonale zjednoczona ze Swym Synem i dlatego mówi: „Chciałabym ustanowić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca”. Chce wypełnić wolę Swego Syna, więc, kiedy w lipcu ukazuje fatimskim dzieciom piekło, tłumaczy: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Aby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca. Jeżeli zrobi się to, co wam powiem, wielu zostanie przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie”.

O co prosi? „O poświęcenie Rosji Memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. Wynagradzającą w Pierwsze Soboty”. Spełnienie prośby ma sprawić, że ludzie „przestaną obrażać Boga”. Ci ludzie to ci, niektórzy zaangażują się całym sercem w praktykowanie nowego nabożeństwa. To oni będą kiedyś stanowić „nowe pokolenie”, które pokona zło – także w strukturach politycznych, gospodarczych, społecznych, o czym krótko przed śmiercią pisała Siostra Łucja.

Dwie są części nowego nabożeństwa: poświęcenie Rosji i Nabożeństwo Pierwszych Sobót (tyle bowiem oznacza termin Komunii św. Wynagradzającej”). Trzeba je przyjąć do swego serca, bo od nich zależą losy świata!

II. MODLITWA

MODLITWA O WZBUDZENIE W SOBIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ

Panie Jezu, Zbawicielu nasz i Nauczycielu, Synu Maryi, w której łonie stałeś się Człowiekiem. W Fatimskich Objawieniach prosiłeś, byśmy okazywali współczucie Twej Matce, pocieszali Ją w Jej bólu, a swym bogobojnym życiem wyciągali z Jej Serca ciernie, które wbijają w nie grzesznicy. Mówiłeś, że Niepokalane Serce Maryi cierpi bardzo, bo ludzie nieustannie ranią je swymi grzechami.

Chryste, Ty chciałeś, abyśmy byli odpowiedzialni za oblicze tego świata. Grzechy tak wielu ludzi współczesnych nie są ich osobistą sprawą. Niszczą one dobro w świecie, zniekształcają Twój obraz i podobieństwo obecne w stworzeniu, ściągają na wszystkich karę w postaci zapowiadanych we Fatimie wojen, głodu, prześladowań aż po męczeństwo milionów niewinnych ludzi. Uczyniłeś każdego z nas odpowiedzialnym za wszystkich braci. Uczuliłeś nas na los grzeszników – ich potępienie nie może być nam obojętne, jeśli jest w nas miłość – choć odrobinę podobna do Twojej.

Panie nasz i Boże! Jesteśmy egoistami i trudno nam zapomnieć o sobie, by móc myśleć o innych. Prosimy, niech odprawiane przez nas Nabożeństwo Pierwszych Sobót pomoże nam skutecznie walczyć z naszym samolubstwem. Niech nasze oczy zwrócą się ku Matce Niebieskiej, którą pragniemy kochać bardziej niż samych siebie. Niech rodzi się w nas miłość i pragnienie niesienia radości naszej Matce.

Jezu, chcemy wynagradzać za grzechy popełnione przeciwko godności Maryi. Pomóż nam wzbudzić w naszych sercach czystą, pozbawioną egoizmu intencję wynagradzającą. Daj zrozumieć, że w ten sposób niesiemy światu nadzieję na triumf dobra nad złem, miłości nad egoizmem,

odbicia się w sercach ludzi piękna Niepokalanego Serca Maryi.

Matko Najświętsza, kochamy Ciebie!

Boża Rodzicielko, chcemy być zawsze przy Tobie!

Niepokalana Maryjo, pragniemy jak Ty pełnić wolę Twego Boskiego Syna.

Bolesna Matko, niech nasze wynagradzanie rozjaśni Twe oblicze radością!

MODLITWA PRZED ROZMYŚLANIEM

Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!

Z radością przyjmuję Two zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W Pierwsze Soboty otwierasz Swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam we Fatimie. Proszę, otwórz przede mną Swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty Różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystkiego, co tylko mogę ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie Słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. A jeśli chcesz, zawsze możesz zabrać me serce, a dać mi Swoje – jak uczyniłaś to z tyloma swoimi dziećmi. Będę wtedy duszą najszczęśliwszą na świecie!

III. PIĘTNASTOMINUTOWE SPOTKANIE Z MATKĄ BOŻĄ

PIERWSZA SOBOTA STYCZNIA CZAS MILCZENIA



CZY MILCZENIE JEST ŚWIĘTE?

(materiały do homilii)

Fatima zawiera w sobie „sekret milczenia”.

Pamiętamy: Niebo wybrało Łucję, a odrzuciło jej koleżanki
– za wiele mówiące. Pamiętamy: wiele treści fatimskich
Niebo przekazało nam dopiero po wielu latach.
Na przykład trzyczęściową tajemnicę.

Porozmawiajmy o milczeniu. Trzeba,
bo to cnota Matki Najświętszej.

Dziwna dla współczesnego świata.
Dziś milczenie to nie jest coś, co uważa się za wartość.
Wielu ludzi pociąga świat pełen zgietku
i sprzecznych głosów,
świat, którego harmider jest wyznacznikiem
jego atrakcyjności.

Ale taki świat jest źródłem niepokoju!

Tymczasem serce tęskni za kontemplacją –
za spotkaniem z Bogiem.

Nie sposób zaspokoić tego pragnienia inaczej, jak tylko
unikając hałaśliwego świata i otwierając serce na Boga.

Jan Paweł II stawiał za wzór Matkę Najświętszą. Nauczał:

„Milczenie Maryi to nie tylko powściągliwość
w mówieniu,

lecz przede wszystkim mądra umiejętność
rozpamiętywania

i patrzenia oczyma wiary na tajemnicę słowa wcielonego
i na wydarzenia jego ziemskiego życia.

To właśnie milczenie... tę zdolność rozważania...

Maryja przekazuje wiernym.

W świecie pełnym zgietku i sprzecznych głosów
świadełstwo Maryi pomaga docenić wartość milczenia
duchowego,

inspirując również ducha kontemplacji”.

Słuchamy tych słów i uczymy się tego, co tak ważne
w Fatimie.

Ciszy. Powściągliwości w mówieniu. Milczenia.

Zachowywania tajemnic, jakie Bóg włożył
do naszego serca.

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE MODLITWA W OGRÓJCU

Pozwól, by Matka Najświętsza dała Ci dziś głębiej pojąć
wielką tajemnicę Ogrójca. Gdy w pierwszą sobotę dołą-
czysz do codziennego różańca wstęę piętnastominutowe-
go zamyślenia nad tajemnicami Twego zbawienia, dotknie

cię niezwykła łaska. Maryja obiecała, że pozwoli ci dziś uczestniczyć w swoim własnym rozmyślaniu. Otwórz się więc na Jej natchnienia i pozwól, by prowadziła cię Ona drogami Boskich zamysłów. Niech słowa tej medytacji staną się twoimi własnymi słowami, a zdołasz usłyszeć głos Maryi mówiący osobiście do ciebie.

1. Matko Najświętsza, czym jest Ogrójec Twego Syna? I powiedz, jak ma wyglądać mój Ogrójec – ten mój własny, przez który uczestniczę w Ogrójcu Jezusa. Powiedz mi, że on również musi stać się częścią mego życia. Potrzebuję takiego zapewnienia, bo niełatwo wejść w tajemnice bolesne, jeśli mają one zboleć także mnie. Jezus sam weń wszedł – widocznie bez Ogrójca nie byłoby ciągu dalszego mojej historii zbawienia.

Widzisz, Matko, jedenasta tajemnica różańcowa to wielki zbiór pytań. Tyle we mnie znaków zapytania. Pytam: Czy Ty także miałaś Ogrójec? Jak on wyglądał? Nie było Cię tamtej nocy w Ogrodzie Oliwnym, a przecież „byłaś w Ogrójcu Jezusa”. Jak to możliwe? Jak ja mam tam być obecny?

2. Przypominasz mi dzisiaj o najważniejszej tajemnicy – o mojej obecności w tajemnicach różańca. To wszystko działo się dla mnie. To dla mnie i dla mojego zbawienia Chrystus wszedł do Oliwnego Ogrodu na modlitwę. A ilekroć odmawiam różaniec i pochylam się nad tajemnicami różańcowymi, Ty, Matka Boża Różańcowa, zapraszasz mnie, bym stał się uczestnikiem tamtych wydarzeń. Zapraszasz, bym wszedł na różańcową scenę, bym stał się świadkiem, więcej: chcesz, bym był uczestnikiem tamtych zdarzeń, bym zaangażował się w dzieło Twego Syna. Tak jest z każdą tajemnicą, również z pierwszą bolesną. Mam tam być... Być blisko.

3. Nie ma znaczenia, że czas upłynął, że miejsce inne. Potrzeba zbawienia jest taka sama dziś jak wtedy, w czasach, kiedy Syn Boży i Syn Maryi gdy wędrował ku ludzkim

duszom: nauczał po synagogach, na placach miast, na brzegu morza, gdy czynił cuda i dawał znaki. Jego nauka i Jego łaska są dziś tak samo obecne jak przed dwoma tysiącami lat. I tak jak wtedy, tak i dzisiaj Jezus potrzebuje apostołów, woła o świadków, prosi o obecność Matki. Może nie mam powołania do bycia apostołem, może nie zostałem wezwany do składania świadectwa... Ale jedno jest pewne: mam trwać przy Jezusowi jak Ty – jak Matka. Mam współdziałać. Mam być czynny, zaangażowany całym sobą – jak Ty. To znaczy zaangażowany w oczach Boga. Bo Ty w swym życiu nigdy nie wyszłaś przed szereg zwykłych ludzi. Nawet w Kanie Twoja interwencja miała miejsce na uboczu, poza tłumem weselników. Tak i ja mam być czynny – bardzo czynny – ale nie w oczach ludzi, lecz przed Bogiem. Tak właśnie jest klucz do misterium Ogrójca, gdzie Twój Syn był sam. Sam z Ojcem.

4. To, co najważniejsze w dziejach świata dzieje się poza światem. Ludzkie dzieje – losy moich najbliższych i tych, z którymi nie mam nic wspólnego, losy ukochanych i nieprzyjaciół – ich życie zmienia przede wszystkim modlitwa. Ona jest potężniejsza niż najpotężniejsze działanie. Bo daje miejsce Bogu i pozwala Mu toczyć świat tam, gdzie On chce. A On chce naszego Dobra.

Prawdziwa modlitwa to nie litania prośb i życzeń, jakbym na chrzcie dostał od Kościoła bon towarowy i przez całe życie mógł wybredzać w Bożym sklepie, co teraz bym chciał dostać, a co może zapragnę jutro. Modlitwa to nie tyle otwarcie się Boga na moje prośby, lecz otwarcie się mego serca na prośby Boga. A te potrafią być trudne. Bo trudno dziś uratować świat.

Wystarczy spojrzeć w głąb Ogrójca, gdzie modlił się Jezus. Bóg zażądał od Niego rzeczy najtrudniejszej: oddania życia na ołtarzu bezgranicznego cierpienia. Ale Jego „tak”, którym zakończyła się rozmowa Syna z Ojcem zmieniła na zawsze świat. Drzwi niebo zostały otwarte Jego krzyżem.

5. Ja też mam służyć sprawie zbawienia. Mam się nauczyć modlić, jak Jezus w Ogrójcu. Mam zrozumieć, że to Bóg prosi, nie ja. Mam nauczyć się słuchać głosu Boga i pełnić Jego wolę. Mówić „fiat” – niech mi się stanie, jak Zbawiciel w Ogrójcu i jak Ty, Maryjo, w Nazarecie. Przecież wiem, że tamta chwila Zwiastowania była dla Ciebie trudna, że towarzyszył jej lęk i obawa o to, co przyniosą następne momenty życia. A jednak mówimy, że to tajemnica radosna. Bo większość naszych obaw z perspektywy nieba to radość. Ale są i takie, które zawsze zostaną bolesne. Będą miały głęboki sens, niezwykle znaczenie, ale pozostaną cierpieniem. Cierpieniem koniecznym, by świat wędrował Boskim śladem, by wola Boża była spełniana na ziemi tak jak w niebie.

Ogrójec to odejście w cień, wycofanie się z publicznej działalności, odejście od mikrofonów, ukrycie przed blaskiem reflektorów. Teraz widzi mnie tylko Bóg. Teraz jestem prawdziwy. I z Tobą, Maryjo, mówię Bogu „fiat” na Jego wolę.

Skończyła się Twoja maryjna medytacja. Jeszcze przez chwilę pozostań w kręgu modlitwy... By zadać sobie pytanie: Co podczas tego spotkania było dla mnie najważniejsze? Matka Najświętsza skierowała do Ciebie swoje słowo, podkreśliła niebieskim gestem jakiś temat – twój temat. Czy go dostrzegłeś? Jeśli tak, podziękuj Maryi. Ona rozmawiała z Tobą. Spotkałeś Ją dziś na drodze swego życia.

PIERWSZA SOBOTA LUTEGO CZAS NA PODJĘCIE WSPÓŁPRACY



STAŃMY SIĘ „NOWYM POKOLENIEM”

(materiały do homilii)

Siostra Łucja otrzymała z Nieba misję:
„Jezus chce posłużyć się tobą,
abym była bardziej znana i miłowana.
Chce zaprowadzić na świecie nabożeństwo do mego
Niepokalanego Serca”.

Te słowa odnoszą się nie tylko do Siostry Łucji.
One mówią o misji każdego z nas.

Pozostaje pytanie: W jaki sposób mamy wypełnić to zadanie zlecone przez Niebo?

Najpierw sami musimy poznać i pokochać Maryję.
W jaki sposób? Przez czytanie o Matce Bożej i poznawanie
Jej na modlitwie.

Ale może Bóg oczekuje od nas czegoś więcej?
Może mamy być Jej świadkiem i czynnie przyczyniać się
do zaprowadzenia na świecie nabożeństwa do
Jej Niepokalanego Serca?

Wiemy, że musimy coś przedsięwziąć.

Siostra Łucja przepowiadała, że podjęcie przez ludzi tego
Maryjnego wezwania
zaowocuje pojawieniem się „nowego pokolenia”,
które „zatriumfuje w walce z pokoleniem szatańskim,
miażdżąc mu głowę”.

Możemy powiedzieć, że owocem poznania i umiłowania
Maryi
będzie odkrycie tajemnicy Jej Niepokalanego Serca,
które jest pewną drogą do życia wiecznego.

Pierwszym członkiem tego nowego pokolenia była Siostra
Łucja.

Pragniemy dołączyć do niej, by wraz z nią
i tyloma innymi gorliwymi czcicielami
Niepokalanego Serca Maryi
utworzyć „orszak nowego pokolenia
stworzonego przez Boga,
czerpiąc życie nadprzyrodzone
z tego samego źródła rodzicielskiego,
z Serca Maryi”.

Tak pisała Siostra Łucja.
Obyśmy zasłużyli na stanięcie w jednym szeregu
z ludźmi, o których wizjonerka fatimska mówi,
że są przeznaczeni „przez Boga do zmiżdżenia
głowy węża piekielnego”.

Tylko... wciąż jeszcze nie do końca wiemy,
co mamy zrobić, by stać się częścią
rodzącego się dziś „nowego pokolenia”.

Niech ta pierwsza sobota przyniesie
nam pierwsze wskazówki

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE BICZOWANIE

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego
serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci bę-
dzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz
się więc na Jej obecność przy Tobie. Wycisz się, skup głą-
boko, spróbuj poczuć, jak otacza cię nadprzyrodzoność.
Niech słowa tej medytacji staną się Twoimi własnymi sło-
wami, a usłyszysz głos Maryi mówiący do ciebie o bolesnej
tajemnicy biczowania Jej Syna.

1. „Dlaczego On musiał tak cierpieć?”.

Pewnie Ty sam czasem o to pytasz, ale żadna odpowiedź
nigdy nie trafia w sedno. Zadajesz to pytanie nie tylko spo-
glądając na Mękę Twego Syna, ale widząc otaczające Cię
cierpienie. Ile go jest... gdzie jego sens...

Niech Maryja pomoże ci pojąć, że spotykając się z cier-
pieniem dotykasz tajemnicy, która jest tajemnicą wiary. Bo
tym pytaniem dotykasz innego wymiaru..., czegoś więcej
niż Ty sam...

„Dlaczego Jezus musiał cierpieć?” Matka Najświętsza
nigdy nie czekała na odpowiedź na to pytanie. Wiedziała,
że każda odpowiedź będzie „ludzka”, a ten potworny ból
jest „Boski” – dotyka innego wymiaru..., ma sens na innej
płaszczyźnie. To trochę tak, jak my wszyscy: nie zrozumi-
emy Boskiego cierpienia, bo nasze ludzkie słowa i myśli to
garść małych pojęć, zamkniętych w ciemnej komórcie czasu,
przestrzeni, ludzkich pragnień i oczekiwań. Tu dla naszych
serc jest za głęboko... Nie rozumiemy Męki Jezusa. Tu jest
miejsce na wiarę, która jest większa niż rozum.

Niech Maryja nauczyci Cię krzyczeć: „Wierzę”, a nie
„Dlaczego?”.

2. Jan Paweł II mówił kiedyś o „wyższej Ewangelii”, któ-
ra jako jedyna może zmienić świat. To „Ewangelia cierpie-
nia”... Czasem w ewangelizacji wszystko zawodzi: przepo-
wiadanie, modlitwa, nawet czynienie cudów. Słowo nie na-

wróciło – nawróci krew... Ojciec Święty wyznał kiedyś, że w jego całkowitym oddaniu się Matce Najświętszej brakowało czegoś istotnego. Brakowało krwi... Czy tym bardziej w oddaniu się nam Jezusa nie brakowałoby czegoś istotnego, gdyby zabrakło Jego najświętszej krwi?

A może... jest tak i w Twoim oddaniu się Maryi... i światu... Jeśli idziesz drogą świętości, dojdiesz kiedyś do takiego miejsca, gdzie po Ogrójcu trudnej modlitwy będzie czekać na Ciebie dziedziniec biczowania. Nie mów tylko, że z tą różnicą, że Ty zawsze będziesz mógł stamtąd uciec – wystarczy powiedzieć „nie”, a Jezus – więzień, już nie mógł. Wystarczyło jedno Jego słowo, jedna Jego myśl, a niewidzialne rzesze aniołów odsunęłyby Go dalej od miejsca krwi niż Twoje „nie chcę”, „wycofuję się”, „jeszcze nie teraz”. Gdy spadało na Niego każde kolejne uderzenie bicia, gdy Jego ciało znowu było rozrywane na strzępy, On t-e-g-o-ch-c-i-a-ł...!

3. Dlaczego Jezus chciał cierpieć? Istnieje rodzaj zła, którego nie pokonasz inaczej niż przez krew. Więcej – przez długą zgodę na cierpienie, przez nie skorzystanie z możliwości, że po kolejnym ciosie uciekniesz. Biczowanie to tajemnica, która pokazuje, jak czasem trzeba trwać w ciągle odnawianej zgodzie na cierpienie.

Twoje biczowanie... Twoja tajemnica zbawienia... Gdzie ona jest? W zgodzie dzień po dniu na cierpienie, które jest w Twoim ciele, gdy nie sięgasz przy każdej okazji po przeciwbólowe tabletki, bo „może trochę mnie boli”... W przyzwoleniu na ból, jaki jest w Twoim życiu, gdy zgadzasz się na te wszystkie obowiązki, które Cię przygniatają, na brak czasu na cokolwiek, na nieustanne zmęczenie, na kochanie kogoś, kogo trudno kochać... W mówieniu „tak” na pracę, której nie lubisz i ludzi, których nie znosisz... Mieć udział w zbawieniu to zgodzić się na codzienne cierpienie i odnawiać tę zgodę przy każdym ciosie życia. To Twoja tajemnica, to Twój udział w dziele ratowania tych, których inaczej nie ocalisz już przed piekłem.

Trwaj na modlitwie. To czas stosowny, abyś się uczył i powoli dorastał. Nie jest to łatwe. Pamiętaj jednak: Ona

patrzy w Twoje serce. Liczy się to, że chcesz naśladować Jej Syna. Ona Ci pomoże. Tylko bądź zawsze blisko Niej, mieszkaj z Nią w kręgu doczesności.

Jeżeli czujesz taką potrzebę, weź Maryję za rękę i raz jeszcze pójdz z Nią po słowach medytacji. Matka Najświętsza wskaże Ci miejsca, w których znajduje się coś, co chce Ci ofiarować dar jako na Twoje codzienne życie. Może będzie to światło, może balsam ukojenia, może siła łaski, która pozwala uczynić coś, na co stać tylko świętych. A może po prostu doświadczenie Jej bliskości i czułości, gdy swą dłonią muska Twoją zmęczoną twarz...

PIERWSZA SOBOTA MARCA CZAS, BY NIE WYBIERAĆ DŁUŻEJ ŚWIATA



UPROŚMY W NIEBIE CUD

(materiały do homilii)

Spoglądamy na naszą historię.
Uczymy się od poprzednich pokoleń
Bożej recepty na życie.
W naszych tysiącletnich dziejach było nią zawsze
trwanie przy Bogurodzicy Dziewicy,

Bogiem sławionej Maryi, naszej Królowej,
która na miejsce swego łaskawego
panowania wybrała Jasną Górę,
która pozostaje obecna w każdym poświęconym
Jej miejscu
i w każdym oddanym Jej sercu.

To do Maryi
uciekaliśmy się w potrzebach naszych,
a Ona nigdy nie pogardziła naszymi prośbami.
Nigdy w naszym narodzie nie słyszano,
aby opuściła Ona tego, kto się do Niej ucieka,
Jej pomocy przyzywa, o Jej przyczynę prosi.
Pomagała Ona Ojczyźnie naszej, która od wieków
do Niej należy.

Wspierała łaską polskie rodziny,
które co wieczór śpiewały Jej pieśni chwały.
Prowadziła dzieci, młodych i dorosłych,
wskazując im Boże drogi.
A kiedy trzeba było cudu,
bo tylko on mógł uratować nas przed klęską,
dawała nam go w darze.
Tak było pod Chocimiem,
gdy wojska sułtana przekroczyły nasze granice,
tak było pod Wiedniem, gdy król Sobieski szedł z pomocą
chrześcijańskiej Europie.

Tak było w czasie obrony Jasnej Góry,
gdy szwedzki potop zalał całą Ojczyznę.
Tak było podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r.,
gdy Cud na Wiśle zmusił do odwrotu Armię Czerwoną
stojącą już u wrót Warszawy.

Tak było po zakończeniu drugiej wojny światowej,
kiedy Kościół w Polsce,
jako jedyny wśród wszystkich ludów ogarniętych
wpływami Moskwy,
zdołał zachować wolność i swobodę wyznawania
swej wiary.

Można by pisać dalej wielostronicową litanie

chwały Matki Bożej
objawionej w naszej polskiej historii.
A każdy z nas mógłby dopisać do niej niejedno
wspaniałe wyznanie,
utajone w głębi swego serca.

Spójrzmy – te wszystkie cuda były owocem
naszego uciekania się do Maryi.
Dwie modlitwy najskuteczniej otwierały
Jej Niepokalane Serce,
gotowe nam zawsze pomagać.
To święty różaniec i ufne zawierzenie.

Powróćmy do naszej maryjnej tradycji
i uprośmy u Boga łaski tak nam dziś potrzebne.

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE UKORONOWANIE CIERNIEM

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci będzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz się więc na Jej obecność przy Tobie. Wycisz się, skup głęboko, spróbuj poczuć, jak otacza cię nadprzyrodzoność. Niech słowa tej medytacji o ukoronowaniu cierniem staną się Twoimi własnymi słowami, a usłyszysz głos Maryi mówiący osobiście do ciebie.

1. Wielu ludziom marzy się władza. Ludzie zrobią dla niej wszystko. Gdyby to było święte pragnienie, takie, jakie ożywiało Jezusa, świat byłby inny... Ale okaleczeni przez grzech chcemy władzy, która jest grzechem... Trzecia tajemnica bolesna to trwająca od wieków Boża próba pokazania ludziom, że władza oznacza coś innego, niż myślimy. Dlaczego ta tajemnica nie dotyka Ciebie ani mnie tak głą-

boko i osobiście, że odczuwamy potrzebę powrotu do Chrystusa? Przecież to tajemnica Twojego zbawienia; jesteś w nią wpisany; ona ma Cię czegoś nauczyć, pokazać prawdę o Twoim życiu, Ciebie przemienić. Rozważasz ją, byś zapalał świętym pragnieniem otrzymania świętej władzy. Byś chciał jej, w pełni świadom związanego z nią bólu.

Tak, przyjmując królewską władzę jak Chrystus, odczujesz bardziej samo cierpienie niż smak owocowania Twej władzy w życiu tych, dla których nosisz koronę. Bo i Jezus cierpiał opuszczony przez Boga. Czyli... nie miał dostępu do tej wielkiej duchowej pociechy, jakim jest oglądanie owoców męki.

Czy jesteś na to gotów? Wciąż jest to dla Ciebie trudne pytanie...

2. Władza. Przyznaj, że jest to również Twoje ukryte pragnienie. Sam nie wiesz, dlaczego, ale chciałbyś rządzić – i zrozum, że nie ma w tym nic złego. Mieszka w Tobie Boski dar. Kiedy Bóg Cię powoływał do życia, dał Ci władzę. Tak było w dniu stworzenia pierwszych ludzi: Adam i Ewa otrzymali łaskę panowania nad światem. Mandat władzy dany im w raju oznaczał: rządzić to wziąć za kogoś odpowiedzialność, to myśleć przede wszystkim o drugim, a nigdy o sobie, to służyć drugiemu całym sercem, całym życiem, z całych sił. Nie po to pierwsi rodzice otrzymali władzę, aby inni im służyli, ale by oni służyli całemu stworzeniu.

To powołanie pozostało w Tobie. Masz brać za innych odpowiedzialność. Masz innym ludziom służyć. Masz dla nich żyć. Masz być odpowiedzialny za ich wieczność. A jeśli trzeba, masz za nich oddawać życie.

Taką otrzymałeś władzę w dniu stworzenia. Czyż nie zaczynasz już przypominać sobie, czym ona jest? Przecież czujesz to w swoim sercu! Ten Boski dar jest w Tobie!

3. Kiedy grzech spopielił porządek rajski, zmieniło się też rozumienie władzy. Zaczęła ona służyć złu... Człowiek zaczął zapominać, czym jest Boża władza i przededefiniował ją w szukanie siebie kosztem bliźnich, w zaspokajanie swoich potrzeb kosztem swoich drugich, w myślenie tylko o sobie,

a każdy inny człowiek był tylko narzędziem w osiągnięciu egoistycznych celów. To też znasz, bo poza darem Bożym, jaki otrzymałeś w akcie stworzenia, dziedziczysz również chorobę grzechu.

Ale ta została pokonana! Przyszedł Chrystus i zapoczątkował nowe stworzenie, gdzie znów wszystko ma być „jako w niebie tak i na ziemi”.

4. Ludźmi, którzy chcą kierować światem, przyświeca jedna z dwóch myśli. Człowiek może postrzegać władzę w „kategoriach po upadku pierwszych rodziców”; wtedy rządzący sam jest niewolnikiem zła i grzechu i nawet o tym nie wie, że pełniąc władzę nad światem służy ciemnościom, które dzięki niemu jeszcze szybciej opanowują ludzkość. Biada, jeśli mamy takich władców – nawet w naszych domach. Ale władzę mogą też pełnić inni ludzie, których sercach ożywia „kategoria Boskiego stworzenia”... To ci, którzy świadomie przyjmują władzę w duchu Bożym.

Dziś otrzymujesz od Jezusa zaproszenie do przyjęcia Boskiej władzy. Jak myślisz, dlaczego Jezus Ci ją proponuje? Chce, byś swe ziemskie pragnienie władzy przemienił w święte pragnienie władzy owocującej zbawieniem wielu.

5. Rozpalony świętymi pragnieniami prawie każdy z nas woła, że jest gotów przyjąć władzę – nawet tak trudną. Tylko, że owa „trudność” to coś bardzo konkretnego. Sam się zdziwisz, jak szybko korona odpowiedzialności za innych, którą przyjąłeś zacznie być koroną cierpienia. Nie zdejmuj jej, kiedy zacznie boleć. Nie rań innych, kiedy boisz się, że sam zostaniesz zraniony. Chcesz to uczynić? Postąpisz inaczej niż Chrystus! Może wcale nie byłeś gotowy, by nałożyć koronę władzy na skronie...

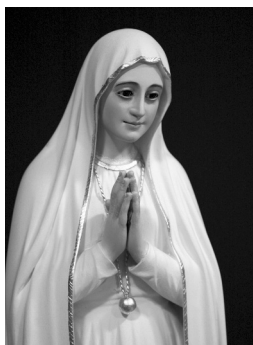
Czy możesz już przyjąć koronę trzeciej tajemnicy bolesnej? Nie jesteś naiwny: wiesz, że zrzucisz ją, gdy pierwszy kolec wbije się w Twoje ciało. Jesteś gotów? Sprawdź najpierw czy zyskałeś już służebną władzę nad sobą samym. Co robisz z cierpieniem, które Cię spotyka? Umiesz go oddać Bogu za grzeszników? Czy pamiętasz, by to robić? Czy umiesz odmówić sobie tego, co złe? Może już uczysz się wy-

rzekać nawet rzeczy dobrych, a intencja, która Ci przyświeca to Bóg?

6. Święta służba, podobnie jak sama świętość, to długi i powolny proces. Zrób dziś pierwszy krok. Zaczynij odzyskiwać władzę nad sobą.

Jeżeli czujesz taką potrzebę, weź Maryję za rękę i raz jeszcze pójdz z Nią po słowach medytacji. Matka Najświętsza wskaże Ci miejsca, w których znajduje się coś, co chce Ci ofiarować jako dar na Twoje codzienne życie. Może będzie to światło, może balsam ukojenia, może siła łaski, która pozwala uczynić coś, na co stać tylko świętych. A może po prostu doświadczenie Jej bliskości i czułości, gdy swą dłonią muska Twoją zmęczoną twarz...

PIERWSZA SOBOTA KWIETNIA CZAS NA PRZYJĘCIE ŁASK



POTRÓJNA ŁASKA Z FATIMY (materiały do homilii)

Dzieci fatimskie otrzymały od Maryi Boże światło.
Trzykrotnie.
Zmieniło ono ich życia, przemieniło ich serca.

Każdy, kto stara się żyć w świetle
Niepokalanego Serca Maryi,
ten doświadcza potrójnego działania łaski.
Matka Boża obdarza jego serce pewnością,
że nieustannie wspiera go pomoc z nieba,
że towarzyszy mu wsparcie potężne, silniejsze od zła.
Przekonuje się, że droga, którą idzie,
jest gwarancją zbawienia:
u jej kresu na pewno znajduje się Dom Ojca,
zaś żadna moc ciemności nie jest w stanie
zepchnąć go z tego Bożego szlaku –
przecież ta droga jest jednocześnie miejscem
schronienia przed złem!
Wreszcie jest to droga miłości –
nie tylko do Boga w Niebie, skoro On mieszka
i cierpi w każdym człowieku.
Wędrowka do Bożego Serca wiedzie przez serca ludzkie:
przez ofiarowanie wszystkiego za grzeszników, by i oni,
docierając do Kresu, spotkali się z Bogiem,
który jest samym Miłosierdziem.

Te trzy kamienie milowe leżą przy Maryjnym szlaku.
Są nam dane jako bardzo ważne punkty kontrolne.

Spoglądamy na nie i dokonujemy rachunku sumienia.
Zadajemy sobie pytania o potrójne działanie łaski
w naszych sercach
i... już wiemy, czy idziemy drogą wyznaczoną stopami
Niepokalanej z Nazaretu.

Jeśli nie doświadczamy mocy łaski,
jeśli nie ma w nas radosnej pewności zbawienia,
jeśli nie jesteśmy gotowi oddawać życia za grzeszników
(nawet tych najgorszych i zupełnie mi nieznanych),
to znak, że tym usilniej musimy prosić Maryję
o łaskę umocnienia, poznania i pokochania Boga.

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE DROGA KRZYŻOWA

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci będzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz się więc na Jej obecność przy Tobie. Wycisz się, skup głęboko, spróbuj poczuć, jak otacza cię nadprzyrodzoność. Niech słowa medytacji o krzyżowej drodze Jezusa staną się Twoimi własnymi słowami, a usłyszysz głos Maryi mówiący osobliście do ciebie.

1. Nasze drogi różnią się od siebie. Są długie i krótkie – niektóre urywają się jeszcze przed przyjściem człowieka na świat. Coraz częściej wędrówka zostaje przerwana zabójstwem jeszcze w łonie matki. Wtedy Maryja staje blisko tego umęczonego życia, by przytulić dziecko i niechciane staje się chciane, niekochane poznaje miłość, odrzucone zostaje przygarnięte, a cierpienie podzielone na serce dziecka i Serce Matki. Mało Maryi w Twoim życiu? Może dlatego, że jest Ona zajęta trwaniem na drodze krzyżowej milionów zabijanych nienarodzonych... Tam jest najbardziej potrzebna. Jest tam, gdzie nie ma nikogo. Trzyma zabijane dziecko za rękę, wskazuje światło nieba.

Obyś nie był winny bólu tamtej drogi krzyżowej i łez Twej niebieskiej Matki. Co uczyniłeś, by położyć kres goliocie dzieci, którym odbiera się prawo do narodzin? Mówisz, że kochasz Matkę Bożą i czcisz Ją? A odwracasz głowę, pozwalasz Jej płakać? Nie pomogłeś głośnym „nie”, pomocną dłońią, modlitwą. Jeśli jesteś obojętny, nie nazywaj siebie czcicielem Maryi, bo bluźnisz!

2. Trzeba mówić o aborcji, bo to najpowszechniejsza droga krzyżowa współczesnego człowieka. Często droga życia staje się drogą śmierci, bo ktoś nie chce się zgodzić na to, by w jego życiu pojawił się krzyż. Dziś wielu boi się krzyża. Ktoś im wmówił, że wędrowanie może być zawsze radosne, miłe, bez cierpienia, bez wysiłku, że może być wesołym

tańcem i beztroskim śpiewem. W egoistycznym odruchu ludzie odrzucają każdy trud i wszelkie cierpienie; gdy trzeba, zrzucają na innych każdy krzyż. Nawet jeśli oznacza to przelanie niewinnej krwi. Jeśli uciekasz od drogi krzyżowej do drogi zabawy, wiedz, że nie masz udziału w owocach tamtej Drogi Krzyżowej, która daje Ci klucz od nieba. Pamiętaj, że Chrystus cierpiał, abyś Ty nie cierpiał przez wieczność. Odrzucanie cierpienia, nie przyjmowanie go w duchu Chrystusowy, oznacza, że grozi Ci, iż cierpienie stanie się Twym udziałem później – po śmierci. Strasznie błędny okaże się ten wybór. Oby nie był Twoim udziałem...

3. Różnie wygląda ludzka wędrówka. Ilu z nas zgadza się na to, że czasem trzeba iść pod górę trudną, męczącą drogą? Ilu z nas rozumie, że trzeba przyjmować cierpienie, które Bóg nam zsyła? O to właśnie prosiła Matka Boża w Fatimie... Zauważ: kiedyś wystarczyło nałożenie na szyję Cudownego Medalika czy sięgnięcie po różaniec. Dziś Maryja prosi o rzeczy trudne, bo sytuacja świata jest już tak trudna, że zwykłe środki go nie ocalą. Fatima wskazuje trudną drogę: drogę krzyża. Pokazuje, że na chorobę współczesnego świata potrzeba radykalnego lekarstwa: codziennego cierpienia w zjednoczeniu z Chrystusem.

Masz nie tylko modlić się za świat. Masz też nie uciekać od cierpienia, masz nadać mu zbawczy sens, wykorzystać je. Jeżeli Bóg zsyła Ci godzinę drogi krzyżowej, wejdź na nią jak Chrystus. On potrzebuje Twego współcierpienia, by ratować świat.

4. Nie bój się, nie będziesz tam sam. Idź wpatrzony w Chrystusa, a będzie przy Tobie Twoja Matka. Będzie z Tobą – serce przy sercu. Będzie widzieć w Tobie swoje odbicie: swą gotowość do cierpienia, swe pragnienie ocalenia ludzi przed piekłem, swą miłość do Boga. Jeśli chcesz być blisko Maryi? Najbliżej będzie przy Tobie w cierpieniu, który przyjmujesz jak Ona – dla zbawienia świata.

Ale samo wejście w cierpienie nie oznacza już, że idziesz drogą krzyżową. Trzeba jeszcze jednego: zjednoczenia z Chrystusem, ofiarowania jak On Bogu swego cierpienia jako daru

mającego wyjednać przebaczenie dla grzeszników. Cierpienie wynagradzające... Wielka jest jego rola. Ale znaleźć je można tylko na drodze krzyżowej. Przy Chrystusie, obok Maryi, w codziennym wędrowaniu, w którym wszystko, co możesz oddajesz Bogu w duchu wynagrodzenia za grzechy świata.

Jeżeli czujesz taką potrzebę, weź Maryję za rękę i raz jeszcze pójdz z Nią po słowach medytacji. Matka Najświętsza wskaże Ci miejsca, w których znajduje się coś, co chce Ci ofiarować jako dar na Twoje codzienne życie. Może będzie to światło, może balsam ukojenia, może siła łaski, która pozwala uczynić coś, na co stać tylko świętych. A może po prostu doświadczenie Jej bliskości i czułości, gdy swą dłonią muska Twoją zmęczoną twarz...

PIERWSZA SOBOTA MAJA CZAS NA ŚWIĘTOŚĆ



NAJWIĘKSZY CUD TO NASZA ŚWIĘTOŚĆ

(materiały do homilii)

Szatan zawsze przeciwstawiał się „posłudze jednania”

– wspólnemu mianownikowi wszystkich

Bożych zamysłów.

Na początku stworzony przez Boga świat

był doskonałą jednością, czyli Rajem
– miejscem pełnym harmonii, piękna, pokoju.
Kiedy szatan wprowadził w życie stworzeń
pierwszy rozłam,
przez dzieje świata zaczęła toczyć się lawina podziałów.
Najpierw człowiek oddzielił się od Boga
– przestał Mu ufać.
Potem została zniszczona miłosna jedność
pierwszych rodziców
– Ewa oskarża Adama, Adam nie staje w jej obronie.
Potem brat zabija brata – Kain morduje Abła.
W następnym pokoleniu jest zapatrzony
w siebie okrutny Lamek,
potem jest potop,
potem w wyniku podziałów pojawiają się kolejne,
coraz większe nieszczęścia.

Tak jest po współczesne czasy
– nie było pokolenia, które nie widziało by
wojen, przemocy, wyzysku,
egoizmu zabijającego bez litości.

To pierwszy biegun świata, w którym przyszło nam żyć.
Wiemy, że jest jeszcze drugi, jaśniejszy,
bo wskazujący na niebo.

Bóg, powołując wszystko do istnienia, chciał,
by świat był „bardzo dobry”.
Po upadku człowieka postawił przed ludzkością zadanie:
powrót do Raju.
Ale ponieważ człowiek sam z siebie nie był w stanie
(i nadal nie jest) przeciwstawić się szatańskiej
sile ciężenia,
potęgującej grawitację podziałów,
dlatego Bóg zesłał Syna swego, aby pojednać –
czyli uczynić jedno – nas ze sobą,
zaś z ludzkości utworzyć jedną wielką wspólnotę.

Oto dlaczego Syn Boży
„przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”!

Wcielony Bóg doskonale zna wszystkie sekrety
ludzkiej natury.
Dlatego umierając na krzyżu, dał nam za matkę
swoją Matkę, Maryję.
Uczył Ją Matką rodziny ludzkiej,
która w godzinie odkupienia stanęła przed swą
najwspanialszą szansą:
powrotu do początków, gdzie nie było miejsca na zło.
Ów wyęskniony Raj znalazł się nagle blisko,
przetwał bowiem nienaruszony
w Niepokalanym Sercu Maryi.
Kiedy wybije, oby już w naszym pokoleniu,
godzina triumfu Niepokalanego Serca Maryi,
wówczas zrozumiemy, co to znaczy,
że w Maryi Raj znalazł się naprawdę blisko nas...

O istnieniu Raju decydowało ludzkie serce!
Widzimy to w opisach biblijnych:
nic nie zmieniło się wokół,
ale wystarczyło, że coś zmieniło się w sercach
Adama i Ewy,
i Raj zniknął z duchowej mapy świata.

To dlatego Czas Przemiany, o którym mówi Fatima,
rozpocznie się w ludzkich sercach
– oby także naszych!

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE ŚMIERĆ NA KRZYŻU

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego
serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci bę-

dzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz
się więc na Jej obecność przy Tobie. Uciszyć swe serce, uciszyć
umysł, a w Twojej duszy niech zamieszka pokój. Niech roz-
ważanie tajemnicy śmierci Zbawiciela stanie się miejscem
Twego spotkania z Maryją. Usłysz Jej głos mówiący osobi-
ście do ciebie.

1. Śmierć. Nieunikniona chwila, która czeka każdego
z nas, choć wielu nie chce o niej pamiętać. Ludzie uciekają,
gdy pada słowo „śmierć”. Boją się jej, bo jest ona dla nich
synonimem końca. Dla prawdziwych chrześcijan jest czymś
niezwykle ważnym: z jednej strony jest początkiem nowego
życia, z drugiej – szczytem życia tu, na ziemi.

Twoja odpowiedź na pytanie o śmierć jest doskonałą we-
ryfikacją prawdziwości Twojej wiary. Pomyśl: Czym jest dla
Ciebie śmierć? Nie szukaj jednak gotowych katechizmo-
wych formułek. Odpowiedz sercem... Jak na nią patrzysz?
Jak o niej myślisz? Uciekasz przed tym tematem? Boisz się
jej? A może wyglądasz jej z pokojem w sercu? Może i tu
uczysz się być „jak Maryja”?

2. Czy wiesz, że codziennie rozmawiasz z Maryją
o śmierci? Powtarzasz słowo „śmierć” nawet setki razy!
Każdego dnia prosisz Matkę Najświętszą, by modliła się za
Ciebie „w godzinę śmierci naszej”... Czy zastanawiałeś się
kiedyś, o co prosisz, wypowiadając słowa kończące każdą
Twoją zdrowaśkę? Prosisz, by Maryja była wtedy blisko, by
wsparała Cię łaską, by ze śmierci uczyniła spotkanie z Bo-
giem. Modląc się do Matki Najświętszej przyznajesz, że na
ten najwyższy szczyt swego życia nie potrafisz wspiąć się
sam, że potrzebujesz pomocy z nieba. Pamiętasz o obietni-
cy danej przez Maryję tym, którzy odprawiają nabożeństwo
pierwszych sobót? „Przybędę ze wszystkimi niezbędnymi
łaskami w godzinę śmierci...”. W najważniejszej godzinie
życia otrzymasz od Matki wszystko, co będzie Ci potrzebne!

3. Jeśli chcesz być „jak Maryja”, to wiedz, że owe obie-
cane łaski nie będą tylko po to, abyś wszedł do nieba. One
mają sprawić, że Twoje przejście do Domu Ojca zmieni

świat, który opuszczasz. Pamiętasz cuda związane ze śmiercią Jana Pawła II? W pierwszą sobotę kwietnia 2005 r. Maryja przyszła do niego ze wszystkimi łaskami potrzebnymi mu do zbawienia i potrzebnymi do tego, by zmienić w świecie to, czego nic nie było zdolne zmienić. Pamiętasz tamte chwile, tamte nawrócenia, pojednania, ślubowania, rozmódlenie, zmienianie życia? To był owoc śmierci, której towarzyszyły wszystkie potrzebne łaski.

O taką śmierć modlisz się w swoich zdrowaśkach. O śmierć podobną do śmierci Jezusa na krzyżu. O śmierć niosącą ratunek światu.

4. Nieważne kiedy i na co będziesz umierać, jaki będzie twój krzyż. Zostaw to Bogu. Módl się natomiast o to, aby Twoja śmierć była święta: Tobie dała zbawienie, a wielu ludziom ocalenie od potopu zła. Śmierć Jezusa odkupiła świat, Twoja może być uczestnictwem w Jezusowym dziele zbawiania świata. Stanie się tak, gdy będziesz umierał jak naśladowca Chrystusa. Twoje umieranie ma być aktem miłości – nie tylko do Boga, ale i do bliźniego. „Czy chcecie ofiarować wszystkie cierpienia, jakie Bóg wam ześle?” – pytała Maryja w Fatimie, prosząc, by złożyć je Bogu jako wynagradzanie za grzeszników, którym zagraża wieczne potępienie. Śmierć to największa ofiara, jaką możesz złożyć w darze za zagubiony świat. Czy kiedy Bóg ześle Ci ją, będziesz chciał ofiarować swe konanie Matce Najświętszej, by ratować ludzi? Taka śmierć to nie egoistyczne myślenie o sobie, ale fatimskie myślenie o innych. To najwyższy akt miłości. To bycie jak Chrystus! Taka śmierć ratuje świat.

5. Nikt z nas nie jest tak mocny, by sam zmierzyć się ze śmiercią. To również prawda o Tobie. Dlatego jako człowiek oddany Maryi uciekasz się do Niej. Prosisz, by Matka Najświętsza modliła się za Ciebie „teraz i w godzinę śmierci”. By była przy Tobie w chwili umierania, by czuwała przy Tobie, jak trwała pod krzyżem swego Syna, Jezusa. Zapraszaj Ją w swoje życie – w swoje „teraz”, ale już teraz zapraszaj Ją także w swoje umieranie. Proś, byś w ostatniej godzinie życia upodobił się do konającego Zbawiciela, który umierał przy Matce.

Pamiętaj: Maryja stała pod krzyżem Jezusa – swego Dziecka. Jeżeli ma stanąć przy Tobie w godzinie śmierci, musisz być Jej dzieckiem! Naśladuj Ją, ucz się od Niej, żyj jak Ona, pokochaj Jej cnoty! Niech Twoja pobożność będzie prawdziwa. Niech zmienia życie Twoje i innych. Niech nie będzie – jak ostrzegał św. Paweł „zachowywaniem pozorów pobożności, a wyrzeczeniem się jej mocy” (2 Tm 3,5).

Jeżeli czujesz taką potrzebę, weź Maryję za rękę i raz jeszcze pójdz z Nią po słowach medytacji. Matka Najświętsza wskaże Ci miejsca, w których znajduje się coś, co chce Ci ofiarować jako dar na Twoje codzienne życie. Może będzie to światło, może balsam ukojenia, może siła łaski, która pozwala uczynić coś, na co stać tylko świętych. A może po prostu doświadczenie Jej bliskości i czułości, gdy swą dłonią muska Twoją zmęczoną twarz...

PIERWSZA SOBOTA CZERWCA CZAS NA TRWANIE BLISKO NIEBA



WCIAŁ NAM POTRZEBNA LEKCJA POKORY

(materiały do homilii)

Czytamy w Dokumentach Fatimskich,
że gdy Łucja dos Santos miała szesnaście lat,

Matka Najświętsza obdarzyła ją łaską niezwykłą:
wzięła ją sobie jako własną córkę!

Czy można porównywać z jakimkolwiek innym
wyróżnieniem wybór Matki Najświętszej,
która bierze sobie człowieka za swego duchowego
syna czy córkę,
gdy proponuje nam „mistyczną adopcję”?
Siostra Łucja zdaje się być zupełnym wyjątkiem,
szczególną wybranką Maryi, która ukochała ją
i wybrała dla siebie bardziej niż Jej największych
świętych czcicieli wszystkich wieków Kościoła.

To wybranie Łucji ma kapitalne znaczenie dla zrozumienia
jej duchowości, jej misji i jej niezwykłych darów.

Nie znamy innych przykładów takiego wybrania.
Wprawdzie na mocy testamentu Jezusa wszyscy
jesteśmy dziećmi Maryi,
wprawdzie jest ruch maryjny o nazwie Dzieci Maryi,
wprawdzie wielu z nas modli się do Niepokalanej jako do
swej niebieskiej Matki,
więcej – doświadcza macierzyńskiego ciepła,
jakie płynie z Niepokalanego Serca Maryi,
ale to, co stało się udziałem Siostry Łucji jest
zupełnie innej jakości.
Ona otrzymała łaskę mistycznej adopcji!
Mistycznej, przez co całe jej dalsze życie było
nasycone mistyką
– doświadczenia zażyłej bliskości Matki Najświętszej!
Stąd nieustanne spotkania Łucji z Matką Najświętszą
i rozmowy z Nią prowadzone.

Nikt z nas tej łaski nie otrzymał.
I dobrze, bo przywołuje nas to do szeregu – uczy pokory.
A nasza droga do Nieba nie zaczyna się od wielkich,
spektakularnych łask, lecz od pokory.

Czy nie tak było także z Maryją,
uniżoną służebnicą Pańską?

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE ZMARTWYCHWSTANIE

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego
serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci bę-
dzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz
się więc na Jej obecność przy Tobie. Wycisz się, skup głę-
boko, spróbuj poczuć, jak otacza cię nadprzyrodzoność.
Niech słowa tej medytacji o chwalebnym zmartwychwsta-
niu Jezusa staną się Twoimi własnymi słowami, a usłyszysz
głos Maryi mówiący osobiście do ciebie.

1. Maryja pyta Cię dzisiaj: Czym jest dla Ciebie prawda
o zmartwychwstaniu? Co o niej wiesz? Nie chce jednak, by
odpowiadały za Ciebie książki i katechizmy; chce usłyszeć
odповідź Twego serca. Co wiesz o zmartwychwstaniu?
Poszukaj w sobie odpowiedzi...

2. Powiedziałeś swej Matce, że chodzi ciała zmartwych-
wstanie, że pierwszy zmartwychwstał Jezus, że Matka Naj-
świętsza Wniebowzięta to inaczej Zmartwychwstała. I – nie-
wiele więcej. Może dodałeś, że zmartwychwstanie to tajem-
nica, tajemnica wiary. Tak, to jedno z prawd, które są dla nas
niepojęte. Wiemy, że jest, ale o to, jak wygląda, moglibyśmy
pytać tylko tych, którzy sami stali się już uczestnikami tego
Boskiego misterium. Możesz więc stawiać pytanie tym, któ-
rzy zmartwychwstali: Jezusowi, Jego Matce... Gdy jednak je
zadasz, nie dowiesz się, jak wygląda zmartwychwstanie. Do-
wiesz się czegoś innego. Usłyszysz, jak wygląda droga do
zmartwychwstania.

Czy nie podobnie jest z tajemnicą Fatimy? Siostra Łucja
zwykła powtarzać: „Wszystko, co nam potrzebne zostało
już objawione. Rzeczy przez wami zakryte nie mają dla was

zadnego znaczenia. Gdybyście mieli znać sekrety, Maryja by wam je przekazała. Wiecie wszystko, co konieczne; wiecie, jak żyć. Macie nawrócić się do Boga, modlić się, pokutować. Tego żąda od was Matka Najświętsza...". Tak samo jest ze zmartwychwstaniem. Nie pytaj o szczegóły. Wystarczy, że Bóg wskazał Ci do niego drogę. A tę masz wytyczoną bardzo dokładnie.

3. Tajemnicy zmartwychwstania możesz dotknąć tylko przez wiarę. Ona każe przed tą tajemnicą uklęknąć w milczeniu. Ona daje pewność. Sprawia, że zaczynasz o zmartwychwstaniu myśleć i marzyć, nie pytając o to, jak wygląda. „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg dla tych, którzy Go miłują” – czytamy w Piśmie świętym. Nie szukaj odpowiedzi. Szkoda na to czasu. Lepiej wykorzystaj swe siły na postawienie następnego kroku na drodze ku zmartwychwstaniu.

4. Gdy pochylasz się w modlitewnym skupieniu nad tajemnicami życia Jezusa, wszystkie one wysyłają do Ciebie jeden, ten sam głośny sygnał. Mówią o miłości i zapraszają do miłości. Tak i pierwsza tajemnica chwalebna mówi o miłości Boga i o naszej. Udziałem w niej będą się cieszyć ci, „którzy Go miłują”. Pytaj więc o miłość. Jak żyć, by mieć udział w zmartwychwstaniu Jezusa?

5. Jak żyć? Znasz odpowiedź na to pytanie. „Daję wam nowe przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem”. Masz kochać miarą najwyższą – miarą Jezusa. Aż po oddanie życia za tych, którzy po ludzku zasługują tylko na karę piekła. Jeśli masz udział w życiu Jezusa, masz też udział w Jego zmartwychwstaniu.

6. Każdego dnia stajesz się dzieckiem zmartwychwstania. W codziennym szarym życiu chwal Boga i służ Mu. Niech każda chwila będzie Mu oddana. Niech jak najmniej tego, co składa się na Twoje życie będzie bezowocne, albo co gorsza owocujące złem. Kochaj Boga i kochaj ludzi, zapominając o sobie i o swoich własnych receptach i planach na życie. Spójrz na Maryję. Bóg nie obiecał Jej radości na tym świecie. Chciał dać Jej niebo. Jej życie było pełne tru-

du i cierpienia. A jednak była najszczęśliwszą na ziemi! Była dzieckiem zmartwychwstania. Każda chwila Jej życia pomnażała to, co ma wartość wieczną – dobro rodzone w miłości. A ono nie przemija.

Bądź jak Ona. Nie marnuj życia dla życia. Wykorzystaj je dla wieczności.

Jeżeli czujesz taką potrzebę, weź Maryję za rękę i raz jeszcze pójdz z Nią po słowach medytacji. Matka Najświętsza wskaże Ci miejsca, w których znajduje się coś, co chce Ci ofiarować jako dar na Twoje codzienne życie. Może będzie to światło, może balsam ukojenia, może siła łaski, która pozwala uczynić coś, na co stać tylko świętych. A może po prostu doświadczenie Jej bliskości i czułości, gdy swą dłonią muska Twoją zmęczoną twarz...

PIERWSZA SOBOTA LIPCA **CZAS DOSTRZEC, ŻE „NIEBO TO DRUGI CZŁOWIEK”**



PRZESŁANIE Z PONTEVEDRY

(materiały do rozmyślenia)

Rozmyślamy o piekle, tęsknimy za Niebem...
Może warto w tym kontekście przyjrzeć się

objawieniu nabożeństwa pierwszych sobót.

To wtedy, w 1925 r., w Pontevedra, Najświętsza Panna
powiedziała do Łucji:

„Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami,
którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa
i niewdzięczność stale ranią.

Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij
w moim imieniu,

że przybędę w godzinie śmierci z łaskami
potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich,
którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty
odprawiają spowiedź,

przyjmą Komunię św.,
odmówią jeden różaniec

i przez piętnaście minut rozmyślania
nad tajemnicami różańcowymi

towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

To objawienie zostało ujęte w klamry dwóch spotkań
z małym chłopcem,
który na koniec ujawnia swoją tożsamość:
okazał się Jezusem.

Wiemy, że jesienią 1925 r. Siostra Łucja rozmawiała
chwilę z pewnym chłopcem:

„Kilka miesięcy przedtem [przed właściwym objawieniem]
spotkałam dziecko i zapytałam je,
czy umie Zdrowaś Maryjo.

Ono odpowiedziało mi, że tak.

Samo jednak nie wiedziało, jak rozpocząć,
więc trzy razy odmówiłam z nim tę modlitwę.

Po skończeniu prosiłam, by ono samo to powtórzyło.

Ono jednak milczało i nie było w stanie samo odmówić.
Zapytałam więc, czy wie, gdzie jest kościół Matki Bożej.

Odpowiedziało, że tak.

Prosiłam więc, żeby chodziło tam każdego dnia odmówić

następującą modlitwę:

«Matko moja niebieska, daj mi Twojego Syna Jezusa!»
Nauczyłam je tej modlitwy i powróciłam do domu”.

Cóż jest szczególnego w tym spotkaniu?

Na pozór nic.

Pobożna nowicjuszka rozmawia z małym dzieckiem.

Mówi mu o Bogu, uczy go modlitwy,
zachęca do nawiedzenia kościoła.

Zwykły epizod z życia zakonnicy,
która wyszła za bramę klasztoru, by wyrzucić śmieci.
Tymczasem...

Jest połowa lutego 1926 r. Siostra Łucja spotyka
tego samego chłopca,

którego jesienią uczyła modlitw do Matki Bożej:

„Dnia 15 lutego 1926 r. byłam zajęta pracą
i w ogóle o tym [by propagować nabożeństwo
pierwszych sobót] nie pamiętałam.

Wyszłam, aby wyrzucić śmieci, gdzie kilka miesięcy
przedtem spotkałam dziecko,
pytając je, czy umie Zdrowaś Maryjo...

Więc zapytałam:

«Prosiłeś Matkę Bożą o Dziecię Jezus?».

Dziecko zwracając się do mnie zapytało:

«A ty rozpowszechniasz po świecie to,
o co Matka Boża cię prosiła?».

W tym momencie przemieniło się w chłopca, od którego
biła jasność. Rozpoznałam, że był to Pan Jezus”.

Co niezwykłego kryje to wyznanie?

Wizjonerka pisze, że kilka miesięcy
przed objawieniem nabożeństwa pierwszych sobót
miało miejsce „ukryte objawienie”,
które w styczniu 1926 r. okazało się być
spotkaniem z nadprzyrodzonością.

Zanim Maryja i Jezus objawili się Siostrze Łucji
w sposób wyraźny,

już niebo zaplanowało to objawienie i tę misję.
Mały chłopiec, uprzedzający swym pojawieniem się
objawienie z 12 grudnia,
spotkał się z Siostrą Łucją po to,
by za parę miesięcy móc ją upomnieć, że za mało
zabiega o rozpowszechnianie
nabożeństwa pierwszych sobót!

Wizjonerka fatimska nawet nie wiedziała,
że otaczają ją postacie z nieba
– ukryte pod postacią ludzi.

Czy coś podobnego nie może zdarzyć się także nam?
Czy jakaś spotkana osoba nie jest ukrytym wysłańcem
z Nieba?

Czy nasz gest miłości wobec jakiegoś człowieka
nie okaże się kiedyś gestem uczynionym wobec
samego Jezusa?

Owszem, okaże się, bo Chrystus powiedział:
„Co uczyniliście jednemu z najmniejszych,
Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Nie musi więc być to spotkanie z tak
„ukrytą nadprzyrodzonością”,
jak to miało miejsce w życiu Łucji.

Człowiek, wobec którego składamy świadectwo wiary
albo któremu podajemy rękę w potrzebie,
może zawsze pozostać mniej czy bardziej
znajomym człowiekiem
i nigdy nie zamienić się w Jezusa.
Ale w dniu Sądu okaże się, że był to sam Jezus!

Czy takie spojrzenie na drugiego człowieka nie powinno
zmienić naszego życia?

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE WNIEBOWSTĄPIENIE

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego
serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci bę-
dzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz
się więc na Jej obecność przy Tobie. Niech słowa tej medy-
tacji opowiadającej o wniebowstąpieniu Jezusa staną się
Twoimi własnymi słowami, a usłyszysz głos Maryi mówiący
osobiście do ciebie.

1. Maryja stawia Ci dzisiaj kilka najbardziej podstawo-
wych pytań. Spróbuj na nie odpowiedzieć w modlitwie...

Co jest dla Ciebie najważniejsze? O co najczęściej mo-
dlisz się dla siebie? O co prosisz dla swoich najbardziej uko-
chanych na świecie? Powiedz, czy jest to niebo? Czy jest to
niebo? Powiedz: Czy pamiętasz o niebie? Czy tęsknisz za
nim? Czy marzysz o zjednoczeniu z Bogiem i o spotkaniu
twarzą w twarz, sercem w serce, duszą w duszę ze mną,
Twoją Matką, z ukochanymi świętymi (mam nadzieję, że
masz takich i rozmawiasz z nimi), z bliskimi, którzy już ode-
szli? Odpowiedz: Czy myślisz o niebie? Czy starasz się po-
znać pełniej tajemnicę, która jest spełnieniem Twego życia?
Powiedz, że myślisz, że pragniesz, że tęsknisz, że cieszysz
się na tę chwilę... I że dziękujesz Bogu za dar nieba... Więk-
szego otrzymać nie mogłeś.

2. Może skarżysz się, że niebo jest dla Ciebie abstrakcją,
bo nic o nim nie wiesz. Ewangelia pozostawiła zaledwie kil-
ka obrazów nieba, podobnie było w Starym Testamencie.
Znasz słowa-hasła: ucztą, wiele mieszkań, życie wieczne,
pełnia szczęścia, zjednoczenie, przebóstwienie. Te słowa
nie nazywają rzeczywistości nieba; pozostają na płaszczyź-
nie symboli. A trudno tęsknić za czymś, czego nie można
nazwać, określić, dotknąć... Niebo jest za daleko, by było
ważne...

Pomyśl więc przez chwilę, czy masz prawo uważać się za
pokrzywdzonego. Czy więcej od Ciebie wiedzieli niebie

Apostołowie? Albo Maryja? Nie masz prawa żądać dla siebie więcej niż oni otrzymali. Bo to, co jest dla Ciebie dostępne – wystarcza!

3. Jezus, który na oczach swych uczniów wstępuje do nieba, ogłasza dwie prawdy, którymi Matka Najświętsza żyła od zawsze. Pierwszą jest „podwójny dowód” na istnienie nieba.

Z jednej strony otrzymałeś od Boga łaskę wiary, a wraz z nią dobrą nowinę o niebie, które czeka. Pamiętaj, że ten dar, wiara, nie jest drogocenną monetą, której tylko nie wolno ci zgubić i która zawsze zachowa swą wartość. Wiara to dar i zadanie. Jeżeli nie opiekujesz się nią, będzie marnieć. Może na zewnątrz zachowa swój kształt, ale w środku będzie tylko zgnilizna – nie znajdziesz w niej żadnej wartości i pomocy w chwilach, kiedy właśnie ona może pomóc. Jeśli nie modlisz się jak Apostołowie: „Przymnóż nam wiary” i sam nie dbasz o jej wzrost, pozostanie Ci w rękach jej pusta skorupa tradycji i obyczajów. Powiedz, że to rozumiesz, że Twoja wiara będzie miała w Tobie troskliwego opiekuna! Powiedz to dziś Jezusowi, który wskazuje Ci niebo!

Bez dojrzałej wiary nie przeczujesz piękna nieba.

4. Z drugiej strony, nawet jeśli nie masz wiary, która daje życie, to poszukaj w swoim sercu dowodu na niebo. Jest nim nieutulona tęsknota za niebem. Przypomnij sobie chwile, w których dotknęło cię gwałtownie pragnienie świętości, zjednoczenia z Bogiem, zanurzenia się w miłość, bycia czymś więcej niż jesteś dziś i bycia „w czymś więcej” niż to, w czym żyjesz obecnie. Każdy przeżył takie chwile. W każdym człowieku mieszka nienazwane pragnienie Boga. Tylko On może zaspokoić Twój głód. Jego nasycenie to właśnie niebo.

Maryja prosi: Przypomnij sobie te momenty, kiedy czułeś tak ogromne pragnienie Boga, że aż płakałeś. A jeszcze lepiej – podaj mi rękę i wejdź właśnie teraz, z Mną, Twoją Matką, w krainę pragnienia Boga...

5. Czas wspomnieć o drugiej prawdzie. Niebo czeka na Ciebie. Ale – pamiętaj – ono również jest darem i zadaniem. Czy wiesz, że Jezus wcale nie mówił o niebie tak mało, jak Ci się wydaje? Ilekroć mówił o Twoim nawróceniu, o świętości, o miłości bez granic – mówił o niebie. Ilekroć mówił o sakramencie – mówił o niebie, które rośnie w Tobie. Ilekroć zwracał uwagę na Twego bliźniego – pokazywał, że w służbie drugiemu człowiekowi ukryta jest tajemnica nieba. Opowiadał Ci, jak się buduje niebo – już teraz, za życia na ziemi. Tłumaczył, że możesz już tu odnaleźć niebieski pokój, którego świat nie będzie w stanie Ci odebrać.. Chrystus nieustannie mówił o niebie! Pomyśl: Czy ważniejsze jest opowiadać ludziom, jak wygląda niebo, czy może nauczyć ich trudu jego zdobycia? Zaspokojenie ciekawości to domena mediów nie Ewangelii.

Jeżeli czujesz taką potrzebę, weź Maryję za rękę i raz jeszcze pójdz z Nią po słowach medytacji. Matka Najświętsza wskaże Ci miejsca, w których znajduje się coś, co chce Ci ofiarować jako dar na Twoje codzienne życie. Może będzie to światło, może balsam ukojenia, może siła łaski, która pozwala uczynić coś, na co stać tylko świętych. A może po prostu doświadczenie Jej bliskości i czułości, gdy swą dłońią muska Twoją zmęczoną twarz...

PIERWSZA SOBOTA SIERPNIA CZAS NA POSŁUSZEŃSTWO I WYTRWAŁOŚĆ



NIE POMNIEJSZAJMY CUDÓW!

(materiały do rozmyślania)

W dniu 13 sierpnia 1917 r. nie było objawienia
Matki Bożej Fatimskiej.
Planom Nieba sprzeciwił się „człowiek u władzy”:
Artur Oliveira dos Santos.
Porwał dzieci, uwięził, groził torturami i śmiercią.
Chciał wydrzeć im fatimską tajemnicę...

Potem Maryja powiedziała do Hiacynty,
że nieposłuszeństwo tego człowieka nie pozostanie bez
konsekwencji
– październikowy cud „będzie mniejszy”.

Co robić, aby nasze życie
nie pomniejszało cudów, które Bóg planuje dokonać
w świecie?
Potrzebne jest nam uczenie się posłuszeństwa.

Kiedy Siostra Łucja opisuje objawienie w Tuy w 1929 r.,
kiedy Niebo przekazało jej swe żądanie:
poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi,

wizjonerka zaczyna od wspomnienia
o swym posłuszeństwie:

„Uprosiłam u przełożonych i mego spowiednika
o zezwolenie na odprawienie godziny świętej
każdej nocy z czwartku na piątek
od 11 do północy.
Jednej nocy byłam sama.
Uklękałam przy balaskach w środku kaplicy,
aby odmówić modlitwę Anioła.
Ponieważ czułam się zmęczona,
wstałam i modliłam się dalej
z podniesionymi rękami.
Paliła się tylko wieczna lampka.
Nagle zrobiło się jasno w całej kaplicy wskutek
nadprzyrodzonego światła”.

Rozważmy trzy wątki ukryte w tych słowach.

Najpierw posłuszeństwo.
Siostra Łucja zaczyna odprawiać nocną godziną adorację
dopiero wtedy, gdy zgadzają się na to spowiednik
i przełożona.
Posłuszeństwo nie jest dziś w modzie.
Świat nastawiony jest na indywidualizm i wychwala
ludzką niezależność.
Tymczasem Fatima uświadamia nam rolę posłuszeństwa.
Nie ma wątpliwości – bez niego nie było
opisywanego objawienia.

Może pomyślimy sobie, że nas to nie dotyczy,
bo nie jesteśmy ani księdzem, ani zakonnicą
i nie musimy pytać o wszystko swoich przełożonych.
A co ze spowiednikiem?
Pewnie w ogóle nie mamy stałego spowiednika...

Drugi wątek to modlitwa Anioła.

Co to za modlitwa? Ta, którą dzieci fatimskie
nauczył Anioł.
Siostra Łucja jest jej wierna.
Siostra Łucja posłusznie spełniała żądanie Anioła
i odmawiała ją każdego dnia.

A my:
Czy umiemy ją na pamięć?
Czy potrafimy powtórzyć słów anioła: „O Boże mój,
wierzę w Ciebie,
uwielbiam Ciebie,
ufam Tobie
i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych,
którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają,
Tobie nie ufają
i Ciebie nie miłują”.

Wreszcie wątek trzeci. Mówi on o wierności
podjętym postanowieniom.
Nawet gdy nie mamy już sił ani ochoty, gdy czujemy się
zmęczeni, a może nawet zniechęceni
– nawet wtedy trzeba wytrwać w tym, co się postanowiło.

Po okazaniu posłuszeństwa, wierności i wytrwałości
możemy spodziewać się Bożych owoców
naszej modlitwy, ofiary, pracy.

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego
serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci bę-
dzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz

się więc na Jej obecność przy Tobie. Uciszyć swe serce
i umysł, skup głęboko, otwórz się na nadprzyrodzoność.
Niech słowa tej medytacji o darze Ducha Świętego staną się
Twoimi własnymi słowami, a usłyszysz głos Maryi mówiący
osobiście do ciebie.

1. Potrzebujesz mocy z wysoka. Sam nie wygrasz. Jesteś
bezsilni. Twoja walka z szatanem nie jest wcale równa.
W kontekście upadku pierwszych ludzi i triumfu szatana to
nawet nie jest walka, ale próba wyrwania się z niewoli! Czy
nie mówi nam o tym Twoje własne, najbardziej osobiste do-
świadczenie? Czy nie o tym wspomina w jednej ze swych ka-
techez Ojciec Święty Jan Paweł II? On uczył: „Człowiek jest
poprzez grzech «wplątany» w walkę przeciw mocom ciem-
ności. Jest uwikłany i jakby «skrępowany łańcuchami»”.

Czy masz w sobie tyle pokornej i odwagi odważnej po-
kory, aby się do tego przyznać? A może mieszka w Tobie
pycha, która zapewnia Cię, że jesteś silny, że gdybyś tylko
chciał, zostałbyś nawet świętym?...

2. Czy zaczynasz przeczuwać, dlaczego ocalenie może
przynieść tylko ktoś „z zewnątrz” – nie zaplątany w sieci
zła, nie uwikłany w plątaninę grzechów, wolny od wpły-
wów szatana. Tym wolnym człowiekiem jest Chrystus.
A przychodzi do Ciebie tam, gdzie modli się Maryja...

Widzisz Ją w Wieczerniku? Najbliżsi Jezusa przyszli do
Niej, by razem z Nią trwać na modlitwie. Wiedzą, że potrze-
bują Ducha Świętego. Wiedzą, że najskuteczniej przyzywa
Go z nami Maryja.

Masz do wyboru. Nigdy nie będziesz panem – to oszu-
stwo szatana! Zawsze będziesz komuś służył. Takie są du-
chowe geny człowieka. Albo – wiedząc o tym lub nie – słu-
żysz diabłu, albo oddajesz się na służbę Jezusa. To dlatego
płynący z najgłębszych tajników duszy okrzyk „Jezus jest
Panem” oznacza Twoje wyzwolenie spod władzy szatana.

Czy mówisz czasem te słowa? Może więcej: Czy mówisz
dlatego, że próbujesz tak żyć, że podporządkowujesz się
„regułom Jezusa”?

3. Szatan, przebiegły władca, zakuł nas w łańcuchy i chce być naszym panem. Nie gódź się na to! Walcz! Ale nigdy sam. Twoja walka z diabłem to kilka kroków, aż naciągnie się łańcuch. A szatan się z Ciebie śmieje.

Musisz zawołać Tego, który może Cię wyzwolić. To Duch Święty. Wołaj Go. Przyzywaj jak krzyczy ginący w bagnie wędrowiec. On wrzeszczy w niebogłosy, by ktoś usłyszał i uratował go, już tonącego. Przyznaj, że toniesz w złu, i niech Twoja dusza krzyczy tak głośno, że niebo słyszy. Nie zawiedziesz się. Jezus czeka, by dać Ci swojego Pocieszyciela. On Cię nie tylko uratuje, ale pomoże dojść tam, dokąd idziesz. Będzie Ci pewnym przewodnikiem i stróżem. Będziesz bezpieczny. Będziesz biegł do nieba, ale będziesz odpoczywał w Duchu Świętym. Będzie Cię pchał Boży wicher. Proś o to, jeśli nie boisz się takiej zmiany w swoim życiu. Nie będziesz miał czasu chwycić przyjemności tego świata, zbierać kolorowych pamiątek i gromadzić skarbów. Będziesz gnany przez Boga. Znajdziesz się w duchowym wirze, który wciąga do nieba.

Odważysz się?

4. Ten nowy świat jest bliżej Ciebie niż myślisz. Wystarczy zbliżyć się do Maryi. Stanąć tak blisko, by słyszeć Jej szept modlitwy i modlić się razem z Nią. I przejmować Jej Ducha, uczyć się Jej służby i radości, zupełnego zapomnienia o sobie a płakania nad łobuzami: im ktoś bardziej godny nienawiści i pogardy tym bardziej przez Ciebie miłowany, omadlany, i opłakiwany.

Więc kluczem do darów Ducha Świętego jest uznanie drogi Maryi za swojej? Tak, bo tą drogą przyszedł na świat Jezus. Tą drogą szedł z Nią, Jej nauczycielką, 30 lat swego życia. Ta droga to Jego Ewangelia. Musisz powiedzieć w sercu: czekanie, pokora, ustępowanie innym, ubóstwo, cierpienie – tak, to są wartości! Choć świat zaśmieje Ci się w twarz, wiedząc, że są to cechy ludzi przegranych. Na szczęście wiesz, że uśmiech tego świata, którego szatan jest księciem to wskazówka, że z człowieka zamieniasz się w rozumne zwierzę. Ty wiesz, że liczy się tylko uśmiech Boga.

Więc wołaj o Ducha Świętego! Niech przyjdzie. Niech odmieni oblicze ziemi. Ale zacznij od Ciebie.

Jeżeli czujesz taką potrzebę, weź Maryję za rękę i raz jeszcze pójdz z Nią po słowach medytacji. Matka Najświętsza wskaże Ci miejsca, w których znajduje się coś, co chce Ci ofiarować jako dar na Twoje codzienne życie. Może będzie to światło, może balsam ukojenia, może siła łaski, która pozwala uczynić coś, na co stać tylko świętych. A może po prostu doświadczenie Jej bliskości i czułości, gdy swą dłonią muska Twoją zmęczoną twarz...

PIERWSZA SOBOTA WRZEŚNIA CZAS NA DZIAŁANIE, BY NIE BYŁO „ZA PÓŹNO”



GDY NIEBO PROSI, ODPOWIADAMY NATYCHMIAST!

(materiały do rozmyślenia)

Matka Najświętsza skarżyła się Siostrze Łucji:
Kościół nie wypełnił Jej prośby i nie dokonał aktu,
który mógł uratować świat.
Usłyszała w sercu Jej słowa:
„Nie chcieli usłuchać mojej prośby!
Jak król Francji będą żałować (...), lecz będzie za późno”.

Prośba z Nieba wiąże się ze św. Małgorzatą Alacoque.
To jej Jezus polecił zaprowadzenie nabożeństwa do swego
Najświętszego Serca
W 1689 r. św. Małgorzata starała się przekonać
Ludwika XIV,
do wypełnienia żądań zawartych w objawieniu
Najświętszego Serca Jezusa.
Ale żadna z prośb nie została spełniona.
Niebo zostało zlekceważone.

Konsekwencje tego okazały się straszne:
Wybuchła Rewolucja Francuska.
– sto lat po apelu przekazanym królowi
przez św. Małgorzatę.

Znamienny okres czasu – sto lat.
Pan Bóg jest cierpliwy i nie spieszy mu się
z zsyłaniem kary.
Z wymierzeniem kary ociąga się, jakby czynił to
niechętnie, w ostateczności.
Bóg daje czas na nawrócenie, na wysłuchanie jego żądań.

Sto lat to wystarczający okres – to życie kilku pokoleń:
nie ma możliwości, by znaleźć proste
usprawiedliwienie przed Bogiem.

Od 1917 r. dzieli nas niemal sto lat...
Obyśmy zdążyli zwrócić się ku Fatimie całym sercem.
Obyśmy podjęli jego orędzie.
Inaczej czeka nas spełnienie zapowiedzi Matki Bożej,
która odwołała się do przykładu króla Francji:
czasu walki z monarchią i czasu straszliwych
prześladowań Kościoła.

Los króla Francji? Co się z nim stało?
Kiedy zaczęły się prześladowania,
królewska rodzina pośpiesznie próbowała

odpowiedzieć na apel z Nieba.
W 1792 r. Ludwik XVI oddał się
Najświęszemu Sercu Pana Jezusa
– już w kaplicy więziennej.
Zapewniał, że jeśli Bóg go uwolni, to on
wypełni wszystkie żądania przekazane przez Małgorzatę.

Jednak dla nieba było już za późno:
Ludwik XVI zginął pod gilotyną 21 lipca 1793 r.

A Matka Boża nam o tym przypomina,
by nas ostrzec przed podobnym losem...

To także wezwanie skierowane do nas.
Jeśli zostaje nam objawiona wola Boża,
jej żądanie musimy spełnić – bez zwłoki, dziś.
I wcale nie chodzi tu o jakieś niezwykle widzenia
czy głosy.
Wolą Boga wobec są Jego przykazania, Jego Ewangelia,
Jego oddanie nas Matce Jezusa
i polecenie, byśmy zabrali Ją do swego domu
– czyli w swe codzienne życie.

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE WNIEBOWZIĘCIE MARYI

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego
serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci bę-
dzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz
się więc na Jej obecność przy Tobie. Wycisz się, skup głą-
boko, spróbuj poczuć, jak otacza cię nadprzyrodzoność.
Niech słowa tej medytacji o zabraniu Maryi do nieba staną
się Twoimi własnymi słowami, a usłyszysz głos Matki Naj-
świętszej mówiący osobiście do ciebie.

1. Z chwilą wniebowzięcia rozpoczyna się wieczność, której nie sposób opisywać inaczej jak w czasie teraźniejszym. Maryja mieszka w niebie, mając swój udział w zwycięstwie Chrystusa nad grzechem.. Już nie tylko wierzy, ale poznaje bez granic, a Jej poznanie Boga jest uczestnictwem w Bogu. Jej serce pozostaje jednak wśród ludzi na ziemi, tak dalece, że raz po raz miłość zmusza Ją do rozwarcia niebios i zstąpienia w doczesność, aby ratować ludzi zagrożonych niewiarą, zbłąkanych w krainie grzechu, zamieniających dobro na zło, miłość na nienawiść, pragnienie tego, co wieczne, na żądę posiadania ziemskich skarbów. Tak Maryja staje się Bożą emisariuszką na ziemi. „Z prawdziwą, z prawdziwą radością powiem: Choć odeszłaś, nie oddzieliłaś się od chrześcijan, nie usunęłaś się – Ty, która jesteś życiem nieskazitelnności – z tego skazitelnego świata, ale przychodzisz...” – wołał w jednej ze swych homilii święty German.

Wołamy i my. A głos nas jest świadectwem, że najbliżej nas jest Ta, która odeszła do Nieba. Tam jest najbliżej do naszych serc. To dlatego najwięcej miłości i pomocy otrzymujemy od Maryi. Ona odeszła, aby być jeszcze bliżej nas.

2. Kto jest naszą Hetmanką? Jakie barwy mają nasze bitewne proporce? To Maryja, nasza Matka niebieska, Gwiazda naszego zbawienia. Jej ufamy, do Niej się uciekamy, na Jej pomoc zawsze liczymy. Ona jest Wszechmocą Błagającą – jak nazywał ją Prymas Tysiąclecia. W życiu Ojczyzny, w życiu świata, ale może przede wszystkim właśnie w Twoim najbardziej osobistym życiu. Jest Wszechmocą Błagającą, kiedy Ty dołączasz się do Jej błagania. Ty z ziemi, a Ona z nieba – wołacie o Bożą pomoc. Skutecznie. Bo Jej Niepokalane Serce jest potężniejsze od zamiarów Złego i od wszystkich jego zasadzek. Rozlewa się wokół niej tyle łaski, że tam gdzie Ona szatan, nasz potężny nieprzyjaciel, wygląda jak pozbawiony życia topielec.

Korzystaj z tego przywileju.

3. Oddał Jej z ufnością siebie i cały świat. Wiesz przecież, że w Maryi jest tyle łaski Bożej, iż wystarczy dla

wszystkich, iż dość jej, aby zaradzić każdej biedzie, by położyć tamę każdej niesprawiedliwości, by przemienić każdą dziedzinę ludzkiego życia. Kościół uczy: „Wielką rzeczą u każdego świętego jest to, że posiada tyle łaski, że starczy jej na zbawienie wielu. Ale gdyby miał jej tyle, że wystarczyłoby jej na zbawienie ludzi całego świata, to byłby nadzwyczajny dar. A tak właśnie jest u Chrystusa i Błogosławionej Dziewicy”.

Matka z Betlejem i z Nazaret, spod Krzyża i z Wieczernika jest dziś Matką Wniebowziętą. Ukazała ci drogę: jest nią wierność Chrystusowi w każdym misterium życia – wśród radości, w chwilach zalanych światłem z nieba, w mroku i bólu. W Fatimie tłumaczyła: „Moje Niepokalane Serce jest drogą, która doprowadzi was do Boga”. Wpatruj się w Nią, oddawaj cześć, darz miłością, naśladowaj. A Ona niech ci sprzyja, że w każdej potrzebie – szczególnie w dążeniu do życia wiecznego – natychmiast, bez naszego wezwania, gotowa jest nam przyjść z pomocą.

Tak uczył Papież, który był Totus Tuus i który najpełniej doświadczył Maryjnej opieki.

4. Droga przez Maryję do Jezusa to nasza polska droga. „Naród Polski ma swój wspaniały nałóg: wrażliwość wiekową na Matkę Chrystusową. To jakby delikatna struna chopinowska, którą wystarczy tylko lekko tknąć, aby ożywiła wszystkie wspomnienia i uczucia. Taką delikatną struną Narodu jest Maryja. Na to imię otwiera się w Polsce każde serce”. To słowa kard. Wyszyńskiego, które pokazują, jakim hasłem może zgromadzić się dziś wielka armia Chrystusowa, która wspierana przez niewidzialne hufce niebieskie na naszych oczach „zetrze głowę starodawnego węża”. Spytaj Siostrę Łucję, a Ona odpowie: Maryja Niepokalana jest naszym zwycięstwem!

Kiedyś francuska pisarka Colette Richard zanotowała: „Każdy z nas nosi w sobie drzemiącą gwiazdę, ku której – świadomie czy nieświadomie – wyciąga ramiona”. Nasz naród ma cechę niezwykłą, bo ta „gwiazda” ma w naszych sercach imię, bo wyciągamy ku niej ramiona, więcej –

biegniemy ku niej. My Polacy czynimy to zawsze świadomie.

Tu znajdziesz wzór, jak żyć, by zwyciężyć.

Jeżeli czujesz taką potrzebę, weź Maryję za rękę i raz jeszcze pójdz z Nią po słowach medytacji. Matka Najświętsza wskaże Ci miejsca, w których znajduje się coś, co chce Ci ofiarować jako dar na Twoje codzienne życie. Może będzie to światło, może balsam ukojenia, może siła łaski, która pozwala uczynić coś, na co stać tylko świętych. A może po prostu doświadczenie Jej bliskości i czułości, gdy swą dłońią muska Twoją zmęczoną twarz...

PIERWSZA SOBOTA PAŹDZIERNIKA CZAS NA PONOWNE ODKRYCIE RÓŻAŃCA



O MOCY RÓŻAŃCA W NASZYCH RĘKACH

(materiały do rozmyślania)

W miesiącu października Fatima stawia nam swoje pytania.
Pyta o wiarę w cuda
– wszak w październiku dokonała wielkiego cudu.
Pyta nas o wiarę

– wszak ten cud był po to, by ludzie uwierzyli.
Pyta też o nasz różaniec.

Czy oddajemy cześć Matce Najświętszej swym różańcem?
Czy wierzymy, że Maryja „obecna w różańcu”
może uzyskać dla nas to, co po ludzku niemożliwe?

Czy w dniach, w których Kościół wzywa
do wielkiej różańcowej modlitwy,
nie powinniśmy wyjednać łaski
„powtórzenia tamtego października”?
Czy nie powinniśmy wyłagać cudu?
Czy nie powinniśmy obudzić wiary?
Czy nie powinniśmy wpisać w dzieje ludzkości
kolejnego cudu?
Cudu różańcowego?

Z pewnością możemy to uczynić!
Było zwycięskie Lepanto,
był zwycięski Chocim,
była Krucjata Różańca Rodzinnego ojca Peytona,
obdarzająca duchową wiosną miliony rodzin
na całym świecie.
Była krucjata pokuty i pojednania ojca Pavlicka,
która doprowadziła do opuszczenia Austrii
przez wojska radzieckie w 1955 r.
– i to bez jednego wystrzału!
Były krucjata portugalska i brazylijska
– wszystkie one potrafiły wyjednać u Boga
za przyczyną Maryi upragniony cud.
Była wielka modlitwa na Filipinach...

Czy dziś nie potrzeba nam kolejnej krucjaty ludzi
zależniych o przyszłość?
Gdy różaniec uderzy w Niebo, rozsuna się chmury
nad naszymi głowami
i zajaśnieje nam słońce cudownej nadziei!

Nasze pokolenie nie jest gorsze od poprzednich.
Jest w naszych sercach równie gorąca miłość
do Matki Najświętszej
i równie szczerą maryjna pobożność.
Zacznijmy odmawiać różaniec, a przestaniemy się bać.
Ten, kto trzyma go w dłoni, zawsze zwycięża!

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE UKORONOWANIE MARYI

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci będzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz się więc na Jej obecność przy Tobie. Wycisz się i skup swe myśli na Bogu. Poczuj, jak otacza cię nadprzyrodzoność. Niech słowa tej końcowej medytacji staną się Twoimi własnymi słowami, a usłyszysz głos Maryi mówiący osobiście do ciebie.

1. „Na początku stworzył Bóg...” – te słowa rozpoczynają świętą księgę Biblii. „Oto czynię wszystko nowe” – mówi Bóg na ostatnich stronach Apokalipsy. Podobnie jest w różańcu. Tą samą klamrą zamyka się cały różaniec. Otwiera go i zamyka słowo „fiat”. Było ono na początku. „Niech mi się stanie według słowa twego” – wypowiedziała Maryja w Nazarecie. Teraz znowu pojawia się „fiat”: Niech się stanie wszystko nowe! Stało się w życiu świętych, może też stać się w naszym. I stanie się, jeśli Matka Najświętsza będzie naszą Królową, jeśli zaprosimy Ją w nasze życie i w naszą modlitwę, jeśli oddamy Jej całych siebie.

Pamiętaj, że najpiękniejszą drogą do świętości jest Matka Najświętsza. I „Totus tuus” teraz ponawiane przez nas

2. Ona jest Królową. Włada niebem i ziemią. To Jej mandat otrzymany od Boga. Na wieczność. Dzierży władzę największą wśród stworzeń. Niech w proch padną wszyscy królowie, prezydenci, premierzy i kanclerze. Oni wszy-

scy trzymają w palcach zaledwie ziarenko władzy. Nic nie mogą.

Co innego Matka Najświętsza, której władza rozciąga się nad całym światem doczesnym i całym światem nadprzyrodzonym. Tylko... pomyśl, jakich Ona ma nieposłusznych poddanych. Większość jest Jej nieposłuszna. Jednak – inaczej niż ziemscy panowie – nie prześladowuje ich, nie karze, nie wyrzuca ze swego królestwa. Płacze. Tylko płacze.

3. Bóg dał Jej podwójne królestwo. Jedno doskonałe – to niebo. Drugie – bardzo wymagające. Jest nim ziemia, jesteście nim my.

Bóg oddał Maryi świat, ale świat nie odpłacił tym samym. Nie oddał się Jej. Jedni gardzą swoją Panią, a nawet z Nią walczą. Inni ignorują Jej obecność i pozostają głusi, cokolwiek im powie. Na szczęście są też tacy, którzy próbują Ją kochać, ale ich miłość do Maryi przypomina często miłość Apostołów do Jezusa z czasów przez Jego zmartwychwstaniem. Pamiętasz: Uczniowie szli za Zbawicielem, bo „się spodziewali”: byli pewni, że opłaca się przy Nim być. Myśleli, że Jezus przywróci królestwo Izraela, że da im udział we władzy nad ludźmi, że dzięki Niemu będą wielcy i sławni. Ale nie chcieli słyszeć o krzyżu, męce, o śmierci. Chcieli, by w Jezusie odbijały się ich wyobrażenia i oczekiwania.

Może w swej miłości do Maryi nie jesteś do nich trochę podobny? Może jesteś Jej czcicielem, bo „nigdy nie słyszano, aby kogoś opuściła”, bo Ona „jest gotowa nieustannie pomagać”? Więc biegniesz do Niej, tulisz do Jej kolan, przedstawiasz Jej swoje problemy i troski, prosisz o pomoc. Dobrze czynisz. Gorzej, jeśli oczekujesz, że zrobi to, czego Ty chcesz. A powinno być zupełnie odwrotnie: to Ty masz zrobić to, co Ona chce. Nie Ona, co Ty...

Czas zrobić krok wzwyż! Dzisiejszy dzień to odpowiednia chwila!

Dobrze, że gorliwie oddajesz Jej cześć. Dobrze, że zanosisz do Niej tyle modlitw. Ale powiedz: Czy jest to tylko

Twój monolog? Czy może umiesz też już słuchać tak, jak Ona słucha Ciebie. Może umiesz tak do Niej zacząć mówić, żeby nie był to monolog, ale dialog – święta rozmowa, w której Ona słucha Ciebie, a Ty Jej? Jeśli ta, szczęśliwy jesteś, że słyszysz Jej głos!

Jeśli stała się Twym udziałem, wówczas pojawia się najważniejsze pytanie: Czy już wykonujesz Jej polecenia?

4. Zamyka się dziś Twój służebny różaniec, czas więc, byś podsumował swoją maryjność. Powiedz: Jak kochasz Matkę Najświętszą? Powiedz: Kim Ona jest dla Ciebie? Powiedz: Czy kiedykolwiek stawiałeś odwrócone pytanie: Jak Ona Cię kocha? Kim jesteś dla Niej? I jeszcze: Czy płacze Ona również z Twojego powodu?

5. Ona jest Królową Twego życia. Oby była też Królową Twej wieczności. Może czasem pomódl się do Niej tak: Święta Maryjo, Matka Boża, bądź moją Królową, teraz i w godzinę mojej śmierci. I na wieczność całą! Amen. Niech nauczyci Cię być sługą, a wejdiesz do nieba.

Jeżeli czujesz taką potrzebę, weź Maryję za rękę i raz jeszcze pójdz z Nią po słowach medytacji. Matka Najświętsza wskaże Ci miejsca, w których znajduje się coś, co chce Ci ofiarować jako dar na Twoje codzienne życie. Może będzie to światło, może balsam ukojenia, może siła łaski, która pozwala uczynić coś, na co stać tylko świętych. A może po prostu doświadczenie Jej bliskości i czułości, gdy swą dłonią muska Twoją zmęczoną twarz...

PIERWSZA SOBOTA LISTOPADA CZAS NA TRWANIE PRZY MARYI



ATAKOWANI? ZWYCIĘSTWO NALEŻY DO MARYI

(materiały do rozmyślenia)

Przypomnijmy sobie wypowiedź kard. Suenensa:

„Kościół jest jak samolot.

Ma dwa skrzydła. Jedno ma na imię «Piotr»,
drugie – «Maryja»”.

Jedno to hierarchia: papież, biskupi i kapłani, i związane z ich posługą sakramenty.

Drugie to wymiar charyzmatu: Maryja
i życie duchowe, i mistyka, i cnoty.

Dziś wrogowie Boga usiłują podważyć
autorytet duchowieństwa

i w ten sposób maksymalnie ograniczyć
pole działania i wpływy Kościoła.

Mnoży się oskarżenia przeciwko kapłanom,
podważa się świętość Eucharystii,
wprowadza światowe mody kwestionujące
wartość sakramentów.

Ale to tylko pierwsze skrzydło! Być może szybciej
niż się spodziewamy
wrogowie uderzą w drugie,

niebieskie skrzydło Kościoła –
w Maryję i Jej czcicieli.

Historia uczy:
nawet tam, gdzie prześladowania zniszczyły
widzialny Kościół
z jego hierarchią i życiem sakramentalnym,
wiara była w stanie przetrwać w sercach ludzi
nawet kilkaset lat
– jeżeli tylko pozostała w nich miłość
do Matki Najświętszej.
Tak było w Japonii, w Wietnamie, w Chinach...

Wrogowie naszego zbawienia uczą się
z doświadczeń historii.
Wiedzą, że maryjność jest kapsułą,
w której przetrwa chrześcijaństwo.
Słusznie uważa się bowiem Maryję
za „berło prawowiernej nauki”,
za „gwarancję ortodoksji”,
za „pewną drogę zbawienia”.
Kto odrzuci Matkę Najświętszą,
ten przestaje być chrześcijaninem.
Bo – jak uczył Paweł VI –
„chrześcijański znaczy maryjny”.

Wie o tym nieprzyjaciół.
Dlatego wcześniej czy później
przeprowadzi zmasowany atak na maryjność Kościoła.
W ten sposób będzie próbował położyć tamę rozwojowi
orędzia z Fatimy.
W ten sposób będzie chciał nie dopuścić do narodzenia się
„nowego pokolenia”,
które zmiażdży jego głowę.
Zaatakuj każdego, który chce służyć Maryi.
Czy jesteśmy gotowi do walki?
Oczywiście, przecież doświadczenie upewnia nas,

że nie powinniśmy bać się zawierzenia siebie Maryi,
ogłoścenia się z siebie,
stania się jak nagie niewolę,
dania się wziąć Madonnie na ręce,
pozwolenia, by przy krzyżu naszego życia
stała Niewiasta.
Do Nieba pędzi się, oddając stery swego życia Tej,
która zna drogę...

Dziś wielu ludzi marzy o tym,
by trzymać mocno w rękach sterów swego życia,
a nawet innych ludzi.
Czy nie na tym polega żądza władzy:
mieć pod kontrolą całe swoje życie
i życie jak największej liczby osób?
Tymczasem maryjna droga świętości biegnie
w zgoła przeciwnym kierunku.

Mamy się z radością podporządkować
Matce Najświętszej.

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE NAWIEDZENIE

Pozwól, by Matka Najświętsza zaśpiewała w twym sercu
swe radosne Magnificat. Gdy w pierwszą sobotę dołączysz
do codziennego różańca wstęę piętnastominutowego za-
myślenia nad tajemnicami twego zbawienia, dotknie cię
niezwykła łaska.. Maryja obiecała, że pozwoli ci dziś
uczestniczyć w swoim własnym rozmyślaniu! Otwórz się
więc na Jej natchnienia i pozwól, by prowadziła cię Ona
drogami Boskich zamysłów. Niech słowa tej medytacji sta-
ną się Twoimi własnymi słowami, a zdołasz usłyszeć głos
Maryi mówiący osobiście do ciebie.

1. Ze zdumieniem wpatruję się w Twój pośpiech, Maryjo. Jeszcze przed chwilą trwałaś w kręgu swych codziennych zajęć, jeszcze przed momentem skutecznie chroniłaś się w anonimowości szarych dni. Nie minęło wiele czasu od chwili, kiedy nie poznana przez nikogo na ziemi, zamieszkiwałaś w duchu na Bożych wyżynach. Świat Cię nie cenił, ale niebo pochylało się nisko nad Tobą, zachwycone Twą pokorą, Twym oddaniem służbie Bogu w ludziach i Twą miłością wyrażającą się w tym, co najmniejsze z najmniejszych: w tej męczącej codziennej krzątaniu, za którą nikt nie płaci – jeno niebo.

Jeszcze przed chwilą uczyłem się od Ciebie takiego życia w ukryciu przed światem. Wydawało mi się, że trzeba zamknąć się w twierdzy modlitwy i kontemplacji. Odwróciłem się plecami do świata... Myślałem, że mogę nim pogardzić, skoro jest on taki niedoskonały i grzeszny.

Dziękuję Ci za uczenie mnie modlitwy, w której słucha się Boga i uczy mówić Mu swoje „tak”. Ale już widzę, że chrześcijaństwo nie zamyka się w sferze życia duchowego. Wprowadzie tajemnica Zwiastowania to podstawa całej historii zbawienia, ale też zaledwie jej początek...

2. W drugiej tajemnicy różańcowej wybiegasz ze swego cichego życia w świat. Wychodzisz z cienia. Więcej, czynisz to z pośpiechem. Dlaczego?

Uśmiechasz się do mnie, Maryjo, jak do dziecka, które stawia dorosłe pytania, nie będąc w stanie zrozumieć odpowiedzi. Bo kogo nie dotknęła łaska, która zaowocowała w nim radością tak ogromną, że nie pomieściła się ona ani w duszy, ani w duchu, że trzeba ją było wyrazić poprzez ciało, ten nie rozumie, dlaczego pobiegłaś przez góry do swej krewnej Elżbiety. Uskrzydlała Cię radość. Pojęłaś, że wypełniło się wszystko, o czym marzyły wszystkie pokolenia! I musiałaś to zanieść innym.

Tylko... tu nie chodzi o wielką łaskę. Matko Najświętsza, pomóż mi zrozumieć, że każda łaska, jakiej udziela Bóg, jest wielka, bardzo wielka! Mogę tylko tego nie dostrzegać, bo moje serce może być tak małe, że przyjmie łaskę Bożą nie na wielką miarę daru z nieba, lecz na swoją własną, małą miarę.

Naucz mnie, Maryjo, przyjmować łaski jak Ty. Niech moje serce śpiewa z radości, że Bóg pochyla się nade mną!

3. Otrzymałaś łaskę i myślałaś z wdzięcznością o Bogu, a nie o sobie. Nie myślałaś o swojej roli. Myślałaś o tym, że czas się wypełnił, że Bóg schodzi na świat, że wśród nas dzieją się cuda nad cudami! Pragnęłaś dzielić się tą radością! Pobiegłaś pod adres wskazany przez samego Boga: do Elżbiety, która też nosiła w sobie radość.

Kto nie poznał tej radości, nie zrozumie Cię w tajemnicy Nawiedzenia.

Więc daj mi, Maryjo, poznać Jej smak. Bo tylko wówczas będzie we mnie moc przekonania niedowiarków, obojętnych, letnich, przygaszonych, niechętnych, a nawet złych i zapiekłych w grzechu, nienawidzących dobra. Radość kruszy mury serc. Nikt i nic nie oprze się jej świadectwu.

Pomóż mi, Matko Najświętsza, bym nigdy nie był smutnym apostołem. Bo taki apostoł nie jest świadkiem działania łaski wśród ludzi.

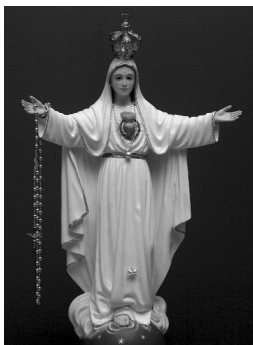
4. Drugi powód Twego wyjścia z ukrycia wiąże się z Twą umiejętnością odczytywania znaków czasu. Anioł powiedział Ci: „A oto krewna twoja, Elżbieta...”, a Ty rozumiałaś, że nie jest to tylko informacja, ale przede wszystkim zadanie. Bo dla Ciebie żadna wiadomość nie była jedynie wzmianką o jakimś zdarzeniu. Wiedziałaś, że skoro otrzymujesz informację, jest to znak, że ktoś, o kim w niej mowa, ma od Ciebie coś otrzymać. Co? Czasem westchnienie do nieba, czasem żarliwą modlitwę, czasem trudną ofiarę, czasem uważną obecność. Wymagało to od Ciebie podwójnej wrażliwości: najpierw dostrzeżenia, że informacja to zawsze jakiś apel o służbę, potem umiejętności rozpoznania, co masz uczynić. Ty to zawsze wiedziałaś – cały różaniec o tym mówi!

Ucz mnie tego, Maryjo! Naucz mnie wrażliwości na znaki czasu, jakie stawia przede mną niebo. Uczyń mnie apostołem Królestwa Bożego na Twój wzór.

Skończyła się twoja maryjna medytacja. Jeszcze przez chwilę pozostań w kręgu modlitwy... By zadać sobie pyta-

nie: Co podczas tego spotkania było dla mnie najważniejsze? Matka Najświętsza skierowała do Ciebie swoje słowo, podkreśliła niebieskim gestem jakiś temat – twój temat. Czy go dostrzegłeś? Jeśli tak, podziękuj Maryi. Ona rozmawiała z tobą. Spotkałeś Ją dziś na drodze swego życia.

PIERWSZA SOBOTA GRUDNIA CZAS NA ZJEDNOCZENIE Z SERCEM MARYI



BEZPIECZNI W SERCU MATKI

(materiały do rozmyślania)

Jan Paweł II mówił na progu trzeciego tysiąclecia:
„Świat współczesny w wieloraki sposób jest zagrożony.
Jest zagrożony może bardziej niż kiedykolwiek
w ciągu historii.
Trzeba więc, ażeby Kościół czuwał u stóp Tego,
który sam jeden jest Panem dziejów
i Księciem przyszłego wieku.
Pragnę zatem czuwać wraz z całym Kościołem,
zanosząc wołanie do Serca Niepokalanej Matki.
Wszystkich proszę, aby w duchu łączyli się ze mną”.

Ta papieska prośba ma bezpośrednie
odniesienie do Fatimy.
To przecież tam Matka Najświętsza wskazała
na swe Niepokalane Serce
jako na ratunek dla świata.
Papież był świadom, jak bardzo potrzeba dziś
ludziom tej nadziei,
która pozostaje ukryta w Sercu Matki.
Wiedział, że wraz z przesuwaniem się
wskazówek „dziejowego zegara”
Fatima zwraca się całą sobą ku współczesnym dziejom.
Dlatego na progu nowego milenium
Ojciec Święty nauczał,
że słowa Matki Bożej z Fatimy „z końcem stulecia
zdają się przybliżać do swego wypełnienia.

Tak, na zegarze wybiła godzina
Niepokalanego Serca Maryi.
Uderzają w nas cytaty, które przewracają
nam wszystko do góry nogami:
„Niepokalane Serce Maryi jest ratunkiem dla świata”,
„Niepokalane Serce Maryi jest silniejsze od karabinów
i broni wszelkiego rodzaju”.
„Jako droga do tego celu [zbawienie] wskazany zostaje
– ku zaskoczeniu ludzi z anglosaskiego
i niemieckiego kręgu kulturowego –
kult Niepokalanego Serca Maryi”.

Jeśli uwierzymy w prawdziwość tych słów,
nie możemy żyć jak dotychczas.
W centrum naszej duchowości musi stanąć Serce Matki.
A my musimy zacząć żyć przytuleni do niego,
bezpieczni w nim,
zasłuchani w bicie Serca,
które ożywia mieszkańców Nieba.

PIĘTNASTOMINUTOWE ROZMYŚLANIE NARODZENIE

Pozwól dziś Matce Najświętszej przemawiać do Twego serca. Ona obiecała, że w pierwszą sobotę objawiać Ci będzie swoją miłość i kierować do Ciebie swoje słowo. Otwórz się więc na Jej obecność przy Tobie. Wycisz się, skup głęboko, spróbuj poczuć, jak otacza cię nadprzyrodzoność. Niech słowa tej medytacji staną się Twoimi własnymi słowami, a usłyszysz głos Maryi mówiący osobiście do ciebie.

1. Jezus powiedział: „Musicie się na nowo narodzić”... Tak, Maryjo, te słowa są skierowane również do mnie. Muszę się na nowo narodzić. Muszę stać się jak dziecko; do dzieci – zapewniał Twój Syn – należy Królestwo niebieskie. Pomóż mi więc dziś zagłębić się w misterium narodzin Syna Bożego, bym odnalazł w tej tajemnicy prawdę o mojej własnej drodze zbawienia. A jeśli nie potrafię się skupić, jeśli nie umiem medytować, niech tym bardziej prowadzi mnie Twoje światło. Wszak obiecałaś sama prowadzić nasze pierwszosobotnie rozmyślanie.

2. Narodziny to tajemnica życia. Ale to życie wcale nie oznacza samodzielności. Przez pierwsze lata jest ono całkowicie zależne od matki. Potrzebuję MATKI. Gdy mam się narodzić na nowo, Bóg daje mi najlepszą Matkę dla mojej duszy, Matkę, która potrafi poprowadzić mnie ku świętości. Ty, Maryjo, jesteś moją Matką. Nawet gdy o Tobie nie pamiętam, od Ciebie uciekam, o Twe dobre imię nie dbam, a moje modlitwy do Ciebie zajmują się tylko mną samym. A może nawet czasami Ciebie ranię...

3. Wiem, że przez akt całkowitego oddania się Tobie staję się Twoim dzieckiem – dzieckiem w Twoich świętych dłoniach. Wówczas to Ty niesiesz mnie przez życie. Z wysokości Twoich matczynych ramion świat wygląda tak samo niebezpiecznie, ciemność pozostaje ciemnością, pokusa – pokusą, zło – złem, ale już się nie boję, bo jestem bezpieczny. Jesteś ze Mną. Jako Matka jesteś odpowiedzialna za moje

życie. Jako Matka kochasz mnie bardziej niż samą siebie. Jako Matka Boża widzisz we mnie odbicie Jezusa, a w moim sercu umiesz dostrzec, ocalić i rozdmuchać Boski płomień świętości.

4. Maryjo! Chcę uwierzyć w Twoją miłość, w Twoją gotowość, by służyć dziecku, w Twoje poświęcenie się dla mnie, gdy ja poświęcę się Tobie. To musi być mój pierwszy krok. W Fatimie mówiłaś, że Twój Syn chce, byś była znana i miłowana. Tak, muszę Cię lepiej poznać, muszę Cię bardziej pokochać. Wtedy staniesz się mi tak bliska, że będę umiał oddać się Tobie ze wszystkim, co posiadam. Wtedy z radością będę się mógł stać „Cały Twój”.

Uchroń mnie przed łatwą decyzją poświęcenia się Tobie i odmówienia aktu oddania bez przygotowania. Narodziny to są jedną radosną chwilą. Przyjście na świat wymaga wysiłku matki, ale też dziecka. Gdy ja zacznę przygotowania, pomagaj mi, Maryjo! Gdy się modlę, oczyszczaj moje modlitwy. Gdy pokutuję, pomagaj mi zapominać o sobie. Gdy klękam przy konfesjonale, wzbudź we mnie prawdziwy żal i pragnienie świętości, które niech we mnie nie gaśnie. Gdy przystępuję do stołu Pańskiego, pomóż mi ujrzeć oczyma wiary tę największą tajemnicę, którą Bóg pozwala mi dotknąć w tym doczesnym życiu. A gdy podejmuję postanowienia, niech dzięki twej łasce, będą mądre i mocne jak stal.

5. Potem nadejdzie dzień narodzin – wielkie święto dla Ciebie i dla mnie, chwila, kiedy znajdę się w Twoich ramionach: nagi, bezradny, całkowicie zależny od Ciebie. Jak bielejmski Jezus. Pomóż mi o tej godzinie wypowiedzieć akt oddania się Tobie całym sercem, całą duszą, ze wszystkich sił, abym tak właśnie Cię miłował, tak szerzył Twoją cześć i tak Ci służył.

6. Narodziny to początek drogi w Twoich ramionach. Potem każdego dnia muszę uczyć się być zależnym od Ciebie. Nie będzie to łatwe, więc okaż, że jesteś Matką – dobrą, czułą i wierną. Powiesz mi, że kiedy zabiorę z powrotem swoją wolność, nie będziesz mnie mogła zatrzymać... Więc

co mam robić, by uchronić się przed własną małą wolnością? Przypominasz, że ludzi, którzy służyli Ci przede mną, znaleźli najprostsze rozwiązanie. Jakie? Było nim codzienne ponawianie aktu oddania. To pieczęć wierności. Z perspektywy lat ujrzę, że wytrzymałem w poświęceniu się Tobie bardziej dzięki Twym wysiłkom niż moim zasługom. Zobaczę, że mogłaś mnie nieść przez życie dzięki tym kilku prostym słowom, jakie powtarzałem przynajmniej raz każdego dnia swego nowego życia.

7. Moje dzieciństwo w Twych ramionach będzie wyglądać inaczej niż Twych pozostałych sług. Każdy z nas jest inny i służba każdego z nas będzie inna. Ty sama wyznaczasz nam zadania, które mają przybliżyć godzinę zwycięstwa Twego Niepokalanego Serca. Jeśli więc natchniesz mnie swoją łaską, w dniach przygotowań do oddania się Tobie napiszę własny akt poświęcenia, stworzone przez moje serce zjednoczone z Twoim Sercem. Ten akt będę niósł przez życie. On zaprowadzi mnie do służby Tobie na ziemi, a potem do najpiękniejszej służby: ozdabiania Twego tronu w niebie.

Zawsze pozostanę Twoim dzieckiem, Maryjo!

Skończyła się twoja maryjna medytacja. Jeszcze przez chwilę pozostań w kręgu modlitwy... By zadać sobie pytanie: Co podczas tego spotkania było dla mnie najważniejsze? Matka Najświętsza skierowała do Ciebie swoje słowo, podkreśliła niebieskim gestem jakiś temat – twój temat. Czy go dostrzegłeś? Jeśli tak, podziękuj Maryi. Ona rozmawiała z tobą. Spotkałeś Ją dziś na drodze swego życia.

MATERIAŁY POMOCNICZE NA ROK 2009

1. Pewni zwycięstwa. Konfrontacja z cywilizacją śmierci.
2. Modlitewnik serca
3. Z Fatimą w przyszłość. Fundament
4. Z Fatimą w przyszłość. Pierwsze soboty.

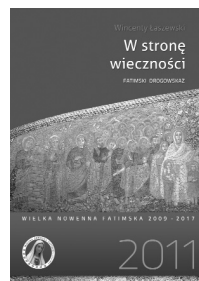
MATERIAŁY POMOCNICZE NA ROK 2010

1. Bezpieczni na krawędzi czasu. Zawsze przy Maryi
2. Fatima zaprasza
3. Cuda Maryi w życiu Jana Pawła II
4. Przewodnik po Wielkiej Nowennie Fatimskiej

MATERIAŁY POMOCNICZE NA ROK 2011

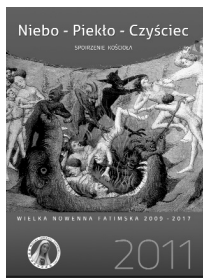


WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ. Jest Niebo, jest piekło, jest czyściec to podstawowe materiały na trzeci rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej. Książka zawiera homilie, modlitwy, rozważania różańcowe, teksty medytacji na apele maryjne oraz rozmyślania na wszystkie pierwsze soboty 2011 roku.



W STRONĘ WIECZNOŚCI. Fatimski Drogowkaz. Fatima gubi swój sens, jeśli nie zrozumiemy, że Matka Najświętsza przychodzi do Cova da Iria po to, aby jak najwięcej ludzi wprowadzić do Królestwa niebieskiego i by jak najwięcej ludzi uratować przed piekłem. Wszystkich nas Maryja chce obdarzyć szczęściem wiecznym. Nawet jeśli nasza droga do Nieba będzie pro-

wadzić przez czyściec, trwający choćby „do końca świata” ... Fatima to radykalne objawienie. Nie interesuje jej nasze szczęście na tym świecie. Liczy się nasza wieczność. Wszystko, co zawiera się w fatimskim orędziu, zostało jej podporządkowane. Temu też powinno być podporządkowane całe nasze życie...



NIEBO – PIEKŁO – CZYŚCIEC. Spojrzenie Kościoła. Co Kościół mówi o Niebie? Jak Biblia i Tradycja patrzą na tajemnicę potępienia? W jaki sposób teologia dogmatyczna interpretuje czyściec? Gdzie przebiega granica pomiędzy prawdą o rzeczach ostatecznych, a ich fałszywą interpretacją? Najwięksi teolodzy polscy dzielą się z nami swą „wiedzą” o wieczności, by naszemu myśleniu i mówieniu o Niebie, piekle i czyścicu dać silne podstawy teologiczne.

– a ponadto

Materiały uzupełniające:

- Śpiewnik z pieśniami fatimskimi
- Modlitewnik Serca
- Przewodnik po Wielkiej Nowennie Fatimskiej analogicznie jak było w składzie na 2010 rok

Spis treści

Wielka Nowenna Fatimska	15
Co to znaczy włączyć się w dzieło	
Wielkiej Nowenny Fatimskiej?	17
Modlitwa wielkiej Nowenny Fatimskiej	19
Modlitwa zawierzenia nowenny	23
 Więcej niż doczesność. Maj 2011	27
Najpiękniejsza wiadomość	27
Przejsć na wyższy stopień	35
Tajemnice bolesne	37
Okaż nam po tym wygnaniu Jezusa	40
 Więcej niż doczesność. Czerwiec 2011	45
Pokrzepieni obietnicą	45
Zawsze obecna	50
Tajemnice radosne	51
Uciekamy się do Twego Niepokalanego Serca	54
 Więcej niż doczesność. Lipiec 2011	59
Promienie łaski, mocy i pociechy	59
Sen o Maryjnej śmierci	65
Tajemnice chwalebne	67
Wspomagaj, chroń i wspieraj nas!	71
 Więcej niż doczesność. Sierpień 2011	77
Serce darzące świętością	77
„Maleńkie nic”	82
Tajemnice radosne	84
Nie przestawaj wspomagać!	87
 Więcej niż doczesność. Wrzesień 2011	93
Zapowiedziny tryumf	93
Czy bać się ataków diabła	98
Tajemnice bolesne	100
Bądź nam nieustannie pomocą	103

Więcej niż doczesność. Październik 2011	109
Wielki cud, aby ludzie uwierzyli w istnienie wieczności	109
Cud słońca na Watykanie	113
Tajemnice światła	114
Nasza nadzieja na niebo	117
Nabożeństwo pierwszych sobót	123
Zaproszenie	123
Modlitwa	126
Piętnastominutowe spotkanie z Matką Bożą	128
Pierwsza sobota stycznia	128
Pierwsza sobota lutego	132
Pierwsza sobota marca	136
Pierwsza sobota kwietnia	141
Pierwsza sobota maja	145
Pierwsza sobota czerwca	150
Pierwsza sobota lipca	154
Pierwsza sobota sierpnia	160
Pierwsza sobota września	165
Pierwsza sobota października	169
Pierwsza sobota listopada	174
Pierwsza sobota grudnia	179
Materiały pomocnicze na rok 2009	184
Materiały pomocnicze na rok 2010	184
Materiały pomocnicze na rok 2011	184

Materiały potrzebne do odprawiania Wielkiej Nowenny Fatimskiej (ulotki, foldery, książki, modlitewniki, rozważania, opracowania tematyczne) można zamawiać, pisząc na adres Sekretariatu Fatimskiego:



Sekretariat Fatimski
os. Krzeptówki 14
34-500 Zakopanem
www.sekretariatfatimski.pl

tel. 18 206 64 20

lub drogą internetową:
sekretariat@smbf.pl

Jesteśmy Wam wszystkim niezmiennie wdzięczni za to, że otwartym sercem włączyliście się w dzieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej, za wszelki trud i apostolstwo podejmowane z miłości do Maryi. „Bóg zapłać” wszystkim, którzy na rzecz Sekretariatu przesłali ofiary pieniężne za otrzymane materiały. Nasza wdzięczność jest wielka, gdyż Wasze dary pozwalają Sekretariatowi Fatimskiemu na dalszą działalność i podejmowanie nowych inicjatyw.

Z wyrazami wdzięczności
i pozdrowień z Polskiej Fatimy

Ks. Krzysztof Czapla SAC
dyrektor Sekretariatu Fatimskiego

